

STEPHANI HECHT

Stephani Hecht
 tłumaczenie: Translate_Team

*Anielscy
Wojownicy*

Seria: Archanieli Tom 1

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

Tłumaczenie: AliceCullen1920 & P.A.V.22
dla Translate_Team
Bety: LizziElizabethH, Sasha1981 i DarkGirl

Anielscy Wojownicy
Tom 1 Archaniołów
by Stepheni Hecht

Angelic Warriors
Archangels 1

STEPHANI HECHT

PROLOG

- Tylko zostań na dole! - krzyknął na niego Forcas, przed mocnym kopniakiem w jego zębra. Cofnął się i odrzucił swoje czarne włosy ze swoich zimnych, czarnych oczu. - Nie każ mi cię zniszczyć.

Abdiel zignorował jego żądanie i powoli stanął na równe nogi. Forcas warknął gniewnie, nim odwrócił się z rozmachem, kopiąc go. Głowa Abdiela odbiła się na bok, krew trysnęła z jego ust, ale przynajmniej był w stanie stać. Prostując głowę, odwrócił się do grupy aniołów, która stała, oglądając całą ich walkę. Wmieszani pośród dumnych wojowników byli wszyscy, co kiedyś dla niego coś oznaczali. Jego rodzice, ciotki, wujowie, a nawet przyjaciele z dzieciństwa, wszyscy tu byli, nie troszcząc się, że dostał wielkie lanie w dupę. Postanowił ignorować ich wszystkich, wyrównując swoje spojrzenie z liderem ich grupki. Lucyfer miał na swojej twarzy pół uśmiezek, który nie dotykał jego piwnych oczu. Zadziwiające było, że był z nich najniższy. Jego głowa brązowych włosów ledwie sięgała ramion Forcasa, ale niósł w sobie tyle władzy, że pomimo jego wielkości, rościł w sobie szacunek i strach swoich zwolenników. Abdiel starł krew ze swojej dolnej wargi i zaapelował do lidera:

- Nie jest jeszcze za późno, by to zatrzymać, Lucyferze. Jeżeli odwołasz teraz swoje anioły, On ci wybaczy. Jeżeli pociągniesz ten bunt, ty i ja, oboje, wiemy, że to będzie koniec ciebie i twoich zwolenników.

Lucyfer tylko go wyśmiał.

- Nie widziałeś, co mam, Abdielu. On stał się miękki i słaby. Od czasu stworzenia ludzi, On ulegał im. Powinien pamiętać, że zostaliśmy stworzeni pierwsi. Jesteśmy idealnymi stworzeniami. Ci ludzie są niczym oprócz żalonych owiec w

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

porównaniu do nas. Teraz jest czas pokazać Mu, że nie będziemy siedzieć i akceptować drugie miejsca. Jeżeli zadziałamy teraz, możemy Mu pokazać, że jesteśmy silniejsi niż kiedykolwiek On myślał. Zobacz, że jesteśmy teraz jeszcze potężniejsi niż On.

- Jak możemy być potężniejsi niż On? - zapytał Abdiel. Splunął na nogi Lucyfera, a cała grupka aniołów wypuściła zbiorowe westchnienie na jego jawne okazanie braku szacunku. - Zapomniałeś? On nas stworzył. Lucyferze, jesteś większym głupcem niż myślałem.

- Jak śmiesz mówić do mistrza w taki sposób? - Jego najstarszy brat, Douma, przerwał rozmowę. Wyglądał prawie identycznie jak Forcas. Wystąpił na przód, chcąc uderzyć Abdiela. Ręka Abdiela wystrzeliła i owinęła się wokół szyi brata. Od kiedy nie był małym dzieckiem, każdy z jego braci mógł wyzwąć go jeden na jednego.

- Nie widzisz, Abdiel? On nigdy nie doceni tak wielkiego archanioła jak ty, jak ja mogę. - Dobiegł go uspokajający głos Lucyfera. - Zawsze będziesz drugim Michael'em lub Rafael'em, zawsze ich dubler. Dołącz do mnie, a będziesz archaniołem prowadzącym, tak jak masz prawo.

- Pochlebstwo od ciebie, Lucyferze? - Abdiel wrócił do patrzenia na niego, jego ręka wciąż owijała się wokół gardła jego brata. - Nie wiedziałem, że odwróciłeś wzrok od lustra na wystarczająco długo, by zauważyć kogoś innego.

Lucyfer odpowiedział rykiem. Unosząc rękę, puścił uderzenie energii na Douma, powalając go na ziemię. Po spojrzeniu na teraz pustą rękę, Abdiel przekrzywił głowę na brata i zaśmiał się sarkastycznie.

- Masz tak dużo miłości dla swoich aniołów. - Porzucił sarkazm. - Nic, więc dziwnego, że pozostałe dwie trzecie nie podążyły za tobą.

STEPHANI HECHT

Nie szybciej niż słowa wypłynęły z jego ust, Lucyfer uderzył go piorunem energii. Ten boleśnie przebiegł przez niego, na chwilę przed tym, jak jego ciało uderzyło o ziemię. Ta, to zostawi po sobie ślad. Cóż, wygląda na to, że czas na słowa się skończył. Teraz, czas na zabawę. Z cichym pomrukiem, skulił się kucając, a następnie rzucając się na Lucyfera. Walić zasady. Zamierzam rozszarpać jego gardło. Tak szybko jak się wystarczająco zbliżył, aby dorwać wiodącego anioła, jego dwaj starsi bracia złapali go za ramiona. Chociaż walczył z tym, skutecznie go unieruchomili.

- Ale to... - Lucyfer kroczył dalej i uderzył Abdiela -...Było nierozsądne. Zamierzam sprawić, byś cierpiał tak, jak nigdy nie uważałeś za możliwe.

Z tymi słowami odwrócił się i zagiął palca. Anielica natychmiast się zgłosiła, odpowiadając na jego wezwanie. Jej ciemno brązowe włosy były długie z dużą ilością loków, które okalały jej małą, chochlikowatą twarz. Duże brązowe oczy były otoczone ciemnymi, mocnymi rzęsami. Perfekcyjne różowe usta tworzyły złowrogi uśmiech nim powoli zawinęła swoje ramiona wokół jego szyi. Lucyfer zaśmiał się złowieszczo tuż przed przyciągnięciem jej w ordynarnie głęboki pocałunek. Z wściekłym rykiem, Abdiel rzucił się na niego, tylko po to, by zmusić swoich braci do zacieśnienia chwytu.

- Widzę, czemu jesteś pod takim wrażeniem, Persefony – powiedział zły anioł, gdy błdził dłonią po kobiecie, którą Abdiel miał nadzieję poślubić pewnego dnia. - W rzeczywistości, była tak rozkoszna, po tym jak ją wprowadziłem, że podzieliłem się nią z kilkoma z moich archaniołów. Czy wiesz, że po tym wszystkim wciąż błagała o więcej? Oczywiście wybrałaś zadziorną.

Rosnący w nim gniew dał mu siłę, której potrzebował by uwolnić się od braci. Sięgając za siebie, wyjął swój miecz z

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

pochwy. Jednak zanim zdążył dotrzeć do Lucyfera, obaj jego bracia i jego najlepszy przyjaciel Belzebub wyciągnęli własną broń i ruszyli się, by stanąć przed swoim przywódcą. Każdego z nich samotnie Abdiel mógł pokonać, ale razem, to już inna historia. To jednak go nie powstrzymało. Nigdy przedtem nie wycofał się z walki, ale nie był gotowy rozpocząć ją teraz.

- Belzebub, zapominasz, kto pomógł ci opanować ten miecz. - Sprowokował, próbując tak ich zirytować by zrobili błąd. - Co do was, moi bracia, zamierzam cieszyć się rozrywaniem was dwóch, kawałek po kawałku.

Z tymi słowami rzucili się na niego trzech na jednego. Nie chcieli atakować go jednym i dać mu pół szansy. To byłoby właściwie honorowe. Z pomrukiem zdenerwowania, uniósł swój miecz by odeprzeć ich pchnięcia.

Byli szybcy, ale on był szybszy. Ruszając się z szybkością, jakiej żaden anioł nie mógł dorównać, spotkał wszystkie trzy miecze przeciwników. Lucyfer oglądał ich walkę, jego usta wywinęły się w uśmiechu. Po kilku minutach wydawał się być znudzony.

- Mammon – powiedział swojemu zastępcy w rozkazie. Wysoki mężczyzna z blond włosami wystąpił na przód. - Zakończ to teraz nim Abdiel zrani jednego z tych głupców.

Mammon przytaknął i rzucił w Abdiela sztyletem. Ten zatopił się głęboko w jego piersi. Archanioł wypuścił jęk bólu i spojrzał w dół, upuszczając miecz na ziemię. Wkrótce upadł. Jego bracia i Belzebub doskoczyli do niego, okładając go znów i znów mieczami. Gdy zmęczeni się wymachiwaniem, przeszli do kopania go bez litości. W przeciwieństwie do ludzi, anioły są nieśmiertelne, ale mogły odczuwać ból i krwawic, które teraz obie rzeczy doznawał. Jedynym sposobem na zabicie anioła jest zniszczenie go całkowicie, ranienie go tak bardzo brutalnie i zostawienie anioła w tyłu kawałkach, że żaden

STEPHANI HECHT

uzdrowiciel nie byłby w stanie kiedykolwiek złożyć go całego z powrotem. Abdiel ponuro uświadomił sobie, że jego dawny przyjaciel i bracia starają się zrobić to teraz. Miał otrzymać wyrok śmierci.

- Wystarczy. - Wrzasnął Lucyfer – Mamy robotę, a ten kawałek niczego zmarnował więcej czasu niż był wart. Teraz każdy przyjdzie i pożegna się z Abdielem.

Jego bracia i Belzebub dali mu kolejnego gwałtownego kopniaka nim odeszli. Jego zamglony umysł podesłał mu wizję dnia, w którym powyrywa im nogi i ich nimi pobije. Gdy Persefona przechodziła obok, odwrócił swoją głowę, nie chcąc patrzeć na anielicę. Do czasu, gdy przechodzili jego rodzice, nie wykazał się żadną reakcją. Mieli ze sobą bliźniaki. Wykorzystał ostatnie siły by podnieść się na kolana.

- Proszę, ojcze, oni są jeszcze dziećmi, zostaw je ze mną. - Spojrzał na swojego małego brata i siostrę. Wyglądały tak podobnie do niego z ciemnymi włosami i niebieskimi oczami; niebieskimi oczami, które były szerokie ze strachu i pełne łez.

Jedyną reakcją jego ojca było plunięcie w jego twarz przed chwyceniem bliźniaków za karki i odciągnięcie ich. Jego mała siostra Rachel płakała żałośnie, podczas gdy jego braciszek Appolion próbował bezskutecznie walczyć. Ostatnią rzeczą, jaką Abdiel usłyszał przed zapadnięciem w nieprzytomność był jego ojciec dający klapsa bliźniakom.

Abdiel leżał ranny i nieprzytomny przez epicką bitwę. Dopiero dzień po tym jak Michael i jego archaniołowie w końcu pokonali i wygnali Lucyfera i wszystkich jego aniołów-zwolenników do Piekła, znaleźli go. Obudził się tylko na tyle, by zobaczyć stojącego nad nim Michaela. Jego brązowe oczy były pełne smutku i niepokoju. Delikatnie odrzucił włosy Abdiela.

- Wiadomo, że jesteś bohaterem, że sam byś Go nie zdradził. Będzie dobrze, Abdiel. On jest z ciebie dumny.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

Ostatnią rzeczą, jaką usłyszał nim zamknął oczy, była jakaś kobieta go opłakująca. Pomyślał, że traci rozum, jako jego ukochana, jego matka, jego cała rodzina, wszyscy zniknęli. Nie było nikogo, kto zostałby opłakując go, nikogo, kto troszczyłby się o niego. Został naprawdę sam.

STEPHANI HECHT

ROZDZIAŁ I

- Gabi, ktoś chce się z nami widzieć. - Zwykłe przekomarzanie się Cama, zniknęło. Tylko jedna rzecz mogła doprowadzić go do takiego ponurego nastroju. Michael w końcu przybył, by przekazać obojgu wieści, których tak się bali.

Michael był najwyższym archaniołem. Był jednym z pierwszych aniołów, którzy kiedykolwiek się narodzili i najpotężniejszym. Dlatego właśnie, został szefem wszystkich innych anielskich wojowników. Czyli aniołów, którzy żyli na ziemi jak ludzie i chronili ludzkość przed Lucyferem i jego demonami. Swoich wojowników wybierał wśród niemowlaków, przyglądał się każdemu noworodkowi, wybierając tych, których talenty są mu potrzebne. Gdy spotykał tych, którzy spełniali jego kryteria, upewniał się, że wszyscy przeszli odpowiednie szkolenie.

W dorosłym życiu, każdy składał świętą przysięgę, w celu ochrony swoich śmiertelnych braci przed Lucyferem i jego demonami. Rezygnując ze wszystkich luksusów i udogodnień dotychczasowego życia, zaczęli żyć jak ludzie. Mieszkali w zwykłych domach na Ziemi, jedli ludzkie jedzenie i ubierali się według panującej mody.

W chwili obecnej, w ich domu były tylko dwa anioły, Gabi, uzdrowicielka i Camael, empata. Potrzebowali nowego archanioła, więc Michael przybył, by im powiedzieć, kto to będzie.

- Więc, idziemy zobaczyć co wielki, zły Mike ma nam do powiedzenia? - spytała starając się rozjaśnić atmosferę.

- Daj spokój, Gabi, oboje wiemy, że przysyła nam nowego archanioła.

- Cóż, minął miesiąc, Cam. Jestem zdziwiona, że zwlekał tak długo.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

- Jak myślisz, kto to będzie? - Camael starał się zadać to pytanie luźnym tonem, ale sposób, w jaki gniótł nerwowo koszulkę, go zdradził.

- Póki nie jest to żaden z twoich braci, nie obchodzi mnie to.

- Hej – zaprotestował ze śmiechem. - Dobrze wiesz, że rada nie pozwala członkom rodziny służyć w tym samym domu.

- Nie martw się – powiedziała delikatnie i rozczochrała włosy młodszego anioła w matczynym geście. - Nie przyśle nam znowu kogoś takiego jak Charoum.

Charoum był ich poprzednim archaniołem, który sprawiał, że Cam był nieszczęśliwy. Nadąsany, starszy anioł, nie znosił sposobu, w jaki Cam dostosował się do ludzkiego życia, jakie życie prowadził, jak zwykły licealista. Fakt, że Cam zwykle najpierw mówił, nim zdążył to przemyśleć, również nie pomagał.

Zamiast szkolić Cama, tak jak powinien, Archanioł pozostawiał go nieprzygotowanego. Cam bardzo się starał, z całego serca, ale wszystkie jego treningi szkoliły jego umiejętności empatii. Miał bardzo ograniczoną wiedzę o walce i musiał improwizować ilekroć ruszał na bitwę. Empata był ranny więcej razy, niż Gabi mogła zliczyć. Dla młodego anioła było to bardzo upokarzające.

Kilka razy udało się Gabi przekonać Charouma, by zabrał Cama na siłownię, to było straszne. Archanioł wykorzystywał tę okazję, by móc pokonywać od czasu do czasu empatę na macie. Leczyła tyle obrażeń z tak zwanego treningu, ile miała po atakach demonów.

Cam nie wiedział, że to Gabrielle poszła prosić Michaela o przeniesienie Charouma. Kochała Cama jak młodszego brata i zrobiłaby dla niego wszystko. Rozrywało ją od środka

STEPHANI HECHT

oglądanie grymasu bólu na twarzy Cama, gdy Archanioł na niego wrzeszczał.

Gabi martwiła się bardziej, niż to okazywała. Przewertowała w swojej głowie listę wszystkich znanych jej aniołów, ale nie mogła przypomnieć sobie o żadnym, który tolerowałby Cama. To tak, jakby empatia nie mógł zaistnieć nie będąc uważanym za dziwaka.

Garderoba Cama składała się ze starych, niechlujnych dżinsów i rockowych koszulek. Swoje blond włosy utrzymywał w nieładzie, miał mały, złoty okrągły kolczyk w lewym uchu. Empata nie łaknął manny, pożywienia aniołów, wolał hamburgery i pizzę.

Jego sposobem na spędzanie popołudni było wylegiwanie się przed telewizorem, oglądanie reality show, sportu lub oglądanie kiepskich filmów na kanale sci- fi. Właściwie, to on prosił, by go przeniesiono do Detroit, bo tu był jego ulubiony zespół hokejowy, Red Wings.

Był wyjątkowy.

Weszli do salonu, gdzie Michael siedział na kanapie. Oglądał telewizję z przerażeniem na twarzy.

- Co to? - wskazał na ekran.

- *Noc żywych trupów*¹ - mruknął Cam pochylając głowę. Zaczął szarpać się za włosy. To był jego nawyk, gdy się denerwował, co ją irytowało.

Gabi wydała z siebie ciche jęknięcie. Jak Cam mógł zapomnieć wyłączyć telewizor? Przynajmniej nie zostawił włączonego odtwarzacza. Ostatnim czego potrzebowali było, by Michael zobaczył, że empatia kocha alternatywnego rocka.

- Opowiada o zombie, które atakowały ludzi i zjadały ich mózgi - gadał Cam, próbował pozbyć się zdenerwowania, ale pogrążał się w nim jeszcze bardziej. - Klasyczny horror.

1 Amerykański horror.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

- Po co jedli mózgi? - zapytał Michael, ale Gabi dostrzegła w jego oczach kpiący błysk.

- Nie wiem. - Oczy Cama wciąż nie przestawały wgapiać się w jego stopy.

- Popraw mnie jeśli się mylę, Michaelu – Gabi postanowiła wesprzeć biednego empatę. - Czy nie widzieliśmy tego w teatrze, gdy wydano to po raz pierwszy?

- Gabrielle – zbeształ ją Michael. - Jeśli wygadasz wszystkie moje sekrety, jak będę sprawiał, by Camael się mnie bał?

Gabi zaśmiała, gdy Cam spojrzał w górę, z szokiem wymalowanym na twarzy. Nawet posłał jej durnowaty półuśmiech. Nawet powstrzymał się od palnięcia czegoś głupiego. Dobrze było wiedzieć, że jest coś, co sprawia, że siedzi cicho. Może powinna zapraszać Michaela częściej.

- Gabrielle. - Michael wstał, nim zaczął mówić dalej. - Przypuszczam, że oboje wiecie, po co tu jestem?

- Mamy pewne przypuszczenia – odpowiedziała. - Mamy nowego lokatora.

- To nie była taka prosta sprawa – wycedził Michael patrząc na anioła. - Większość dostępnych archaniołów stwierdziła, że prędzej pobiliby cię, Camie, niż z tobą pracowali.

- Michael... - Gabi zaczęła protestować, lecz Michael uniósł dłonie, by przestała.

- Nie powiedziałem, że się z nimi zgadzam. Ja sam zacząłem lubić chłopaka. Sprawia, że życie jest ciekawsze, ale jego niewyparzony język wpędza go w kłopoty.

Cam zbyt bał się lidera, by rozmawiać z nim o tym. Stał jedynie z opuszczoną głową, przygryzając nerwowo wargę. Zaczął bawić się guzikami.

Gabi musiała przyznać, że początkowo jego najeżone

STEPHANI HECHT

blond włosy i kolczyk w uchu wyglądały na nieco wyzywające, ale inni nie znali Cama tak dobrze, jak ona. Był najłodszy i najbardziej współczującym aniołem jakiego znała. Poczwała nagłą potrzebę bronienia go.

- Ja jakoś, sama mogę znosić Cama. - Jej oczy spotkały się z oczyma Cama i zobaczyła w nich wdzięczność. - Nikomu nie ufam tak jak jemu.

- Spokojnie, nie chcę, byście już szykowali na mnie kusze. Chcecie dowiedzieć się kim jest wasz współlokator czy nie?

Kiedy oboje kiwnęli, kontynuował stwierdzając po prostu.

- Abdiel.

Gabi poczuła jakby ktoś uderzył ją w brzuch. *Ktokolwiek, proszę, ktokolwiek, byle nie on.* Po raz pierwszy w jej nieśmiertelnym życiu, poczuła prawdziwą panikę budującą się w niej. Zachowywała spokojny wyraz twarzy, nie chcąc martwić Cama.

- Sądziłam, że pracował w zbrojowni, tworząc broń – stwierdziła tylko.

Było powszechnie wiadomo, że od kiedy stracił rodzinę na rzecz Szatana, nigdy więcej już nie walczył. Urwał wszelkie kontakty z innymi aniołami. Tylko jeden był z nim blisko, był to Michael.

Wciąż było wiele aniołów, które mu nie ufały. Sądziło, że nie jest lepszy od swojej rodzinki. Przecież był jednym z aniołów Lucyfera, wspólnie z nimi. Co gorsza, jego demoniczni bracia, byli bardzo agresywni w wojnie przeciw aniołom. Nie było anielskiej rodziny, w której nie byłoby zabitych przez Douma lub Forcasa. Sam widok Abdiela przypominał zbyt wiele z jego dziedzictwa. Anioły były zaniepokojone, przecież jabłko nie pada daleko od jabłoni.

Abdiel nie chciał zmieniać swojego ponurego sposobu

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

bycia. Nigdy się nie uśmiechał, ani z nikim nie rozmawiał. Jego ciemne włosy i oczy odpowiadały jego usposobieniu, sprawiał przez nie wrażenie bardziej złowrogiego. Anielice ostrzegały dzieci, by schodziły mu z drogi, a anioły nie patrzyły mu w oczy. Za jego plecami nazywali go Mrocznym Aniołem.

W skrócie, nie lubiło go wielu, a bali się wszyscy. Był straszydłem anielskiego świata.

- Tak, to prawda, pracował w zbrojowni od czasu bitwy w niebie – powiedział jej Michael. - Ale na bieżąco sprawdzałem postępy jego szkolenia. Nadszedł czas, by znów stał się archaniołem. Powinniście czuć się zaszczytzeni. Niewielu dorównuje jego umiejętnościom.

- Jesteś pewien, że jest gotów na ludzkie życie? - spytała.

- Jestem pewien, że Camael będzie więcej niż szczęśliwy, opowiadając mu o radościach z ludzkiego życia. Przygotujcie się na jego przybycie. Pojawi się jutro.

Z tymi słowami zniknął z pokoju. Gabi i Cam przez moment tylko stali, oboje zszokowani. Młodszy anioł w końcu odwrócił się i spojrzał na nią.

- Dlaczego jesteś tak zmartwiona? - spytał, jego niebieskie oczy przeszukiwały jej twarz.

- Nie jestem. - skłamała. Bywało, że nie cierpiała mieszkać z kimś, kto był zdolny wychwycić każdy jej nastrój.

- Mogę wyczuć twój niepokój, twój strach.

- Nikt nie lubi wścibskich empatów. - warknęła na niego, nie chcąc dzielić się swoimi zmartwieniami. Natychmiast poczuła się winna, za wyładowywanie swojego gniewu na nim. Nie jego wina, że jej życie właśnie miało stać się sraczem.

- Spotkałaś kiedykolwiek Abdiela? - Cam wciąż próbował odczytać jej emocje. Chrzanić go.

- Zналиśmy się jako dzieci. Odkąd stracił rodzinę,

STEPHANI HECHT

trzymał się sam. Nikt go już tak naprawdę nie zna.

- Wiem, że robi dobrą broń. Wszyscy moi bracia ich używają.

- Ty i twoi bracia również myślicie, że *Piekielna Głębia*² jest najlepszym filmem jaki kiedykolwiek powstał. Przepraszam jeżeli zdarza mi się wątpić w twoje opinie.

- Nie mogę się doczekać, aż powiem im o naszym nowym archaniele. Poczekaj, aż usłyszą. - Cam kontynuował gadanie, kiedy weszli do kuchni. Gabi ulżyło, że nie zagłębiał się już w jej uczucia.

- Zamierzasz powiedzieć Anie? - spytała, odnosząc się do starszej, nadopiekuńczej siostry Cama.

- Co jej powiem? - Cam wydał z siebie muzyczne dźwięki grozy i przebierał palcami po niej. - Że przybędzie do nas Mroczny Anioł.

- Przestań. - zaśmiała się. - Nie masz zaraz jednego z tych ludzkich kursów?

Z jakiegoś szalonego powodu, Cam uparł się by zapisać się do jakiegoś miejscowego collegu. Zawsze mówił, że to dlatego, że chce dowiedzieć się tak dużo jak może o ludziach. Gabi widziała lepiej. Cam kochał ludzką rasę i naprawdę lubił się z nimi mieszać, będąc jednym z nich.

- Ta, mam religioznawstwo.

- Cam, jesteś aniołem. Ty jesteś religioznawstwem.

- Zgadzam się. - powiedział, zarzucając na siebie plecak.

- Ale Ana nalegała, a ja zawsze muszę się słuchać mojej siostry.

Z tym, wyjął Colę z lodówki i włączył swojego iPod'a. Machnął jej znakiem pokoju nim wybiegł przez drzwi. Po kilku chwilach, usłyszała odpalany motocykl. Zostawiając Camowi

2 - Deep Blue Sea, film w stylu Szczęk z 1999 r.. Więcej informacji:

<http://www.filmweb.pl/film/Piekielna+g%C5%82%C4%99bia-1999-750> – przyp.

Tłum.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

poleganie na ludzkim transporcie, każdy inny anioł po prostu prznosił się do swojego celu.

Gabi uśmiechnęła się. Buntował się przeciw wszystkiemu, co anioł powinien, a ona nie wymieniałyby go za świat, ponieważ sama taka była. To dlatego mieli się ze sobą tak dobrze. Pomimo, że nigdy nie przyznałyby mu, że kocha te okropne filmy sci-fi tak bardzo jak on.

Gdy tylko pomyślała o Abdielu, jej uśmiech zanikł. Ze wszystkich archaniołów na świecie, dlaczego to musi być on? Stare uczucia zranienia które myślała że dawno odeszły, nagle na nią spłynęły.

Odkąd po raz pierwszy jej oczy padły na niego, chociaż wtedy oboje byli jedynie małymi dziećmi, pokochała go. Był takim uroczym małym mężczyzną. Miał najśłodsze dołeczki. By mieć pewność, że wie o jej zamiarach, tak jak inne małe dziewczynki miały, kopnęła go w goleń. W odwecie pociągnął ją za jeden z jej ciemnych warkoczy.

Gdy stali się starsi, jej uczucia tylko stały się silniejsze. Rok przed ukończeniem szkoły, usiadła po drugiej stronie pokoju i spędziła cały czas na zerkaniu na niego jak usychający z miłości szczeniak. Nadal w swoim pokoju miała skoroszyt na którym napisała „Gabi kocha Abdiela”.

Była przy nim taką łamagą. Mogła przechodzić przez klasę i potknąć się o biurko, bo patrzyła na niego zamiast patrzeć na to, gdzie idzie. Ilekroć mówił do niej, zawsze odżykiwała. Ta, była przy nim Panną Płynną.

Wciąż pamiętała jego ciemne, kojące oczy, które błyszcząły, gdy ilekroć komuś dokuczał. Jego czarne włosy zawsze przycięte do kołnierzyka, ale jeden lok zawsze zdołał spaść tuż ponad jego oczy. Mimo, że był wtedy młody, ciągle miał umięśnioną sylwetkę, która zawstydziała większość archaniołów.

STEPHANI HECHT

Jednakże on nawet nie wiedział o jej istnieniu. Przebywał w pobliżu swojego kręgu przyjaciół i był po uszy zakochany w Persefonie. Nigdy na nią tak naprawdę nie patrzył.

Jej gardło zacisnęło się na szczególnie bolesne wspomnienie. Wszyscy byli wtedy nastolatkami. Nastoletnie anioły mogły być równie okrutne jak ludzkie. Prawdziwym kopniakiem było to, że anioły przechodziły przez swój „nastoletni” etap przez kilkanaście lat. Ci szczęściarze śmiertelnicy mają tylko kilka lat męki. To nic takiego, żyć przez parę lat będąc palantem zabijającym u kogoś poczucie własnej wartości.

Było po szkole, a ona pokonywała drogę przez dziedziniec do domu. Szła ze spuszczoną głową, jej włosy ochraniały ją przed szyderskimi spojrzeniami. Panienki, które trzymały z Abdielem uwielbiały docinać jej, ponieważ była z rodziny królewskiej. Mimo, że była księżniczką, nie wyglądała tak, a oni upewnili się, że ona o tym wie. Co gorsza, Gabi nie miała matki by zwrócić się po poradę i wsparcie. Została wychowywana przez całe życie przez różne nianie.

- Hej, Gabi – zawołała ją Persefona. - Chodź tu. Mam ci coś do pokazania.

Powinna wiedzieć lepiej, ale tak bardzo chciała by ją lubili. Nerwowo podeszła do pańienek. Gdy zerknęła na Abdiela, zobaczyła, że jest pochłonięty rozmową z facetami. W ogóle nie zwracał uwagi na dziewczyny.

- OK, to byłoby ekstra – powiedziała, zakładając swoje włosy za ucho.

Persefona podała jej złożony kawałek pergaminu. Gabi zachichotała, gdy otwierała go. Jej uśmiech szybko zmienił się w przerażone spojrzenie, tak szybko, gdy zobaczyła obraz na nim narysowany. To był narysowany prymitywnie obraz nagiego mężczyzny.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

Gdy panienki śmiały się z jej wyrazu twarzy, faceci odwrócili się, by zobaczyć co się dzieje. Abdiel miał zmarszczone brwi. Belzebub spojrział na pergamin i parsknął z niej. Belzebub zawsze był jednym z jej największych oprawców. Z jego winy potykała się conajmniej połowę tego czasu, przez to że albo na nią wpadał albo podstawił jej nogę kiedy przechodziła.

- Daj spokój, wasza Wysokość. - powiedział kpiąco. - Masz starszego brata. Chyba nawet ty nie jesteś tak naiwna.

- Zostawcie ją w spokoju, ludzie. - wtrącił Abdiel.

Gabi upuściła pergamin i odwróciła się by biec. Oczywiście, będąc łamagą, spadła płasko na swoją królewską twarz. Jej sukienka uniosła się do góry i pokazała również swoje gorące różowe majteczki.

Usiadła szybko na kolana, gorączkowo zbierając rozrzucone wokół siebie zwoje pergaminu. Abdiel pochylił się i jej pomógł. Wciąż pamiętała co do niej powiedział.

- Przykro mi, mała myszko.

Nazwał ją gryzoniem. To zabolalo bardziej niż złośliwy śmiech innych. Uważał ją za brudną, brzydką myszy.

Pamiętała dzień w którym znalazła go krwawiącego i nieprzytomnego. Walczył dzielnie i pobili go jak psa. Nigdy nie widziała tak ранnego anioła. To był cud, że nie został zniszczony. Tylko dlatego, że był tak silny, że był w stanie przetrwać. Jego własna rodzina i przyjaciele mu to zrobili.

Wszyscy uzdrowiciele zostali wezwani by mu pomóc. To obejmowało ją, chociaż ledwo skończyła swoje specjalistyczne szkolenia uzdrowicielskie. Była w pokoju, gdy rozmawiał z Michaeliem, chociaż on nigdy o tym nie wiedział.

- Abdiel, uzdrowiciele nigdy nie będą zdolni by całkowicie cię wyleczyć, jeżeli nie będziesz tego chciał. Musisz znaleźć wolę by ruszyć dalej. - Michael usiadł na

STEPHANI HECHT

krawędzi łóżka archanioła, gdy mówił.

- Jak, Michael? Straciłem wszystko, co kiedykolwiek kochałem. - Gabi musiała wyteżać słuch, by go usłyszeć. - To coś więcej, Michel. Persefona mnie zdradziła. Kochałem ją, a ona to odrzuciła. Nigdy nie będę w stanie nikomu zaufać ponownie.

Z tymi słowami, wiedziała, że nigdy nie będzie dla nich szansy. Błędnie myślała, że jeżeli popędzi do niego w chwili jego potrzeby, to w końcu zda sobie sprawę, że była tą jedyną dla niego. Nie mogła być w większym błędzie. Chociaż Persefona odeszła na zawsze, wciąż ją kochał. Gabi pozwoliła gorącym łzom płynąć niekontrolowanie w dół wzdłuż jej policzków, gdy jej świat rozpadał się. To było, jakby serce zostało jej wyrwane.

Po tym odseparował się całkowicie od wszystkich. Nie żeby go mogła naprawdę winić. Mogła sobie wyobrazić ból jaki czułaby, gdyby jej własna matka i ojciec jej to zrobili, ale nie mniej wciąż ją załamywało, że nie zwrócił się do niej.

Zmuszała się, by o nim zapomnieć. Zamiast tego skupiła się na swoich umiejętnościach uzdrowiciela. Ciężko pracowała i nikt nie mógł teraz równać się jej umiejętnościom. Powiedziała sobie, że była ponad nim, że nadszedł czas, by ruszyć dalej. Teraz przybędzie tu i wszystko się zmieni.

Potrząsając twardo głową, pokierowała się do sali gimnastycznej, by wyładować trochę agresji. Nie była już dzieckiem, nie pozwalał sobie, by kierowały nią emocje. Jeżeli ten arogancki anioł myślał, że wróci do jej życia i obróci je do góry nogami, to był w takim razie w błędzie. Pokaże mu kto jest panem tego domu.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

ROZDZIAŁ II

Abdiel wyszedł na przód zbrojowni. Miał na sobie skórzane rękawice i skórzany fartuch. Zdjął swoje rękawiczki i niecierpliwie startł z czoła pot. Zastanawiał się, po co, do diabła, chciał go Michael. Pomimo, że miał już bardzo dobry pomysł, o co chodzi, jego żołądek zacisnął się w oczekiwaniu.

Znalazł szefa archaniołów siedzącego na ławce. Jak zwykle, nawet w Niebie, Michael był ubrany w ludzki strój. Miał parę niebieskich jeansów z czerwoną koszulą w kratkę i podrzucał piłkę baseballową w powietrze i łapał. Jego ciemnoblonde włosy były krótko obcięte, a para okularów przeciwsłonecznych osłaniała jego brązowe oczy.

- Chciałeś mnie widzieć? - Zapytał Abdiel, krzyżując ramiona i rzucając liderowi uśmiech.

- Już czas, duży chłopcze. - Michael rzucił mu piłkę.

Gdy Abdiel złapał ją, uśmiech zniknął z jego twarzy. Wiedział, że ten dzień wkrótce nadejdzie. Chociaż szef był dawniej zadowolony z niego robiącego okazjonalnie solową robotę, Michael dawał ostatnio do zrozumienia, że nadszedł czas na stałe stanowisko. Co nie znaczyło, że się z tego powodu cieszył.

- Mam nadzieję, że to kolejna solowa praca. - Odrzucił piłkę.

- Nie, będziesz miał emaptę i uzdrowiciela, podobnie jak wszystkie inne archanioły. Czas nauczyć cię żyć z innymi.

Abdiel powstrzymał się od przekleństwa. Przyzwyczajony do bycia samotnym, nie oczekiwał konieczności życia z innymi. Był szczęśliwy będąc samotnym i ponurym. Ten sposób rzeczy był od wieków. Po co zmieniać je teraz?

- Nie sądzę, że to dobry pomysł, Michael. - Rzucił mu

STEPHANI HECHT

spojrzenie, które pokazało jak bardzo jest zaniepokojony.

- Polubisz tych dwoje, obiecuję. Nie gryzą. Dadzą ci pewnie pokój, gdzie będziesz mógł pójść i być samotnym i zamysłonym. - Michael miał czelność się do niego uśmiechnąć.

- Kim oni są?

- Pozwolę sobie zaskoczyć cię tym.

Nienawidził, gdy Michael był taki władczy wobec niego. Gdyby nie to, że jego szef, mógłby łatwo go zniszczyć, Abdiel walczyłby z nim przez to. To niemal było tego warte.

- Powiesz mi, chociaż gdzie będę stacjonował? - Zapytał ze zrezygnowanym westchnieniem.

- Detroit, Michigan. Polubisz to. W mieście wiele się dzieje. - Michael odwrócił się do niego i udzielił mu szelmowskiego uśmiechu. - Oczywiście, mają tam straszny zimowy sezon. Powinieneś spakować dodatkową parę rękawiczek.

Abdiel wypuścił przekleństwo. Nienawidził śniegu i nienawidził zimna, a Michael to wiedział. Gdyby nie wiedział lepiej, pomyślałby, że jego szef zrobił to specjalnie.

- Kiedy wyjeżdżam? - Uniósł ramiona z rezygnacją, gdy nawet on musiał usłuchać Michaela.

- Jutro. Nie chcę dawać ci czasu na wymyślenie wymówek.

- Dobra, jedynie zanotuj, że uważałem to za zły pomysł.

- Zanotowane. - Michael zaczął odchodzić, zanim nie odwrócił się. - Przynajmniej dostaniesz trochę demonów do powalenia na glebę. Powinno cię to rozweselić.

Abdiel dał Michaelowi sarkastyczne pozdrowienie, nim nie wsunął z powrotem swoich skórzanych rękawiczek. Szef wyśmiał jego wybuchowość. Nie było zbyt wielu innych aniołów, które ośmieliłyby się na takie pyskowanie.

- Zaufaj mi, Abdiel. - Twarz Michaela spoważniała. - W tym mieście wydarzy się coś złego. Jesteś jedynym, na kogo

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

mogę liczyć by to zatrzymał.

- Jesteś jedynym, komu ufam, Michael. - Abdiel był nieco zaskoczony nagłą posępnością szefa.

- Wiem, że byłem czasem naprawdę surowy dla ciebie, surowszy niż na jakiegokolwiek innego archanioła. Miałem swoje powody. Jesteś gotów, by dowiedzieć się, dlaczego.

- Rany, nienawidzę, gdy mówisz zagadkami.

Ale Abdiel mówił do pustego powietrza, ponieważ Michael już się przeniósł, zostawiając archanioła by sobie zrządził.

Następnego dnia, Abdiel zawahał się pod drzwiami ogromnego domu. Wciąż nie mógł uwierzyć, że pozwolił Michaelowi się na to namówić. Byłoby lepiej dla każdego, gdyby właśnie kontynuował pracę nad arsenałem. On po prostu nie gra dobrze z innymi, jasne i proste.

Znając swoje szczęście, uzdrowiciel i empata, z którymi musi żyć, będą go nienawidzić. Lub, co gorsza, będą się go bać. Zawsze wolał nienawiść od strachu. Nienawiść była emocją, którą znał.

Przerażało go chodzenie wzdłuż ulic Nieba. Słyszał szepty „Mroczny Anioł” i czuł ukradkowe spojrzenia strachu. Kobiety właściwie przechodziły na drugą stronę ulicy, unikając chodzenia za nim. Gorzej było, gdy doprowadzał młode anielskie dzieci do łez.

Co Michael myślał?

Zanim zmieniłby zdanie, zapukał w duże, drewniane drzwi. Kiedy się otworzyły i zobaczył młodego anioła, z trudem ukrył szok. Nawet się za siebie obejrzał, połowicznie spodziewając się, że wyskoczy Michael i powie „Niespodzianka, żartowałem z ciebie”.

Młodziak ubrany był w obszerne, dziurawe jeansy, które

STEPHANI HECHT

musiały być, co najmniej trzy rozmiary za duże na niego. Dzieciak miał je ciasno ściągnięte w pasie paskiem. Nosił jaskrawożółtą koszulkę z postacią z kreskówki. Jego blond włosy były wysoko nastroszone i miały w sobie wystarczająco żelu do włosów, by zaopatrzyć całą kohortę anielskich wojowników. Dobry Boże, on miał też kolczyk. Mały punk żuł nawet gumę do żucia.

Gdyby nie fakt, że ten dzieciak go widział, Abdiel mógłby przysiąc, że jest człowiekiem.

- Hej, musisz być Abdiel. - Młody anioł uśmiechnął się i wyciągnął dłoń. - Jestem Camael.

Abdiel uściskał mu dłoń, uśmiechając się, gdyż rozpoznał imię. Więc anioł przed nim nie był obłąkany, tak czy inaczej. Był po prostu członkiem rodziny Lehor.

Grupa ośmiu braci i jednej siostry zawsze była zwana dalej jako rodzina Lehor. Nie, dlatego, że to było ich nazwisko. Anioły nie mają nazwisk. Lehor było imieniem ich matki, a zawsze było łatwiej odnieść się do dużego pęczka przez jedno imię.

Anachele była najstarszą i jedyną kobietą. Opiekowała się swoimi ośmioma braćmi odkąd ich rodzice zostali psychicznie wyniszczeni przez demona, który pojmał ich i zabrał do Piekła. Pomimo, że zostali ostatecznie zwrócenii Niebu, szkoda została już wyrządzona. Ich ciała pozostały nietknięte, ale żyli w stanie katatonii, przebywając na oddziale psychiatrycznym, używając ludzkiego odpowiednika. Zbyt bliskie kontakty z piekłem były zagrożeniem dla każdego empaty, jeśli za bardzo się zbliży ból i agonia przeciąży jego system.

Anachele była bardzo nadopiekuńcza wobec wszystkich swoich młodszych braci. Poważnie brała wychowanie ich i nie miała czasu na swoje własne przyjemności. To nie była też łatwa praca. Bracia Lehor byli znani w całym Niebie ze swoich

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

wybryków.

Szóstka najstarszych braci słyęła z wdawania się w bójki, a cała ósemka znana była z wyskakiwania z najbardziej niedorzecznymi sprawami. Camael był drugim z najmłodszych i jako tako, jednym z rodzinnych dzieci.

Co gorsza, on i jego najmłodszy brat, Barakiel, byli empatami jak ich rodzice. Więc Ana obserwowała ich jak jastrząb, podczas gdy ich szóstka starszych braci chroniła ich zaciekle. Ich największym strachem było stracenie ich jak rodziców. Jedynym powodem, dla którego pozwolili Camowi opuścić dom, było naleganie Michaela że czas by pozwolić młodszemu bratu dorosnąć.

- Twoja siostra wyraża się o tobie pochlebnie, Camael. – Powiedział Abdiel. Wydawało się to zszokować młodszego anioła.

- Serio? Zazwyczaj nazywa mnie wrzodem na swojej... – ostatnie słowo przeciągnął.

- Tak, to również powiedziała.

Gdy oboje się śmiali, Abdiel był w szoku, że odnalazł z łatwością nic porozumienia z młodym aniołem. Camael nie wydawał się, jakby jego obecność budziła w nim wstręt. A nawet, empata wydawał się go nie bać.

- Chodź, oprowadzę cię, a ty nazywaj mnie Cam. - Powiedział dobrodusznie empata.

- Okej, tylko nie nazywaj mnie Ab.

Cam zaśmiał się ponownie przed oprowadzeniem Abdiela po domu.

Gdy dzieciak pokazał mu wszystkie pomieszczenia, łącznie z jego sypialnią i wielką siłownią do treningów, Abdiel był zadowolony, widząc jak wielki jest ten dom. Był przyzwyczajony do posiadania własnej przestrzeni i cenił sobie prywatność. Gdy wrócili do kuchni, Cam otworzył coś, co

STEPHANI HECHT

nazywał lodówką i rzucił do niego zimny, metalowy przedmiot.

- To jest puszką coli. - Zaśmiał się, gdy Abdiel popatrzył na nią dziwnie. - Kiedy jesteśmy na Ziemi, jemy jak ludzie. Spróbuj.

- Niezłe. - Abdiel powiedział, po wzięciu miarowego łyku.

- Ludzkie jedzenie jest niesamowite. - Powiedział mu Cam. –

Jest tak dużo różnych smaków i tekstur. Nigdy nie mam tego dość. - Tak dobre, he? - Zachichotał Abdiel ze swojego entuzjazmu.

- Tylko nie pij jakiegokolwiek alkoholu. Z jakiś powodów sprawia to, że wyrzucamy swoje wnętrzności. Raz po prostu wypilem jedno piwo, i całą noc całowałem puszkę.

- Całować puszkę? - spytał Abdiel, nie mając pojęcia o czym on gada.

- Taa, a Gabi krzyczała na mnie cały czas, co w sumie powodowało jeszcze lepszą zabawę. Ona potrafi krzyczeć nawet głośniejsze niż Ana.

- Gabi? - Był w szoku. Nie słyszał tego imienia od lat.

- Oh, racja, jeszcze nie poznałeś Gabi. Jest naszą uzdrowicielką. Najbardziej uzdolnioną – powiedział Cam z dumą w głosie.

Abdiel pokręcił głową, starając się poukładać sobie w jedną całość wywody Cama, wtedy weszła ona. Właściwie, to bardziej sunęła niż szła. Jego szczeka prawie opadła, gdy zobaczył ją po raz pierwszy od stuleci.

Jej długie, czarne włosy były splecione w gęsty warkocz opadający jej na plecy. Krucze loki były tak ciemne, że niemal wydawały się być niebieskie. Jej jasne zielone oczy były duże, otoczone przez długie rzęsy, które niemal docierały do rumianych policzków. Była ubrana na czarno. Skórzane spodnie uwydatniały jej krągłości, akcentowały jej lekko zaokrąglony tyłek. Kurtka, którą nosiła, również była skórzana. Była krótka, kończyła się przy jej wąskiej talii. Jej kusza, wraz

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

z kilkoma strzałami była zawieszona na plecach.

Abdiel starał się nie gapić, ale było to bardzo trudne. Jej rodzice byli serafinami, aniołami najwyższej klasy, co dawało jej pewne przywileje, a ona upewniała się, by tak było.

Była najpiękniejszym aniołem, jakiego kiedykolwiek widział. Przyłapał się na pragnieniu wzięcia jej w ramiona i całowania, aby mógł spróbować tych pełnych ust. Bardziej nawet od tego, chciał zobaczyć, czy nadal nosi tą seksowną, różową bieliznę. Wziął kilka głębokich oddechów, aby się uspokoić. Minęła niemal wieczność, odkąd ostatni raz jakaś kobieta sprawiła, że tak się poczuł.

Pamiętał ją z czasów, gdy chodzili do szkoły. Była nieśmiałą, małą, szarą myszką, słodka jak kotka, ale bardzo płochliwa. Na szczęście już tego wyrosła. Była w pełni dojrzałą anielicą, a jej wysokie, o kobiecych kształtach, ciało wręcz krzyczało do niego o tym fakcie.

- Hej, Gabi – powiedział Cam. - To jest Abdiel.

- W sumie, to zdążyłam się domyślić – odparła. Jej głos był łagodny i hipnotyzujący.

- Powiedział, żeby nie nazywać go Ab. Ponieważ jest dość duży i jest Mrocznym Aniołem, sądzę, że lepiej na prawdę go tak nie nazywać.

Abdiel nie wiedział czy się śmiać, czy uderzyć dzieciaka w ucho. Nie mógł nic poradzić. Naprawdę zaczął lubić młodego chłopaka. Nikt nigdy nie odważył się tak przy nim mówić. Zawsze szeptali za jego plecami. Niczym niewymuszona szczerość Cama była pokrzepiająca.

- Ale wyrosłaś, Gabrielle. - odwrócił się by na nią spojrzeć i zupełnie zatonął w jej zielonych tęczówkach.

- Pamiętasz mnie?

- Oczywiście, pierwszego dnia szkoły kopnęłaś mnie w łydkę. Jak mógłbym cię po tym zapomnieć?

STEPHANI HECHT

Cam zaczął się śmiać. Gabi zamachnęła się i uderzyła go w tył głowy. Abdiel mógł stwierdzić, że to nie pierwszy raz, gdy zachowywała się w taki sposób do empaty.

- Przepraszam, że przerywam przedstawianie – powiedziała. Dobry Boże, jej głos był taki hipnotyzujący, że Abdiel czuł się wyczekującym na każde słowo. - Ale mamy pracę do wykonania.

- Mamy się przygotować na coś paskudnego? - spytał Cam, sięgając do plecaka.

- Ty mi powiedz. Ty jesteś empatą – odparła z małym uśmiechem wykrzywiającym jej usta.

Cam zamknął oczy i wysłał się poza ciało, na poszukiwania. Gdy dotarł do złego umysłu, zadrżał. Zawsze dla empaty, trudnym było dotykание nieczystych umysłów. Wracając, powoli otworzył oczy.

- Jest ich czworo, zamierzają zabić. Dla nich nie ma znaczenia kogo. Po prostu chcą kogoś krzywdzić, by móc czerpać radość z jego bólu. - Cam wykrzywił czas jakby wyczuł coś niedobrego. - Przecież dziś wieczorem lecą *Rzykanci*³. Nie mogą sobie zrobić wieczora wolnego?

- Więc ty też wyczuwasz demony będące w pobliżu? - Abdiel spytał Gabi. Zdezorientowany. On nie wyczuwał nic. Nie wiedział co empaty miał na myśli mówiąc o Rzykantach, ale nie chciał okazywać swojej niewiedzy pytając.

- Nie tak dobrze jak empaty. Czujemy lekki niepokój. Nie martw się. Gdy już dostosujesz się do życia na ziemi, też nauczysz się ich wyczuwać.

- Czy to normalne? - spytał.

- Trochę słabszym Aniołom dostosowanie się do przebywania wśród tylu demonów zajmuje tygodnie – powiedziała dumnie. - Myślisz, że dasz radę dziś walczyć?

3 Rzykanci (Survivors) – reality-show, którego uczestnicy są odizolowani od świata.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

Wiem, że minęło sporo czasu odkąd ostatnio byłeś na jakiejś bitwie.

Cam otworzył w szoku usta, gdy odwracał się w stronę Abdiela, czekając na jego reakcję. Gabi nie okazywała słabości. Patrzyła mu prosto w oczy czekając na odpowiedź.

Nie powinien być zaskoczony tym, w jaki sposób ona przy nim gra. Większość aniołów podchodziła do niego z niechęcią i nieufnością. Zakładali, że skoro wszystkie anioły z jego ligi się odwróciły od nich, to on także. Nagle przypomniał sobie, dlaczego przebywał z dala od wszystkich przez te długie lata.

Był idiotą zakładając, że ona będzie inna. Nie była już nieśmiałą, małą nastolatką, jaką ją pamiętał. Zmieniła się w jędzę. To było tak, jakby znów kopała go w łydki.

- No cóż, myślę, że jest tylko jeden sposób, by się tego przekonać. - Chwycił miecz i pochwę od niego i skierował się do drzwi.

Kiedy tam dotarł, otworzył je i zatrzymał się. - Wy dwoje, idziecie czy co? - Jego głos znów stał się mocniejszy, przez budujący się w nim gniew.

- Właśnie pogardziłaś, Mrocznym Aniołem. Niezły sposób na zawarcie przyjaźni – syknął Cam pod nosem nim nie podszedł do drzwi.

Z jękiem frustracji, podążyła za nimi.

Gabi wciąż była wściekła na małego zdrajcę lepiej znanego jako Cam, gdy godzinę później, po zmroku, niewidzialni dla ludzkiego oka, szli w głąb ulic miasta. Anioły zawsze upewniały się, że ich walki nie dzieją się na oczach ludzi. Ludzkość nigdy nie dowiedziała się o wielu bitwach, toczących się każdego dnia pomiędzy dobrem a złem. Wszyscy aniołowie

STEPHANI HECHT

uważali, że ich obowiązkiem jest chronienie ludzi przed tym horrorem.

- Czy ktoś w ogóle wie, dokąd idziemy? - spytał Abdiel. Cam szedł na czele, mentalnie poszukiwał demonów.

- Tak, on jest lepszy niż OnStar⁴. - Gabi mówiła cicho, nie chcąc przeszkadzać Camowi.

- OnStar? - Abdiel spojrzał na nią zdezorientowany.

Wywróciła na niego oczami.

- Na prawdę powinieneś pooglądać trochę telewizji, poczytać jakieś książki, wiesz, dogonić resztę z nas.

- Co to telewizja? - Spojrzał na nią, jakby mówiła w jakimś obcym języku.

- Michale przysłał nam dinozaura. Kiedy ostatni raz byłeś na ziemi?

- Jakoś w czasie Wojny Domowej – przyznał. - Tylko po to, by zakręcić się wokół nieuczciwych demonów.

- Więc nigdy nie walczyłeś z prawdziwym demonem? - jej usta otworzyły się w szoku.

- Nie, rada zbyt bała się napadać na moją rodzinę.

Od razu poczuła się jak idiotka. *Oczywiście, że się bała.*

- Racja, przepraszam, nie pomyślałam o tym.

W pewnym momencie, coś nagle pojawiło się na niebie i obniżając lot, uderzyło Cama powalając go na ziemi. Wydał z siebie krzyk zaskoczenia, gdy upadł na mokrą nawierzchnię. Była to demonica, kontynuowała ona przypieranie go do ziemi i uderzała po twarzy i ciele. Zrobiła wystarczająco długą pauzę, by spojrzeć swoimi jaskrawoczerwonymi oczami na Abdiela i Gabi. Jej ciało zaokrągliło się idealnie we wszystkich właściwych miejscach, było to jedyną normalną rzeczą w niej. Jej skóra i niechlujne, długie włosy były ciemnie jak noc. Była ubrana w czarną sukienkę pozdzieraną i rozprutą po bokach,

4 OnStar – korporacja prowadząca działalność śledzącą, monitorującą i komunikacyjną.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

odsłaniająca jej długie nogi, które ciasno ścisnęły biodra Cama, przytrzymując go nieruchomo.

Młody anioł próbował walczyć, ale jego umiejętności były niećwiczone, a w najlepszym razie kiepskie. Demonica szybko to odkryła i wydała z siebie krzyk radości. Użyła swoich długich pazurów do tworzenia na jego piersi głębokich zadrapań. Cam próbował ją z siebie zrzucić, ale był mały i chudy a demon był o dobre pięćdziesiąt funtów cięższy od niego.

Abdiel wyciągnął miecz i rzucił się w jego stronę, by mu pomóc, ale pojawiły się jeszcze dwa demony, które zagroziły mu drogę. Zapach gnijącego ciała wypełniał powietrze i Gabi usłyszała jak się dławił. Było powszechnie wiadomo, że demony pachniały jak śmierć, ale prawdopodobnie po raz pierwszy poczuł to naprawdę.

Jakby ktoś zacisnął na nim pętlę, Gabi mogła tylko wyobrazić sobie jak zszokował Abdiela ohydny wręcz wygląd demonów. Niegdyś były pięknymi aniołami, ale grzech zmienił ich wygląd i uczynił z nich potwory.

Jeden był czerwony, miał jaskrawożółte oczy. Nie miał nosa, tylko dwie postrzępione szpary. Jego usta były zniekształcone, miał kilka rzędów ostrych jak brzytwa zębów. Nogi demona wyglądały jak kozie, ale były dużo większe i bardziej muskularne.

Czerwony demon trzymał malajski sztylet, nierówna krawędź ostrza błysnęła w świetle księżyca. Gabi mogła dostrzec na broni zaschniętą krew. *Teraz, to już w ogóle nie dbają o broń.* Nigdy nie przestanie jej zadziwiać fakt, jak paskudne mogą być demony.

Drugi demon też nie był jakąś królową piękności. Był ciemnoniebieski z krwistoczerwonymi oczami. Jego ciało było długie, kanciaste i gotowe do walki. Rozwidlony,

STEPHANI HECHT

krwistoczerwony język wyrzucany z jego ust sprawiał, że wyglądał jak jaszczurka.

Niebieski dzierżył łańcuchowy bat, którym zaczął powoli machać. Chociaż nie był to miecz, bat był śmiercionośną bronią. Ogniwa łańcucha mogły łatwo połamać kończyny. Gabi zauważyła, że ten nie dbał o swoją broń bardziej od drugiego demona. Kawałki mięsa były osadzone na łańcuchu razem ze starą krwią.

Abdiel nie czekał na żadne wstępy. Wziął miecz i zaatakował demony. Schylił się, aby łańcuch Niebieskiego go nie uderzył i zrównał się mieczem z Czerwonym. Ostrza mieczy błyszczały podczas walki dwóch wojowników.

Niebieski wykorzystał rozproszenie Abdiela, aby uderzyć go łańcuchowym batem w plecy. Abdiel syknął z bólu, przecinając głęboko ciało demona. Niebieski szybko uderzył go ponownie, śmiejąc się radośnie, gdy ujrzał krew archanioła.

Abdiel popchnął Czerwonego, po czym znów skrzyżowali miecze. Abdiel odwrócił się do Niebieskiego i kopnął go mocno w gardło. Gdy demon upadł na ziemię dławiąc się, archanioł odwrócił się, w samą porę, by uchylić się przed kolejnym dźgnięciem sztyletu należącego do Czerwonego.

Jednak Niebieski odzyskał siły i znów zaczął uderzać Abdiela w plecy. Demon uderzał batem wciąż i wciąż. Uzdrowicielka Gabi mogła odczuwać, jak z każdym uderzeniem siła uchodzi z Abdiela, w rzeczywistości wyczuwała, że obaj mężczyźni z jej archanielskiego zespołu słabną. Gabi uniosła łuk, ale nie była w stanie oddać czystego strzału w demony atakujące Cama i Abdiela. Bała się, że spudłuje i ugodzi swoją strzałą jednego z aniołów.

Cam wciąż był na ziemi, walcząc z demonicą. Wreszcie, udało mu się ją z siebie zepchnąć. Gramolił się na czworakach w stronę swojego plecaka. Zanim do niego dotarł, demon

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

chwycił go za kostkę pociągnął go do tyłu i przyszpilił do ziemi jeszcze raz.

- Jesteś naprawdę słodki, empato. – Demonica pogłaskała go po policzku pazurem.

- Przykro mi, ale nie obchodzą mnie demony – wychrypiał Cam, próbując się cofnąć.

- Tym gorzej dla ciebie, ja i tak będę miała aniołka dzisiejszej nocy. - Demonica lizała twarz Cama. Żołądek Gabi skręcał się na obrzydliwy widok demona śliniącego się na jej empatę.

- Ugh, to jest takie złe. - Cam próbował walczyć z jej wędrującymi rękami. Próbował ją uderzyć, ale demon przygwoździł jego ręce i syknął mu w twarz.

Gabi niemal wydała z siebie triumfującego pisku, gdy uzyskała czystą linię strzału w demonicę. Gdy była gotowa do strzału, czwarty demon wyskoczył jak z pod ziemi. Demonica popchnęła Gabi tak mocno, że ta uderzyła boleśnie głową o ziemię.

Cholera, zapomniałam, że Cam wspominał o czterech demonach. Jak mogłam być tak głupia i dałam się zaskoczyć? Taa, oboje musieliśmy zrobić na Abdielu wspaniałe wrażenie. Pewnie zamierza uciec w góry, bo został obarczony Panem Nie Wiem Jak Się Bić i Panną Nie Umiem Liczyć.

Gdy w końcu poczuła ból głowy, Gabi uderzyła demonicę w głowę tak mocno, jak tylko mogła. Gdy demonica zachwiała się oszołomiona, Gabi znów chwyciła za swoją kuszę. Wystrzeliła trzy strzały prosto w serce demona. Demonica przeczołgała się jeszcze kawałek, nim nie zniknęła w oka mgnieniu, odesłana z powrotem do Pieła.

Gabi odwróciła się i strzeliła dwa razy do niebieskiego, który znów zaatakował Abdiela. To nie obezwładniło demona, ale dało Abdielowi wystarczająco dużo czasu, by pchnąć

STEPHANI HECHT

miecz w serce czerwonego demona, nim nie odwrócił się do niebieskiego, by zrobić mu to samo. Oba demony zniknęły.

Gabi pobiegła na pomoc Camowi, który był molestowany przez demonicę. Nim zdążyła tam w ogóle dotrzeć, Abdiel już odciągał bestię od Cama. Dźgnął ją również, wysyłając do Piekła.

Abdiel uklęknął i przyjrzał się twarzy Cama. Miał obrzęk oka, a jego twarz krwawiła w kilku miejscach. Na jego piersi były głębokie nacięcia wykonane przez pazury demona.

- Cam, kto był twoim ostatnim archaniołem? - Abdiel łagodnie zażądał odpowiedzi. Gabi zobaczyła złość na twarzy chłopaka i podzielała ją. Biedny dzieciak był bezbronny.

- Charoum. - Cam zacisnął zęby, po czym zwinął się i wymiotował krwią.

- Dlaczego go nie szkolił? - Abdiel spytał Gabi, gdy ta uklękła i głaskała Cama po plecach.

- Nie doceniał niekonwencjonalnego sposobu życia Cama. - parsknęła. Nie było żadnej miłości między nią a ich starym archaniołem, a ona nie zamierzała tego faktu ukrywać.

- Nie dziwi mnie to. - chrząknął Abdiel. Spojrzał współczująco, gdy empata zaczął wymiotować jeszcze bardziej. - Charoum zawsze był dupkiem. Ale nawet to nie usprawiedliwia go do wysyłania Cama zupełnie nieprzygotowanego. - Możesz być pewien, że nauczę twojego byłego archanioła choć odrobiny zrozumienia, gdy go następnym razem spotkam.

- Przepraszam, że wciąż rzygam – Cam otarł usta. - My, empaci, wymiotujemy więcej niż supermodelki.

- Nie ma sprawy, dzieciaku. Nie musisz przepraszać za takie rzeczy. Nic na to nie możesz poradzić.

Gabi była zszokowana współczuciem, które usłyszała w jego głosie. Jeszcze bardziej zdziwiła się, gdy archanioł schylił się i pomógł Camowi wstać. Wziął na ramiona ciało drugiego

Aniela 1 – Anielscy Wojownicy

anioła, mimo, że widziała, że jego koszulka na plecach jest przesiąknięta przez krew pochodzącą z jego własnych ran.

- A z tobą wszystko w porządku? - spytał ją, jego ciemne oczy zlustrowały jej ciało w poszukiwaniu jakichś obrażeń.

- Tylko lekko potłuczona głowa, nic w porównaniu do was – szepnęła, starając się ignorować jej lekko przyspieszające bicie serca.

- Dobra Cam, chodźmy do domu. Czeka nas wiele treningów. - Abdiel wrócił do domu, zabierając Cama.

Stojąc tam sama, Gabi starała się wszystko zrozumieć. Sądziła, że przez te wszystkie lata Abdiel był oziębłym, nieczułym aniołem. Ale jak widać, od razu zauważył, że Cam to dobry chłopak i postanowił wziąć go pod swoje skrzydła. Miał zamiar szkolić go do walki, podczas gdy każdy inny anioł tego odmówił.

Wróciła myślami do sposobu walki Abdiela. Nigdy nie widziała, by ktoś walczył tak dobrze. Był tak silny i zwinny. Czowała się onieśmielona z jakim opanowaniem i skutecznością to robił. Mimo, że został ranny, nie miała wątpliwości, że sam pokonałby demony.

Potem był taki łagodny i opiekuńczy. Przede wszystkim myślał o swoich aniołach. Nie krzychał na Cama, że wszystko spieprzył, ale pocieszał młodego empatę. Wspominała sposób w jaki na nią patrzył, szukając obrażeń, martwiąc się również o nią.

Zarumieniała się, gdy przypomniła sobie, jak potraktowała go wcześniej. Mimo, że traktowała go jak śmiecia, on wciąż się o nią martwił i chciał ją chronić. Zachowała się jak kretynka i miała tego świadomość.

Na samą myśl o tych ciemnych, błyszczących oczach i o tym, jak pasma włosów padały na nie, pomimo upływu lat, wciąż oblizywała usta. Na przestrzeni lat, nawet

STEPHANI HECHT

wyprzystojniał. Kiedy po raz pierwszy zobaczyła go w kuchni, miała szaloną chęć wyciągnięcia rąk w stronę jego ramion, tylko po to, by poczuć, czy te mięśnie były tak twarde na jakie wyglądały.

Nie, nie mogła pozwolić sobie na to, by poczuć go po raz kolejny. To był po prostu przystojny anioł, dobra, bardzo przystojny anioł z niesamowitym ciałem, ale tylko tyle. Nie mogła sama dążyć do tego, by zostać zranioną. Miała zamiar tak postępować, miała nawet koszulkę z nadrukiem, aby to udowodnić.

Wróciła z powrotem do domu. Musiała uzdrowić zarówno Cama jak i Abdiela. Ale znając jej szczęście, Pan Superbohater, Mroczny Anioł, też potrafił to zrobić.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

ROZDZIAŁ III

Przeniosła się do pokoju Cama, w pełni oczekując, że będzie tam czekając na nią, by go uzdrowiła, tylko po to, by zastać pusty pokój. Poszła do pokoju Abdiela i odkryła, że również był pusty. Prychnęła z irytacji. Tych dwóch upartych mężczyzn pewnie nie pomyślało, że potrzebują leczenia.

Gabi podążyła za dźwiękiem ich głosów do kuchni. Zastała siedzącego Cama na stole z mokrym okładem przytkniętym do twarzy, podczas gdy Abdiel stał oparty o blat, śmiejąc się z czegoś, co powiedział empatą. Wypuściła bardzo niekobiece sapnięcie frustracji.

- Wy dwaj powinniście być na gorze i leżeć. Zamiast tego zastaję was krwawiących po całej mojej kuchni. Teraz was uzdrowię, ale musicie sami posprzątać bałagan jaki narobiliście.

- Sory Gabi, postaram się mniej krwawić. - powiedział Cam, uśmiechając się.

- Śmiem nawet zapytać, co było tak śmieszne? - Podniosła na niego brew. Jej pytanie sprawiło, że on i Abdiel znów się roześmiali.

- Właśnie mówiłem Abdielowi, by nie czuł się źle z mojego powodu. Kiedy ta demonica mnie zaatakowała, byłem bliżej zaliczenia kogoś niż kiedykolwiek wcześniej. - Cam skrzywił się z bólu.

- To coś prawie rozerwało cię na milion kawałków, a ty myślisz, że to zabawne? - Nie mogła w to uwierzyć.

- Myślę, że zaczynała mnie naprawdę lubić. Chciała bym być tatusiem jej dziecka.

- Ta, mogę powiedzieć, że rozpałała cię mimochodem bijąc cię po twarzy. Na twojej następnej randce, może użyje bata. - rzucił Abdiel, a obaj wybuchnęli śmiechem kolejny raz.

STEPHANI HECHT

- Będę musiała zdezynfekować go, po tym jak demonica go sponiewierała. - wyburczała.

- To nie było takie złe, szczerze mówiąc, Gabi. - powiedział Cam z fałszywą szczerością. Obaj mężczyźni ryknęli ze śmiechu ponownie. Ona stała tam po prostu i potrząsała głową w zmieszaniu.

- Gdy wy, dwoje dzieci, będziecie gotowi do uleczenia, dajcie mi znać. - Wyszła z kuchni.

Weszła do pokoju Cama i spacerowała po podłodze czekając na nich. Naprawdę powinna być taka zła jaką odgrywała, ale nie mogła zaradzić temu, że była pod wrażeniem sposobu w jakim Abdiel rozluźnił Cama po walce.

Odwróciła się, gdy usłyszała ich kroki na schodach. Abdiel pomagał Camowi wejść do pokoju, nim żartobliwie popchnął empate na łóżko.

- Niech Gabi cię wyleczy. Jutro zaczniemy twoje szkolenie. Następnym razem to będzie męski demon, który będzie napalony. - Ściągnął brudne tenisówki Cama i rzucił je do kąta.

Gabi sięgnęła i dotknęła Cama, zmuszając go do snu. Zawsze łatwiej było go uleczyć, gdy spał. W przeciwnym razie nigdy nie przestawał gadać.

- Dzięki, Abdiel. - wymamrotał Cam, przed zaśnięciem.

- Nie ma problemu, dzieciaku. - odpowiedział, mimo iż empata nie mógł go już usłyszeć. - Michael miał rację, lubię cię.

- Jak się trzymasz? - spytała Gabi. Zauważyła, że jego plecy wciąż krwawią.

- Zajmij się najpierw Camem. - odparł. - Mam się gorzej.

Wyszedł z pokoju. Gabi obserwowała go, marszcząc się lekko. Tak, ucierpiał o wiele gorzej. Sama to widziała.

* * *

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

Późnej nocy, Abdiel leżał w łóżku i przypominał sobie tę noc bitwy w swojej głowie. Czuł się dobrze, w końcu wracając do działania, chociaż pojawienie się demonów było niepokojące. To był pierwszy raz, kiedy walczył z prawdziwym demonem, a to coś było cholernie brzydkie.

Przed upadkiem Lucyfera, wszystkie archanioły musiały walczyć, a pojedyncze anioły łamały prawo i musiały być stawiane przed wymiarem sprawiedliwości. Był bardziej policjantem, niż wojownikiem. Aniołowie były nie więcej niż tylko drobnymi przestępcami. Nawet kłopotliwe anioły jakie później zebrał, po Upadku, nie były jak te rzeczy, które spotkał dzisiaj. Kłopotliwe nie przeszły jeszcze transformacji albo przechodziły ją tak wcześnie, że przejawiały kilka zmian fizycznych.

Te rzeczy, z którymi walczył dziś były inne. Nie tylko ich zło zmieniło je w te okropne istoty, ale zło wylewało się z nich jak cuchnący odór. Nie był empatą, ale wciąż czuł nienawiść, która się od nich toczyła.

Zastanawiam się, jak wygląda teraz moja rodzina. Co, jeżeli Rachel i Appolion również zmienili się w potwory? Jeżeli tak jest, to nie wiem, czy dam sobie radę zobaczyć ich ponownie. Zwłaszcza, że powinienem być w stanie zapewnić im bezpieczeństwo. Jestem, jakby nie było, ich starszym bratem. Boże, nigdy nie będę w stanie wybaczyć ojcu za zabranie bliźniaków z Nieba i ode mnie.

Miękkie pukanie przerwało jego niespokojne myśli. Gabi otworzyła drzwi i weszła. Zmieniła swoje ubrania z walki i teraz miała na sobie parę jeansów i białą koszulkę. Jej włosy były wolne od warkocza i zwisały luzem. Końcówki lekko kręconych, ciemnych loków dotykały szczytu jej pysznie wyglądającego tyłka. Nie, że sprawdzał jej tyłek, czy coś. Z

STEPHANI HECHT

kogo ty żartujesz? Sprawdzasz jej dupę. Za każdym razem, gdy możesz.

- Jeżeli jesteś gotowy, mogę cię uleczyć. - Podeszła spokojnie do brzegu łóżka. Gdy tylko znalazła się blisko, zaatakował go zapach róż.

- Jak tam Cam? - spytał, krzywiąc się, gdy usiadł. Miał śmieszna chęć ukrycia nosa w jej szyi, tak, by mógł chłonać ten zapach róż. Spokojnie chłopcze, pamiętaj, że ona jest księżniczką, a ty niczym więcej niż archaniołem, powiedział sobie.

- Będzie dobrze. Wcześniej był o wiele bardziej poraniony.

- Ile razy? - starał się kontrolować gniew w głosie.

- Więcej, niż mogę zliczyć. - Jej zielone oczy były pełne łez. - Zawsze uzdrawiałam jego zewnętrzne rany, ale wiem, że to w środku boli go bardziej.

- To absolutnie niedopuszczalne, że nikt go jeszcze nie wyszkolił. Każdy archanioł wie, jak narażeni i podatni są empaci. To cud, że nie został zniszczony jak jego rodzice.

- Wiesz o rodzicach Cama? - spytała, wyglądając na zaskoczoną.

- Tak, Ana jest moją dobrą przyjaciółką.

- Och – to wszystko, co powiedziała. Ścisnęła usta.

Gdyby nie wiedział lepiej, mógłby przysiąc, że zachowuje się, jakby była zazdrosna. Jakaś część niego, chciała powiedzieć jej, że nic nie było pomiędzy nią i Aną, ale zatrzymał się. Przebiegł dłońmi po twarzy, oczyścił swoje myśli i skarcił się, za bycie idiotą. Nie było szans, by ktoś tak wspaniała jak ona mógł być zazdrosny o jakiegoś kretyna, który pochodził z rodziny demonów.

- Dzięki, za bycie miłym dla Cama. - Uśmiechnęła się do niego.

Kiedy dała mu pierwszy prawdziwy uśmiech, poczuł się

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

jak oszołomiony uczeń. To było tak, jakby dała mu cenny dar. Musiał tracić rozum, może jakiś demon uderzył go czymś luźnym.

- Cam jest dobrym dzieckiem. Po prostu potrzebuje jakiegoś szkolenia. - odpowiedział, starając się z trudem zachować neutralną minę.

- Jesteś pierwszym archaniołem, który tak myśli. Reszta nie tolerowała biednego Cama.

- Cam jest po prostu szczery do bólu, mnie też się zdarza.

- Było tak ciężko, Abdiel. Ilekroć tam idzie, zostaje ranny.

- Już nie, upewnię się że już nigdy nie pójdzie tam nieprzygotowany.

- Staralam się go sama trenować. - powiedziała, patrząc na dłonie ze wstydem. - Jestem jednakże uzdrowicielem, a on potrzebuje treningu od archanioła

- Wiem, że próbowałaś Gabi. To było pierwszą rzeczą, jaką Cam mi powiedział, gdy wróciliśmy. - Złapał jej brodę i zmusił do spojrzenia sobie w oczy. - Nie winię cię.

Wiedział, że nie powinien jej tak dotykać, ale nie mógł się powstrzymać. Był nią zafascynowany jak pszczoła miodem. Abdiel nigdy nie był tak zachwycony kobietą, nawet Persefoną.

- Cam jest dla mnie jak młodszy brat. Jest mi tak ciężko, widzieć go cały czas poranionego. - wyszeptała, prawie tak, jakby bała się zniszczyć tą chwilę intymności.

Korzystając z koniuszka kciuka, łagodnie pogłaskał jej dolną wargę, lekko jakby dotykiem piórka. Na początku zeszywniała, ale w końcu odprężyła się i zamknęła oczy. Jej piękne różowe usta nieznacznie się rozwarły, gdy wypuściła małe westchnienie zaskoczenia. Rozkoszując się zarówno miękkością jej ust jak i ciepłem jej oddechu na ręce prawie się

STEPHANI HECHT

zatracił i jęknął z pragnienia.

- Przepraszam, za to, jak potraktowałam cię wcześniej. -
Wciąż nie otworzyła oczu.

- W porządku, jestem do tego przyzwyczajony. - Oblizwał
usta, myśląc jak musiały smakować te jej pociągające usta.

- Nie, nie jest w porządku. Jesteś moim archaniołem,
jesteśmy drużyną. Powinnam okazać ci szacunek.

- Jakoś nie widzę by Panna Piękna Księżniczka chyliła
się przed jakimkolwiek archaniołem. - odparł gdy wyciągnął
dłoń, by odsunąć jej włosy z twarzy.

- Myślisz, że jestem piękna? - Jej zielone oczy otworzyły
się gwałtownie, spoglądając na niego z szokiem.

- Zawsze myślałam, że jesteś piękna, nawet, gdy
kopnęłaś mnie w tydkę.

Szczęka opadła jej od tego komentarza. Nie umiając się
powstrzymać, przyciągnął ją do siebie. Spodziewał się, że go
odepchnie, ale zamiast tego, rzuciła się mu na szyję. Jak tylko
jej ręce dotknęły pleców, wypuścił syk bólu. Uwolniła go i
odskoczyła.

Poczuł pustkę, gdy się mu wyrwała. Część niego chciała
przyciągnąć ją z powrotem, boli czy nie. Do diabła, część
niego chciała rzucić ją na łóżko, zedrzyć z niej ciuchy i
zagłębić się głęboko w jej wnętrzu. Zajęłoby to jeden raz, a ona
byłaby jego na zawsze. Anioły łączą się na życie.

* * *

Gabi stanęła po przeciwnej stronie pokoju, z trudem
łapiąc oddech, ponieważ wpatrywała się w Abdiela. Głupia,
głupia, głupia, karciała się. Obiecała sobie, że nie zakocha się w
nim ponownie, a w niespełna dwanaście godzin, dosłownie się
na niego rzuca.

- Zdejmij koszulkę, bym zobaczyła szkody. -

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

powiedziała, starając się utrzymać emocje, które czuła w swoim głosie.

Gdy zrzucił swoją koszulkę, wypuściła gwałtowny sapnięcie niezadowolenia. Jego plecy były skrzyżowaniem głębokich cięć, niektóre szły aż do kości. Gdyby był śmiertelnikiem, od razu by zginął.

Musiał ogromnie cierpieć. Jednak najpierw upewnił się żeby Cam został uzdrowiony. Następnie miał czas na rozmowę z nią, aby poczuła się lepiej. Z pewnością też nie rozwiązała problemów, gdy się na niego praktycznie rzuciła.

- Połóż się na brzuchu. - rozkazała, klękając na łóżku.

Kiedy się zastosował, położyła swoje ręce na jego plecach. Zamykając oczy, zaczęła wygłaszać lecznicze monotonne pieśni, które były stare jak czas. Używając swoich mocy, zrosła ciało razem, nie zostawiając żadnej rany. Odepchnęła zakażenie, które zostawiła brudna broń demona.

Kiedy w końcu wyczuła, że skończyła, wyszła ze swojego transu. Nim to zrobiła, zmusiła go do snu. Potrzebował odpoczynku po tak ciężkich obrażeniach. Nie mogła się oprzeć patrzeniu na jego nagi, umięśniony tył. Miała szalone pragnienie przebiegnięcia językiem po nich i zobaczenia, czy smakuje jak pachnie, ziemią i pikanterią. Poczwała ciepło na twarzy. Mogła sobie wyobrazić co powiedziałby Michael, gdyby przyłapał swojego uzdrowiciela na lizaniu archanioła, którego miał leczyć.

- Dlaczego jesteś na Ziemi, Gabi? - wymamrotał Abdiel, walcząc aby nie zasnąć.

- Jak ty, mam tu zadanie do wykonania.

- Jesteś serafinem, jak twoi rodzice. Możesz mieszkać na najwyższym poziomie Nieba razem z nimi. Zamiast tego, jesteś tu i troszczysz się o wszystkich. - Nie otwierając oczu, chwycił ją za rękę i delikatnie potarł po niej kciukiem.

STEPHANI HECHT

- Nie jesteś jedynym, który uważa, że musi nadrobić błędy przeszłości, Abdiel.

- Jak straszne błędy mogłaś ewentualnie popełnić, księżniczko?

- To mój interes, nie twój. - Wyszarpała rękę i wyszła z pokoju.

Prawdopodobnie powinna powiedzieć mu o grzechach swojej przeszłości, ale bała się. Nie mogła znieść by wiedział, jak straszne rzeczy robiła. Nawet Cam nie wiedział. To były jej grzechy i powinna znosić je w samotności.

Abdiel obudził się dopiero następnego wieczora. Zszedł na dół i zastał Cama przed TV. Empata leżał na kanapie rozwalony, jego ciało opadało, jakby nie miał w ciele kości. Abdiel usiadł obok niego.

- Co to? - spytał po paru minutach.

- Hokej. Najlepsza rzecz z zostania przydzielonym do Detroit to Red Wings⁵.

Cam nigdy nie odrywał swoich oczu od gry, gdy odpowiadał.

- Co to Red Wings? - Abdiel był jeszcze bardziej zdezorientowany.

- Czerwoni kolesie to Red Wings. To są ci dobrzy. Pozostali to Avalanche⁶. To są ci źli kolesie.

- Oglądasz tych ludzi przez cały czas?

- Cała moja rodzina jest uzależniona od hokeja. - Cam zaśmiał się z jego

zdezorientowania. - Poza tym, Chris Chelios⁷ nie jest zwykłym

5 - **Detroit Red Wings** – zawodowa drużyna hokejowa z siedzibą w Detroit (Michigan)

6 - **Colorado Avalanche** – zawodowa drużyna hokejowa z Denver (Colorado)

7Chris Chelios - były zawodowy amerykański hokeista greckiego pochodzenia, występujący na pozycji obrońcy. Obecnie związany zawodowo z klubem Detroit Red Wings.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

człowiekiem. Jest superb bohaterem. To ten dobry koleś z dwudziestką czwórką na koszulce.

Po kilku minutach oglądania, gdy Cam wyjaśnił mu już zasady, Abdiel stwierdził, że podoba mu się ta gra. Niedługo potem, przyszła Gabi i też opadła na kanapę. Podobnie jak empata, położyła się bezwładnie na kanapie.

Przyłapał się na tym, że uśmiecha się na sposób, w jaki krzyczała i dopingowała do telewizora. Gdy dwoje zawodników wdało się w bójkę, a Red Wings wygrali, ona wstała i zaczęła klaskać. Uwielbiał sposób, w jaki poruszały się jej biodra, gdy wykonywała taniec zwycięstwa.

Później oboje zaproponowali mu coś, co nazywali pizzą. Smakowała tak dobrze, że nawet nie zauważył, że zjadł więcej niż Cam. W niebie, wszyscy aniołowie jedli mannę. Cam miał rację. Warto było poznawać nowe smaki.

- Czy wy dwoje robicie to każdego wieczora? - Spytał ją, gdy tylko Cam pobieł do kuchni po następną Colę.

- Każdej, w której nie chodzimy ratować świata przed złymi nacjami.

- To musi być miłe – wymamrotał. Nie mógł przypomnieć sobie, kiedy po raz ostatni po prostu siedział i relaksował się w towarzystwie innych, tak jak teraz.

- Widzisz, to nie takie złe żyć z innymi. - Podparła nogi i odpięła guzik jeansów.

Mógł dostrzec jej płaski brzuch. Musiał się uśmiechnąć na widok księżniczki siedzącej tu z odkrytym brzuchem. To było absolutnie powalające.

- Nie wszyscy są tak mili, jak ty i Cam – przypomniał jej delikatnie.

STEPHANI HECHT

- Wiem, jak postrzegają cię niektóre anioły, Abdiel – powiedziała jakby

czytała mu w myślach. - Ale nie wszyscy z nas tak uważają. Byłam jedną z tych, którzy znaleźli cię tamtego dnia. Widziałam, co twoja rodzina z tobą zrobiła.

- Nawet nie wiedziałem, że tam byłaś.

- Rozpoczywałam wtedy wykonywać swoje uzdrawiające obowiązki.

Współpracowałam z moim bratem, Rafaelem, ilekroć był wysyłany na misję. - Wzruszyła ramionami.

- To byłaś ty, prawda? - Spytał zszokowany. - To ty płakałaś. Dlaczego?

- Nie mam pojęcia, o czym mówisz. - Chciała wstać. Chwyił ją i

pociągnął z powrotem na kanapę.

- Powiedz mi prawdę, Gabi. - Sięgnął w dół i zaczesał jej włosy z dala od twarzy.

- Co chcesz, żebym ci powiedziała? - Spytała ze łzami w oczach. - Że

byłam głupim, naiwnym dzieciakiem, który zakochał się w kimś, kto nawet nie wiedział o moim istnieniu?

- Byłaś we mnie zakochana? - Nie mógł zachować rozbawionego wyrazu twarzy.

- Jakbyś nie wiedział.

- Szczerze, nie miałem pojęcia.

- Kłamca.

- Daj spokój, Gabi. - Zaśmiał się. - Przecież nie, co dzień, księżniczka

zakochuje się w przeciętnym archaniele.

- Nie widziałeś we mnie księżniczki. - Jej zielone oczy ciskały gromy. –

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

Nazywałeś mnie myszą, pamiętasz?

- To był komplement. Uważałem, że byłaś mała i urocza.

- Uważałeś, że jestem jak gryzoń.

- Ty, gryzoniem? Nigdy. Jesteś niczym innym, jak tylko księżniczką.

Schylił głowę, by ją pocałować. Wyszła na spotkanie jego ustom, ale się zatrzymała. Poczł jak cała pod nim zeszywniała, po czym podniosła rękę, by go powstrzymać. Kiedy znów spojrzł jej w oczy, niemal przeklął z frustracji, były tak odległe i zimne,

- Nie martw się, koleś, już przestałam na ciebie lecieć.

Zdając sobie sprawę, że nie ma nic do stracenia, pochylił się i pocałował ją delikatnie w policzek. Wydała z siebie zaskoczone sapnięcie, po czym zerwała się na równe nogi i niemal wybiegła z pokoju. Była zaczerwieniona, a jej oczy szeroko otwarte. Ucieszył się, widząc, jaką reakcję u niej wywołuje. Ta gra była zabawna. Zaśmiał się, gdy usłyszał, że jej sfrustrowane sapnięcia wracały do salonu.

* * *

Kilka godzin później, Gabi nadal ukrywała się w swoim pokoju. Mimo, że wiedziała, że zachowuje się jak tchórz, nie potrafiła przemóc się do spotkania z Abdielem. Nie mogła uwierzyć, że tak po prostu przyznała mu się, że w dzieciństwie czuła do niego sympatię. Przez setki lat wmawiała sobie, że z nim skończyła i nagle, w ciągu jednej nocy, znów zaczęła zachowywać się jak zakochany szczeniak.

- Weź się w garść, Gabi – powtarzała sobie.

Zabrała się za pikantny romans. Potrzebowała po prostu trochę czasu i zatracenia się w dobrej książce. Jednajże, nie mogła skupić się na czytaniu, jej myśli wciąż krążyły wokół

STEPHANI HECHT

Abdiela.

- Idziemy na siłownię, potrenować – zawołał Cam, z drugiej strony drzwi.

- Idziesz z nami?

Wiedząc, że Cam byłby zawiedziony, gdyby nie poszła, ruszyła za nim na dół, do siłowni. Abdiel już tam na nich czekał. Cam zawahał się w drzwiach, nerwowo szarpiąc się za włosy.

- Nie denerwuj się. Pamiętaj, że lubisz Pana Mrocznego Anioła – szepnęła mu, popychając go do przodu.

- Wejź, Cam. Obiecuję, że nie gryzę. - Drażnił się Abdiel.

- Nie to mnie martwi. Po prostu nie chcę, żebyś widział, jakim idiotą jestem, gdy w grę wchodzi sparingi.

- Obiecuję, że nie będę śmiał się z twojego „idiotyzmu”. Może pokażesz mi swoją broń? Wczoraj nie miałem okazji jej obejrzeć.

Każdy anioł miał jedną broń, w której się specjalizował, była ona zamawiana w zbrojowni. Cam otworzył plecak i wyjął z niego dwie tonfy. Drewniane bronie przypominały pałki policyjne, ale miały dwadzieścia centymetrów długości i każda była trzymana w jednej dłoni.

- Pamiętam, jak twoja siostra zamawiała to ze zbrojowni – powiedział Abdiel.

- Całkowicie jej odbiło, gdy Michael dał mi pierwsze zadanie i rozkazała, by broń dla mnie przygotował najlepszy jej twórca. Zgaduję, że to byłeś ty, Abdiel, co?

- Tak, to byłem ja. Pierwsza zasada, zawsze, gdy jesteś na ulicy tropiąc

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

demony, masz ją trzymać w rękę, gotową do użycia. Gdy twoja nowa dziewczyna zaatakowała cię w nocy, byłeś zupełnie nieprzygotowany. Póki nie nauczysz się posługiwać pięścią, tonfa będzie twoim najlepszym przyjacielem.

- Charoum mówił, że mam nie nosić broni, bo moim zadaniem jest być

dobrym małym empata i to na tym powinienem się skupiać – powiedział defensywnie Cam.

- Druga zasada, zapomnij o wszystkim, co kiedykolwiek mówił ci

Charoum. Jest kompletnym idiotą.

Gdy Cam się zaśmiał, Gabi podziwiała sposób, w jaki Abdiel sprawiał, że empata czuł się wyluzowany. Pierwszy raz w historii sali treningowej, młody empata, zrelaksował się i na prawdę mógł wynieść coś z tej lekcji. Usiadła w kącie i przyglądała się tej dwójce, nie chcąc się wtrącać.

Abdiel był cierpliwy w stosunku do Cama, nie ośmieszał go, ani nie wściekał się na niego. Był taki miły i opiekuńczy, że nie wiedziała, jak inni mogli uważać, że nie ma w nim nic dobrego.

Wtedy to do niej dotarło. Nigdy nie przestała go kochać. W rzeczywistości, spędzając z nim ostatnie dni, dojrzała, by kochać go jeszcze bardziej. Czuła, jakby ktoś uderzył ją w brzuch. O niebiosa dopomóżcie, nie mogła pozwolić sobie, by znów zostać skrzywdzoną. Co miała teraz robić?

* * *

Gabi wierciła się w łóżku, niespokojna przez koszmary. Jej oddech stał się szorstki, urywany, jej płuca płonęły z samej próby wprowadzenia do nich powietrza. Zapach jej strachu i potu unosił się w powietrzu.

STEPHANI HECHT

Odgarnęła wilgotne włosy z twarzy, wstając z łóżka. Miała na sobie tylko bokserki i biały top bez rękawów, więc czuła na skórze zimne, nocne powietrze. Gdy tylko jej nagie stopy dotknęły zimnej, gładkiej, drewnianej podłogi, na jej ramionach pojawiła się gęsia skórka. Weszła do jej własnej łazienki i wzięła szklankę wody z kranu. Gdy skończyła pić, spojrzała na swoje lustrzane odbicie. Jej twarz była blada i miała podkrążone oczy. Koszmary zawsze odciskały piętno na jej ciele. Złe sny pojawiały się zawsze, gdy pozwalała sobie czuć zbyt wiele.

Zawsze były o tym samym, jej misji w Sodomie i Gomorze. Zostali wezwani do miasta zaraz przed ich zniszczeniem. Demony stworzyły straszną plagę, zamieniając ludzi w demony. Śmiertelnicy wariowali, o czym zmieniali kształty i zabijali innych, niewinnych ludzi. Jej zadaniem było wyleczyć ilu tylko się dało. Jednak, kiedy tam dotarła, zrozumiała, że nie ma lekarstwa na tę plagę i będzie się rozprzestrzeniać na inne miasta. Masa ludzi zginęłaby, gdyby do tego doszło.

Rozporządzenie rady było błyskawiczne. Miała stać na czele batalionu, który miał za zadanie zdziesiątkować zarówno Sodomę jak i Gomorę. Musieli mieć pewność, że nic nie pominęli, a choroba została kompletnie wyeliminowana.

Wciąż pamiętała krzyki umierających. Była uzdrowicielką. W jej naturze było ratowanie życia, a nie odbieranie go. W głębi, wiedziała, że robi to, aby ratować ludzkość, ale wciąż nie czuła się z tym okropnie.

Przez wieki nosiła ból ukryty głęboko w niej. Nigdy nie miała nikogo, kto mógłby ją pocieszyć. Oboje jej rodzice byli serafinami i przebywali w najwyższej sferze piekła chroniąc ludzkie dusze. Gdy jej rodzice przejęli władzę, odeszli na zawsze. Gabi i Rafael byli skazani na łaskę niań, które zdawały się codziennie zmieniać. Nigdy nie byli kochani i

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

rozpieszczani, jak inne dzieci.

W rezultacie oboje wyrastali na ludzi oziębłych i zachowujących dystans. Gabi od lat wiedziała, że jej imię znaczy Królowa Lodu i nosiła je z dumą. Po zostaniu zranioną przez Abdiela, nie chciała nawet myśleć o ponownym wpuszczeniu kogoś do swojego serca. Jej życie polegało na uzdrawianiu, i tego się trzymała.

Potem poznała rodzinę Lethor i wszystko się zmieniło. Wzięli ją pod swoją opiekę i pokazali, jak wygląda prawdziwa rodzina. Gdyby nie Ana i chłopcy, żyłaby jak pusta skorupa. Po tym, jak spotkała Lethorów i zaczęła pracować jako Anielski Wojownik, jej koszmary wyblakły. Aż do dziś.

Obwiniąta o to Abdiela. Gdyby się nie pojawił wraz ze wspomnieniami, nie miałaby snów. Cóż, jeśli Michael chciał, by ci dwoje współpracowali, Abdiel musiał nauczyć się trzymać ręce przy sobie. Postanowiła, że pójdzie i powie to Panu Mrocznemu Aniołowi od razu.

Wymaszerowała do jego pokoju, weszła do niego nie przejmując się nawet pukaniem. Odwrócił się w jej stronę, gdy tylko weszła, ale ona i tak kopnęła w łóżko. Patrzyli sobie w oczy, a ona próbowała wymyślić, co mądrego ma powiedzieć.

Jego w końcu czekanie zaczęło męczyć. - Chciałaś coś, księżniczko?

- Byłabym wdzięczna, jeśli w przyszłości, będziesz trzymał ręce przy sobie. - Położyła ręce na biodrach, starając się stworzyć jak najbardziej władczą pozę. - To bardzo przeszkadza i tego nie lubię.

Odwróciła się i wyszła z jego pokoju. Ledwo, co weszła do swojego pokoju, a drzwi otworzyły się, trzaskając w ścianę. Abdiel zamierzał przekonać się, czy nie była słaba, głupia i poddająca się.

STEPHANI HECHT

- Wyjdz – rozkazała.

Zignorował ją i obszedł ją powoli, oglądając jej piżamę. - Jeśli chcesz, abym trzymał ręce przy sobie, mała myszko, to radzę nie przychodzić do mojego łóżka nie mając na sobie prawie nic.

Wydała z siebie głośny jęk, zdając sobie sprawę, że on ma rację. Miała na sobie dość skąpy strój. Skrzyżowała ręce na klatce piersiowej, uświadamiając sobie, że skromny, biały top pozwala działać wyobraźni. A co gorsza, on też był w połowie nagi. Jego ciemnoniebieskie flanelowe spodnie nisko wisały na jego wąskich biodrach. Nie miał na sobie koszulki, więc miała świetny widok na jego muskularną, opaloną klatę.

Otworzył usta, by coś powiedzieć, ale powstrzymał się i zaczął rozglądać się po jej pokoju. Skrzywiła się, zdając sobie sprawę, co się zaraz stanie. Była zapaloną kolekcjonerką pamiątkowych aniołków, robionych przez ludzi. Jeśli posiadały skrzydła i aureolę, musiała je mieć. Miała misie, lalki, plakaty, kocie i niezliczone figurki, które zagracały jej pokój. Abdiel podniósł wielkiego, wypchanego, różowego miśka. Miał on złotą aureolę i skrzydła.

- Wiedzę, że ludzie wciąż uważają, że mamy skrzydła. - Pokręcił głową, odkładając miśka na jego miejsce. - Posiadasz ciekawą kolekcję.

- Dziękuję ba... - Warknęła cicho. - Nie zmieniaj tematu. Chodzi o to, co ci powiedziałam. Nie chcę, żebyś mnie dotykał.

Poruszając się jak lew, kroczy do przodu, powodując, że zaczęła się wycofywać, aż dotknęła plecami ściany. Położył ręce po obu stronach jej głowy, pochylił się i zaczął oddychać przy jej szyi. Gdy uderzył ją jego gorący oddech, zadrżała z pożądania, pomimo usilnych starań, by pozostać złą.

- Umówmy się tak – szeptał jej do ucha. - Ja przestanę

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

dotykać ciebie, jeśli
ty przestaniesz dotykać mnie.

- Nie dotykam cię teraz – sprzeczała się bez tchu.

- Czy nie oszukujesz nie, księżniczko?

Była w szoku, gdy zauważyła swoje dłonie skryte między jego włosami. Ich ciała oddzielał od siebie tylko cienki materiał jej koszulki. Gdy jej sutki stwardniały czując jego silną i ciepłą klatę, kolana niemal się pod nią ugięły. Nigdy wcześniej nie czuła tak czystego, niemal bolesnego pożądania, jak teraz i to ją przerażało.

- Nie mogę znów tego zrobić, Abdiel – Przeraziła się, zdając sobie sprawę,
że płacze. - Nie pozwolę sobie znów się w tobie zakochać.

Natychmiast opuścił ręce i przeszedł na drugą stronę pokoju. - Słuchaj, nie chciałem cię zdenerwować. Obiecuję, że od teraz będę zachowywać się w pełni profesjonalnie. Przepraszam. Zapomniałem, że moim obowiązkiem jest być twoim archaniołem i nie przybyłem tu, by romansować z uzdrowicielką. Będę trzymał ręce przy sobie. Tylko już nie płacz.

Wyszedł z pokoju z rękami skrzyżowanymi na piersi. Gabi wiedziała, że go zraniła.

Brawo, Gabi. Właśnie po raz kolejny skrzywdziłaś Mrocznego Anioła. Zadrwił sarkastyczny głosik w jej głowie. Krzyknęła cicho z frustracji, po czym opadła twarzą na łóżko.

STEPHANI HECHT

ROZDZIAŁ IV

Przez następne trzy tygodnie, troje aniołów postępowało jakby według ustalonego rozkładu. Jedli, spali i trenowali. Abdiel, każdą wolną chwilę spędzał na pracy z Camem. Od dawna stworzył z empatą prawdziwą przyjaźń. Bardzo lubił tego dzieciaka i nawet złapał się na tym, że zaczął ufać komuś, poza Michaeliem.

Cieszyło go również towarzystwo Gabi. Jej inteligentny dowcip i lekki sposób bycia rozbrajały go. Mimo wszystko, nadal musiał walczyć z pragnieniem wzięcia jej w ramiona i twierdzić, że jest jego. Dał jej słowo, że będzie trzymał ręce przy sobie i zamierzał się tego trzymać, nawet, jeśli miałoby go to zabić. By odsunąć swoje myśli od jego uczuć do niej, skupił się na pracy. Każdej nocy zabierał swoją drużynę na polowanie na demony. W Detroit z pewnością nie brakowało zła, więc łatwo było pozostać czymś zajęтым.

Przede wszystkim, gdy musieli walczyć z demonami, trzymał Cama blisko siebie, by móc go chronić. Cam szybko uczył się pod okiem Abdiela, więc ten dał mu trochę luzu. Empata swoje braki w sile nadrabiał zwinnością i szybkością. Abdiel był zaskoczony, jak młody empata załapywał. Wkrótce, zaczął stawiać ramię w ramię z Abdielem, współpracując z nim.

Kiedy Cam był w szkole, Abdiel oglądał telewizję i czytał wszystkie książki, jakie wpadły mu w ręce. Teraz, gdy żył wśród ludzi, chciał dowiedzieć się o nich wszystkiego, czego tylko mógł.

Nietrudnym dla Abdiela było zauważenie fascynacji Cama ludzką rasą. Byli niejednakowi i bardzo interesujący. Został nawet hokejowym maniakiem, jak jego empata.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

Uwielbiał oglądać telewizję. *Nick at Night* był jego ulubionym reality show. Gdy poprosił Gabi o kotlety z sosem jabłkowym na obiad ala Brady, zagroziła, że odłączy ten kanał.

Abdiel przyzwyczał się do wspólnego życia i przebywania wokół nich. Tak naprawdę, pewnego dnia, Cam był w kinie, a Gabi nie było nigdzie w pobliżu. Właściwie, to przyłapał się na poszukiwaniu jej po domu, oczekując, że dotrzyma mu towarzystwa.

Znalazł ją w siłowni, trenującą na worku treningowym. Przyglądał się jej przez kilka minut, podziwiając jej umiejętności.

– Co powiesz na sparing? - Zapytał ją w końcu.

Podskoczyła, oczywiście zaskoczona faktem, że była obserwowana.

– Myślisz, że sobie poradzisz? - Szybko ochłonęła i posłała mu łobuzerski uśmiech.

– Jestem gotów podjąć to ryzyko.

Przeszli na środek sali i stanęli na przeciw siebie. Zdecydowali, że nie będą walczyć bez broni, zamiast tego używać pięści. Początkowo uderzali się lekko, figlarnie. Później władzę przejął duch rywalizacji i rozpoczęła się prawdziwa walka. Musiał przyznać, że była dobra.

Rzuciła się na niego, a on chwycił jej nadgarstek. Obrócił ją w koło. Przyciągnął ją do siebie. Oboje znieruchomieli, gdy tylko ich ciała się dotknęły. Jego ramię naciskało na jej klatkę piersiową. Jej pełne piersi falowały przed nim, gdy ciężko oddychała z wysiłku. Poczł jak stwardniał fantazując o złapaniu ich w dłonie i drażnić sutki, aż stwardnieją.

W końcu zebrała się w sobie, by go powalić. Ich nogi poplątały się ze sobą i oboje upadli na matę. Wylądował na

STEPHANI HECHT

niej, oboje nadal dyszeli ze zmęczenia.

Jej delikatne kształty tak dobrze pasowały pod nim. Ich ciała ułożyły się przy sobie, jakby były dla siebie stworzone. Jego erekcja naciskała na jej uda, a on nie wykonywał żadnego ruchu, aby ją ukryć. Chciał, aby wiedziała, jak na niego działała. Cholera, mimo, że nie mam prawa, pragnę jej niemal do bólu.

– Abdiel, pozwól mi wstać – wyszeptała.

– Tylko daj mi jeden pocałunek, Gabi. Tylko o to proszę. - Nawet

wypowiadając te słowa, wiedział, że kłamie. Chciał dużo więcej.

Oboje to wiedzieli.

Gdy nie zaczęła się sprzeczać, pochylił się i zdobył jej pełne usta swoimi. Gdy tylko się spotkały, był stracony. To był najbardziej namiętny i piękny pocałunek, jakiego w życiu doświadczył. Trącił lekko jej podbródek w dół, by całkowicie rozchyliła usta. Gdy w końcu to zrobiła, zaatakował jej usta językiem. Penetrował wewnątrz, rozkoszując się słodkim smakiem, jaki mu oferowała. Prawie doszedł na miejscu, gdy ona również zaczęła poruszać swoim małym językiem. Aksamitne ciepło niemal doprowadzało, Abdiela do szaleństwa.

Zostawił jej szyję, zajmując się szyją. Zaśmiał się, gdy jęknęła. Musiał sobie zapamiętać, że małej księżniczce się to podobało. Przemieszczając się nieco niżej, zaczął na przemian gryźć i ssać jej obojczyk. Wiedział, że to dziecinne, dawać jej malinkę, ale chciał oznaczyć ją jako swoją.

Nagle zeszywniała pod nim. Prawie przeklął. Zaczęła się odsuwać od niego ponownie. Zeszedł z niej i wstał.

– Przepraszam, powinienem był pamiętać, gdzie moje miejsce – powiedział, gdy pomagał jej wstać.

Archanióły 1 – Anielscy Wojownicy

Gapiła się na niego otworzyła usta, jakby zamierzała coś powiedzieć. Musiała zmienić zdanie, bo zamknęła je i wybiegła z pomieszczenia. Powstrzymał się przed podążeniem za nią.

Kilka wieczorów później, Gabi siedziała w kuchni, czytając, podczas gdy Abdiel i Cam trenowali, znów, na siłowni. Świat miał się dobrze; ona miała swoją kawę, ciasteczka i pikantny romans. Jej moment spokoju został przerwany, gdy w domu pojawił się anioł. Zazwyczaj, dobre wychowanie nakazywało by nie pojawiać się w czyimś domu niezapowiedzianym. To, że możesz pojawić się w jakimś pokoju, nie mówiąc komukolwiek, nie pozwala ci nie szanować cudzej prywatności. Pukasz do drzwi. Oczywiście ten anioł był zbyt wściekły, by przestrzegać tych zasad.

Wspaniałe, smukłe damskie włosy były ciasno upięte w zwykły kok. Była ubrana jak każda anielica przebywająca w niebie, w długą, białą suknię, która z wdziękiem okalała jej ciało. Jej zwykle zimne, niebieskie oczy teraz płonęły ogniem.

– Gdzie jest mój młodszy brat? - Wyrzuciła z siebie Ana.

– Co zrobił tym razem? - Gabi jedynie spojrzała na nią znad książki. To nie

pierwszy raz, gdy siostra Cama przychodziła do jego kryjówki, i zapewne nie ostatni.

– Oblał religioznawstwo – Ana trzymała list, który przyszedł ze szkoły.

Gabi szybko ukryła głowę za książką, nim Ana zobaczyłaby jej uśmiech. Prychnęła, próbując powstrzymać śmiech. Jak mógł oblać religioznawstwo?

– To nie jest śmieszne, Gabi. Nigdy nie traktuje niczego poważnie. Żaden z

STEPHANI HECHT

moich braci tego nie robi. - Ana usiadła na stole.

– Daj spokój, Ana. Nie może być tak źle. Bardzo chciałabym mieć młodszego braciszka.

– Nie chciałabyś, gdybyś miała znosić to, co ja. Wyobraź sobie życie z ośmioma Camami.

– Wow, nigdy nie myślałam o tym w ten sposób. Przykro mi. - Gabi niemal zaczęła jej współczuć.

– Więc, gdzie mój brat? - Spytała, sięgając po ciasteczko.

– Na siłowni z Abdielem.

– Jak to jest mieszkać z Mrocznym Aniołem?

Ana była aniołem sprawiedliwości. Byli oni tymi, którzy mogli zajrzeć w głąb duszy anioła i stwierdzić, czy była czysta czy nie. Anioły sprawiedliwości były tylko trochę bardziej wrażliwe od empatów.

Zajmowały się również skazywaniem winnych na piekło. Gdy anioły sprawiedliwości ogłaszały swój werdykt, wybrany archanioł szybko i bezlitośnie wykonywał rozkazy. W niebie nie było możliwości apelacji.

Podczas gdy wiele aniołów ze strachu trzymało się z dala od Any, znalazło się kilku wybranych, którzy stwierdzili, że jest dobrą osobą do rozmów. Cam nazywał ją niebiańskim dr. Philem, i miał rację. Gabi wiele nocy spędziła na telefonicznych rozmowach z Aną, rozmawiając o swoich problemach. Była jedną z niewielu bliskich przyjaciół, jakich miała Gabi.

Ana była jedyną osobą, której Gabi powierzała swoje tajemnice. Ana wiedziała, że Gabi od lat kochała się bez wzajemności w Abdiele. Cholernie dobrze wiedziała, że Gabi wciąż o nim myśli, ale nie chciała dać jej satysfakcji, przyznając się.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

- Twój brat go uwielbia – odpowiedziała Gabi, celowo unikając prawdziwego znaczenia pytania.
- Dlaczego mój brat tak bardzo go podziwia? Zazwyczaj miał dręczących go archaniołów.
- Abdiel jest inny, Ana. Jest taki cierpliwy i miły. Zawsze stawia potrzeby innych nad własnymi. Powinnaś zobaczyć jak walczy. Nigdy nie spotkałam kogoś, kto mógłby dorównać jego umiejętnościom. A jednego dnia... - przerwała. Ana podstępem zmusiła ją do zbyt wielu wyznań.
- Każdy zasługuje na drugą szansę, Gabi. - Ana sięgnęła i złapała ją za rękę.
- Nie zniosłaby, gdybym znów miała złamane serce.
- Jak myślisz, co będzie bardziej bolało, spróbowanie i sparzenie się, czy niepodejmowanie ryzyka, przez co nie dowiedzieć się, jakby to mogło być? - Ana ugryzła kolejne ciastko, wywracając oczami z przyjemności.
- To nie takie proste, Ano.
- Jasne, że jest. Jest wspaniałym męskim okazem, a ty go kochasz Każda normalna anielica zaciągnęłaby go przed ołtarz i do łóżka. Zrób to w końcu.
- A co, jeśli nie chce ze mną prawdziwego związku?
- Spoglądałaś ostatnio w lustro? Jesteś piękna. Poza tym, ja akurat jestem pewna, że cię nie odrzuci.
- Jak możesz być tego taka pewna? - Spytała krzywiąc się lekko.

STEPHANI HECHT

– Powiedzmy, że nie jesteś jedyną osobą, która zwierza mi się ze swoich problemów.

– Abdiel ci się zwierzał? - Gabi potrząsnęła głową. - Powinnam być zazdrosna?

– Proszę cię. - Ana wywróciła oczami. - Z ośmioma braćmi, mam już wystarczająco mężczyzn w moim życiu.

– Chodźmy poszukać Cama, byś mogła go zlać - powiedziała Gabi, zmieniając temat.

– Nie myśl, że skończyłyśmy naszą rozmowę. Kiedy mówiłam, że każdy zasługuje na drugą szansę, miałam na myśli też ciebie, Gabi.

Gabi poczuła, jak jej serce zaczęło bić szybciej. Co jeśli Ana miała rację? Czy mogła pozwolić sobie mieć nadzieję na wspólną przyszłość z Abdielem? Zupełnie zmieszana wyszła z kuchni. Po zabranii pełnej garści ciastek, Ana podążyła za nią.

Cam i Abdiel walczyli długimi na sześć stóp kijami. Kobiety przyglądały się, jak Abdiel atakuje młodszego anioła. Mimo, że archanioł nie dawał mu forów, Camowi udawało się przez kilka minut wykazać się umiejętnościami, nim Abdiel nie rozbroił go i powalił na ziemię. Było oczywistym, że Cam nie jest już tym samym słabeuszem, którym można było dyrygować.

– Jak? Kiedy? - Ana spytała Gabi, jej oczy były szeroko otwarte z szoku.

– Ma świetnego nauczyciela – odpowiedziała dumna.

– Ale minęły dopiero trzy tygodni, a Cam już zaczyna wiedzieć, co robić?

Zanim Gabi zdążyła jej odpowiedzieć, Abdiel i Cam je zauważyli.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

– Hej, Ana – powiedział Cam, posyłając jej swój najśłodszy uśmiech,

podczas, gdy szarpał nerwowo koszulkę.

– Nie „hej, Anuj” mi tutaj, i możesz pozbyć się też tego uśmiechu

szczeniaka właśnie dostałam wykaz twoich ocen.

Zanim mogła kontynuować swoją tyradę, w pokoju pojawił się kolejny anioł. Był podobny do Cama, ale starszy i wyższy. Nowy anioł miał muskulaturę wojownika. Archanielski miecz miał przepasany za plecami. Jego blond włosy były obcięte krótko, w wojskowym stylu. Abdielowi zaczęli działać na nerwy ci wszyscy nieproszeni goście.

- Co zdarzy się za chwilę? Duży samochód klauna⁸ wtoczy się i wyskoczy z niego reszta rodziny Cama? - Usłyszała Gabi jego mrużące do siebie.

- Hej, Ramiel. - Cam podniósł jedną rękę w nerwowym pół machnięciu.

- Nie bij go jeszcze, Ana. Pierwszy chcę spróbować. - Warknął Ramiel. Jego usta krwawiły a lewe oko miał ładnie podbite.

- Co ci zrobiłem? - Spytał Cam, przewracając oczy w irytacji.

- Miałem po prostu małą pogawędkę z Charoum. - Poinformował go Ramiel, ignorując westchnięcie obrzydzenia Any. Nie było tajemnicą, że nienawidziła, gdy jej bracia łądowali się do bijatyk. - Ten łajdak chwalił się swoim kumplom jak cię potraktował. Powinieneś mi powiedzieć, że tobą pomiatał.

- Po co, by mój brat przyszedł i uratował sytuację kolejny raz? Czas bym nauczył się jak stanąć na swoich

⁸ - clown car – samochód klauna – potoczne określenie pochwy, z której rodziło się wiele dzieci.

STEPHANI HECHT

własnych nogach.

- Daj spokój, Cam. Wiemy, że jesteś słaby. Czas byś wrócił do domu z Aną. Wszyscy wiedzą, że próbowałeś. Nie ma powodu do wstydu. Po prostu nie jesteś stworzony do walki z demonami.

- Cam! – Krzyknął Abdiel, przerywając potok przekleństw w kierunku Ramiela. - Czemu nie pokażesz bratu czego się nauczyłeś?

Cam złapał rzeczy, które rzucił mu Abdiel. Ramiel potrząsnął głową ze wstrętem, nim złapał swoje. Dwaj bracia poszli do centrum sali gimnastycznej i stanęli twarzą w twarz.

Ruszali się w powolnym kole. Ramiel wymachiwał przed nosem brata kilka razy swoim kijem. Cam z łatwością odchyłał się za każdym razem, ale nie ruszył do ataku. Starszy brat zaczął mocniej rzucać swoją bronią. Oczywistym było, że Ramiel stawał się na brata zły.

Jednak Cam wciąż zachowywał spokój. W końcu, gdy Ramiel rzucił się na niego, złapał starszego brata za brzuch i rzucił nim przez głowę. Cam nawet się nie zadyszał.

Ramiel zerwał się na nogi i zaatakował ponownie Cama, tylko, że tym razem się nie powstrzymał.

- Okej smarkaczu, jeżeli chcesz prawdziwej walki, dam ci jej. - Warknął na swojego młodszego brata.

Niestety, nie ważne jak szybko Ramiel szedł na Cama, empaty uniknął jego ciosów przed powaleniem go na tyłek znów i znów i znów.

- Ałc, powalił go. Ile to razy, pięć? - spytała Gabi Anę.

o Siedem. To ciekawsze niż gra Red Wingsów. - Ana wzięła kolejny gryz ciasteczka, mrużąc pod nosem. - O wiele lepsze niż manna. Ci ludzie na pewno znają się na swoim jedzeniu.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

Abdiel spojrział na Anę w szoku. Nie mógł zdecydować kto w ich rodzinie jest najbardziej powalony. Dwóch braci, którzy zaczęli się śmiać, nawet gdy próbowali się nawzajem zniszczyć, czy ich starsza siostra, która właśnie siedziała tam zachowując się jak oni, jedząc lody.

- Okej, poddaję się. - Powiedział Ramiel po tym, jak Cam powalił go ostatni raz na jego upokorzony tyłek.

Cam pomógł starszemu bratu, stanąć na nogi. Ramiel zmiądzzył swojego młodszego brata w uścisku. Walili się nawzajem w plecy. Obaj śmiali się jak idioci mimo faktu, że Ramiel krwawił teraz jeszcze bardziej.

- Nie łapię. - Abdiel potrząsnął głową. - Twoi bracia to banda kretynów.

- Nie próbuj ich zrozumieć. - Powiedziała Ana Abdielowi. - Po kilkuset latach, po prostu dałam sobie spokój. Teraz, jeżeli mi wybaczyście, muszę trochę porozmawiać z moim bratem.

Pomaszerowała do Cama i szarpnęła go za ucho. Natychmiast uległ, pozwalając jej się wyprowadzić z pokoju. Wciąż trzymała w dłoniach jego oceny.

- Mogę zamienić z tobą słówko w cztery oczy, Abdiel? - Wyszeptał Ramiel.

- Pewnie. - Odpowiedział.

- Dzięki za pomoc Camaelowi. Każdy z nas się o niego tak martwi. - Powiedział Ramiel, gdy przeszli na drugą stronę sali gimnastycznej.

Abdiel spojrział na Ramiela i zobaczył miłość, którą miał dla swojego brata. Zastanawiał się przez chwilę, jak musi się czuć rodzina, która naprawdę o ciebie dba.

Nawet zanim opuścili Niebo, żaden z jego starszych

STEPHANI HECHT

braci nie stanąby w walce dla niego. Właściwie jego bracia używali go jako worka treningowego. Zanim nauczył się odpowiadać na atak. Bliźniaki uwielbiały go, ale on już nawet ich więcej nie zobaczył.

- To nic. To dobry dzieciak. - Odparł szorstko.

- Po prostu nie mogę pojąć, jak zrobiłeś to wszystko w trzy tygodnie. Nie, że obrażam mojego brata, ale on był żałosny. - Ramiel patrzył trochę nerwowo. - Wiesz, że pięcioro z naszych braci jest archaniołami i wszyscy staraliśmy się wytrenować Cama jednak bez powodzenia. Dzieciak po prostu nie wydawał się tego łapać przedtem.

- To nie było takie trudne. To było naturalne. Nigdy wcześniej nie widziałem nikogo, kto załapałby tak szybko. Gdybym nie wiedział, zaszufładkowałbym go jako materiał na archanioła. Musi być po prostu opóźniony, to wszystko.

Przy tych słowach Ramiel faktycznie zzieleniał.

- Co przede mną ukrywasz? - Spytał Abdiel, zirytowany sposobem w jaki drugi anioł owijał w bawełnę.

- Słuchaj, Cam nawet o tym nie wie. Jest inny niż pozostali empaci.

- Wiem, że ma usta i niesamowity talent do używania ich w złym czasie. Ale mam wrażenie, że nie masz tego na myśli, więc po prostu wyrzuc to z siebie.

- On nie tylko czuje emocje jak inni empaci. On wchodzi w im głowy i czyta ich myśli, ich przeszłość, a czasem przyszłość. Nie tylko potrafi dotknąć obiekt i wiedzieć rzeczy o człowieku, który trzymał go przed nim. Ostatnio mówił do nas w naszych umysłach, chociaż nie sądzę, że zdawał sobie z tego sprawę.

- Jedynymi aniołami, które to potrafią są zmienni. - Zaprzeczył Abdiel.

Zmienni byli aniołami, którzy przybierali formę zwierząt. Prawie każdego dnia były opowieści o tym, jak pies

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

odnalazł jakieś zagubione dziecko na pustkowiu, albo delfin uratował pływaka przed utonięciem. Taka była praca dla aniołów zmiennych. Odkąd ganiecie zwierząt miało tendencję do wkurzania ludzi, komunikowali się telepatycznie.

Nagle to nadało Abdielowi sens. Pamiętał jak jego pierwszej nocy Cam wiedział, co zamierzają zrobić demony. Zamierzały zabić. Nie ważne kogo. Chciały po prostu czyjegoś cierpienia, by cieszyć się ich bólem. Żaden normalny empata nie wiedziałby tego. Cam musiał przeczytać w umysłach demona, by dowiedzieć się o ich zamiarach.

- Zawsze mówiliśmy Camowi, że wszyscy empaci to potrafią. - Kontynuował Ramiel z poczuciem winy. - Myśleliśmy, że po tym, co stało się mamie i tacie, ostatnią rzeczą, jakiej potrzebowaliśmy było to, żeby dowiedział się, że jest inny. Nie wiele ludzi wie, ale nasza matka była potężną telepatką. To prawdopodobnie powód, dlaczego została zaatakowana w pierwszej kolejności. Z jakiś powodów fizyczne anioły przyciągają demony. Obawiamy się, że jeżeli wypłynie o Camie, będzie miał zbyt wielki ciężar na plecach.

- Musicie mu powiedzieć. To nie fair trzymać go w niewiedzy. - Abdiel próbował się nie zezłościć na Lehorów. Myśleli, że będą chronić swojego małego braciszka, ale to za duża rzecz by ją przed nim ukryć.

Ramiel kiwnął głową.

- Jestem o niego bardzo zaniepokojony, Abdiel. Nagle Cam jest super bokserem, a jego zdolności fizyczne eksplodują. Nie wierzę, że to zbieg okoliczności. Musi być powód, i nie może być dobry.

- Michael powiedział że spadnie na to miasto naprawdę wielkie gówno. Może część Cama też to wyczuwała i się na to przygotowuje.

- Jest coś jeszcze, co musisz wiedzieć. Cam może...

STEPHANI HECHT

Nim jakkolwiek skończył, anioł pojawił się w pokoju. Ten anioł był mały i chudy jak Cam. Jego blond włosy były dłuższe niż Ramiela, ale wciąż czyste i schludnie przycięte.

Abdiel naprawdę rozglądniętą się za samochodem klauna, nim zdał sobie sprawę, że anioł jest ranny. Twarz brata była pokryta krwią a jego ciuchy rozerwane i pokryte błotem. Dało się zauważyć kilka ran w stanie opłakanym.

- Derel, co się stało? - Krzyczała Ana od drzwi, podbiegając do brata.

- Zaatakowali nas, a my nie wiedzieliśmy, że przyjdą. Było ich tak dużo. - Darel był zraniony tak bardzo, że mógł jedynie szeptać słowa. Ana złapała go w ramiona z łzami w oczach.

- Gdzie twój archanioł i empata, bracie? - spytał Ramiel napiętym głosem, gdy on i Cam uklękli obok niego.

- Zniknęli. Mój archanioł, Haniel próbował z nimi walczyć, ale byli liczniejsi. Próbowałem ich zatrzymać, ale jestem tylko uzdrowicielem. Gdy demony chwyciły innych, przyszedłem po pomoc.

- Dlaczego twój empata nie ostrzegł was? - Spytał Cam.
- Powinien wyczuć ich nadejście.

- Beliel nie wyczuł nic, zanim nie było za późno.

Cam spojrział w górę i spotkał wzrok Abdiela. Abdiel kiwnął na Cama, by potwierdzić, że pomyślał o tym samym.

- Cam, przyszedłem do ciebie, ponieważ Abdiel jest twoim archaniołem. Słyszałem o nim wszystkie plotki. Wiem, że może pomóc. - Darel chwycił koszulkę Cama i pociągnął go, by spojrzeć mu w oczy.

- Oczywiście, że pomożemy. - Cam złapał go za rękę i trzymał mocno.

Derel spojrział na Abdiela.

- Chroniliśmy sierociniec, prowadzony przez misjonarzy. Z jakiegoś powodu demony chcą w swoje ręce jednego z

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

dzieciaków stamtąd. Musicie ich powstrzymać.

- Zatrzymamy ich, uzdrowicielu, obiecuję. - Ślubował Abdiel.

- Zrobiłeś co mogłeś, Darel. Udało ci się wyrwać by przyjść po pomoc. Mama i tata byliby z ciebie tacy dumni. - Ana uspokoiła go łzami spływającymi wzdłuż jej twarzy.

Przeniosła siebie i Derela z domu. Wzięła go do pokoju uzdrowicieli w Niebie, gdzie jeden z najsilniejszych uzdrowicieli będzie mógł mu pomóc.

- Polecę po moją załogę i się tam spotkamy. - powiedział ponuro Ramiel. - Wygląda na to, że będziecie potrzebować pomocy.

On również zniknął.

- Chodź Cam, przygotujmy się. - Gabi położyła uspokajająco na Camie dłoń.

- Empata okazał się nieuczciwy. Nie ma mowy, żeby nie wyczuł w pobliżu tak wielu demonów. - Warknął między zębami Cam.

- Zgadza się. - Abdiel spojrzał na Gabi, mówiąc – Empata ich zdradził.

Cam spojrzał na swoją koszulkę, która była pokryta krwią jego brata. Rycząc z wściekłości, odwrócił się i zrobił uderzył w dziurę w ścianie.

Tysiące mil dalej w Kolumbii, mała grupka rebeliantów partyzantów kładła się spać. Powoli kilka demonów prześlizgnęło się do nich, wyglądając jak obrzydliwa mieszanka węży i smug dymu. Gdy dotarli do ludzi, zaczęli szeptać do ludzkich uszu.

STEPHANI HECHT

- Zabijać dzieci. Dzieci są złe. Muszą zginąć. Zabić je.
Rozszarpać je. Zabić dzieci. Nie zostawić żadnego żywego.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

ROZDZIAŁ V

Trójka aniołów, namierzyła miejsce, w którym przyczajono się na Darela, było to w głębi Kolumbijskiej dżungli. Ciężkie gorące powietrze śmierdziało zarówno krwią jak i utrzymującym się zapachem śmierci, który zawsze towarzyszył demonom. Abdiel był spięty, czekając na atak, ale wydawało się, że w najbliższej okolicy nie było żadnych demonów. To, co widział, to silne dowody, że wcześniej odbywała się tu jakaś walka.

Krew była wszędzie, wielkie jej kałuże wsiąkały w glebę i plamiła pobliskie rośliny. W piachu widział głębokie wyżłobienia, ponieważ ktoś chciał się wbić w ziemię, podczas, gdy go ciągnięto. Bronie były porzucane dookoła, pozostawione przez anioły wzięte do niewoli. Miecz Haniela był wśród nich. Samo to pokazało, jak rozpaczliwa była sytuacja. Po prostu nie rozdziela się archanioła od jego broni, bez piekła walki.

Anioły stały w kręgu trzymając broń w pogotowiu, Cam skanował mentalnie dżunglę. W końcu zasygnalizował, że w pobliżu nie ma demonów, jest czysto. Ukląkł i podniósł miecz. Gdy tylko go dotknął, głośno wypuścił powietrze, jakby właśnie oberwał pięścią w brzuch. Abdiel od razu pojął, że empatia zaczął łączyć się z Hanielem po prostu trzymając miecz archanioła. *Cholera, Ramiel miał rację, mówiąc o wyjątkowych umiejętnościach młodego anioła.* Abdiel rzucił okiem na Gabi, która miała skonfundowaną minę, gdy obserwowała Cama.

Cam spojrział na nich, jego zazwyczaj pełne życia, niebieskie oczy, teraz zapłonęły gniewem. - Mieliśmy rację. Beliel okazał się nieuczciwy. Przyprowadził swoją własną

STEPHANI HECHT

ekipę tutaj, by ich zarznąć jak owce. Haniel i Derel byli wzięci z zaskoczenia i nie mieli szans. Demony zabrały Haniela do piekła. Torturują go teraz, nawet w czasie tej naszej rozmowy. Mój Boże, Derel ledwo uciekł. Prawie go złapali.

– Przepraszam Cam – powiedziała Gabi. - Ale musisz pamiętać, że

Derelowi udało się uzyskać pomoc i jest z nim już wszystko w porządku.

– Ufali Belielowi, a on to wykorzystał. - Wyrzucił z siebie Cam przez

zaciśnięte zęby. - Jak można zdradzić własną ekipę?

– Chcę, żeby wszyscy mieli się na baczności – rozkazał Abdiel. - Jeżeli

udało im się porwać archanioła tak potężnego jak Haniel, to mamy do czynienia z bardzo niebezpiecznymi demonami.

Abdiel spojrzał na Cama. Empata oddychał ciężko i zaczynał się trząść od stóp do głów. Gniew jaki czuł, w połączeniu z emocjami pozostawionymi przez wciągniętych w zasadzkę aniołów przytłaczały chłopca. Abdiel wiedział, że musiał zwrócić uwagę swojego empaty, nim chłopiec się pochorował, co nie byłoby dobre dla nikogo.

– Cam, nawet jeszcze nie wyjąłeś swojej broni – mówił głośno chcąc uzyskać uwagę anioła.

Cam spojrzał na parę tonf w ręce z miną „uh” na twarzy.

– Co ty, halucynków się najadłeś? Mam je tutaj. - Pomachał trzymaną w rękę bronią, by dowieść swojej racji.

– Po prostu zajrzyj do plecaka. - Abdiel wywrócił z irytacji oczami.

Dlaczego nie mógł mieć empaty, który by się go słuchał?

Ze skonfundowanym wzruszeniem ramion na Gabi, Cam w końcu go posłuchał. Gdy spojrzał do środka, zatrzymał się,

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

a jego usta ułożyły się w zaskoczony „O”. Po spojrzeniu na uśmiechniętego Abdiela, powoli wyjął parę nowych tonf. Jego oczy były szeroko otwarte, ponieważ pochłaniał je wzrokiem.

Nowe bronie były niemal takie same, jak stary zestaw. Wielką różnicą było to, że te, które Abdiel mu teraz dał, były zaopatrzone w ostrza na trzonach. Ostrza były ostre jak brzytwa i zabójcze. Łatwo mogły przebić się przez ciało wroga, a nawet mogą zranić dzierżącego je. Jedynie ktoś, kto jest bardzo wyszkolony z tonfą, mógłby ośmielić się ich używać.

Było oczywiste, że Abdiel sam wykonał je dla Cama. Ich waga i długość zostały dostosowane z myślą o jego wymiarach. Żaden inny anioł nie mógłby władać nimi tak sprawnie, jak on.

Fakt, że Abdiel uważał, że jest już gotowy i wystarczająco wyszkolony do takiej broni, był dla niego wielkim komplementem.

– Zabójcze – wydusił z siebie Cam.. Miał minę jak dziecko w

bożonarodzeniowy poranek. - Dzięki Abdiel, są super.

– Pomyślałem, że już czas, by pozwolić ci biegać z nożycami.

Abdiel był zadowolony, że udało mu się pocieszyć Cama. To było coś więcej niż tylko mieć go gotowego do walki. Po raz pierwszy, po Appolionie, inny anioł spojrzał na niego. W rzeczywistości, sam zaczął traktować empatę, jak brata. Łatwo było zrozumieć, dlaczego Gabi tak długo trzymała się z Camem. Zastanawiał się, czy Ana była w pełni świadoma, jak dobrze się spisała przy wychowaniu swojego brata.

Sześciu kolejnych aniołów pojawiło się, dołączając do nich na polanie. Ramiel przyprowadził swoją drużynę Anielskich Wojowników. Jego empatą była kobieta z długimi,

STEPHANI HECHT

rudymi włosami. Były tak kręcone, że wydawały się być dziką masą płomieni. Jej jaskrawe, turkusowe oczy kontrastowały z jej mlecznobiałą skórą. Jej skórzany top ledwie zakrywał jej piersi, pozostawiając odkryty brzuch. Jej obcisłe skórzane spodnie nisko wisały na biodrach, Abdiel zastanawiał się, czym ona walczy. Miała długi bat zwinięty przy talii. Uzdrowicielem ekipy był młody facet z jasnobrązowymi włosami. Stał za Ramiem, spoglądając na Abdiela ze strachem.

– Nie bój się, Daniel – Cam parsknął do uzdrowiciela. - Pan Mroczny

Anioł zjada tylko jednego głupiego anioła dziennie, a dziś już zjadł go na śniadanie.

– On nie... On nie mówi poważnie, prawda? - Spytał uzdrowiciel.

– Tak, jestem pewien, że Michael pozwoliłby archaniołowi robić sobie przekąskę z innych aniołów. Nie bądź takim idiotą.

– Wciąż jesteś tym samym punkiem, którym byłeś w szkole. - Daniel

warknął na Cama. - Wszystko jest dla ciebie jednym wielkim żartem. Możesz mnie ugryźć, Cam.

– Wiesz, co? Twoja siostra powiedziała mi wczoraj to samo.

Ramiel powstrzymał uzdrowiciela, który próbował zaatakować jego brata. Cam stał zadowolony z uśmiechem na ustach. Roześmiał się, gdy uzdrowiciel zaczął przeklinać go w kilku różnych językach.

– Spokój, spokój dzieciaki. Walkę pozostawcie na demony – powiedział archanioł z kolejnej drużyny wojowników.

Gdy tylko Abdiel spojrzał na drugiego archanioła, jęknął. Jego niebieskie oczy i blond włosy były bardzo

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

charakterystyczne. Wyglądało na to, że samochód klauna właśnie dostarczył im kolejnego brata Cama. Podobnie jak Ramiel, ten też przyprowadził ze sobą empatę i uzdrowiciela. Stanęli blisko swojego archanioła, pokazując, że są zgraną grupą.

– Głowy do góry, wszyscy – mruknął, Cam, szykując swoją tonfę. - Zaraz

będziemy mieli towarzystwo.

– Jak wielu ich jest, Cam? - Spytała Gabi, kuszę miała wycelowaną w

niebo, gdy przeczesywała wzrokiem okolice.

– Nie mogę stwierdzić ilu. Za wielu. Są obłąkani i źli.

– Jesteś pewien? - Krzyknęła empatka Ramiela. - Ja nic nie czuję.

– Jeżeli Cam mówi, że nadchodzą, znaczy, że nadchodzą – powiedział

Ramiel, wyciągając miecz. - Mój mały braciszek nigdy się nie myli.

– Ale... - Kobieta kontynuowała sprzeczenie się, nim jej oczy nie

rozszerzyły się. - Dobra, on ma rację. Też ich czuję. Wow, niezły jest.

Nagle drzewa i rośliny, które ich otaczały zaczęły się gwałtownie trząść. To było tak, jakby tysiące rąk złapało ziemię zaczęło potrząsać nią pod ich stopami. Musieli rozstawić stopy, inaczej by się przewrócili.

Wokół nich szeptały bezcielesne głosy. Demoniczny język wirował wokół nich. Pomiędzy nimi dało się dosłyszeć ludzkie głosy, które krzyczały i błagały o pomoc. Troje empatów zaczęło się trząść, gdy cierpienie krzyczących śmiertelników zaczęło ich przytłaczać.

Silny wiatr zaczął wiać przez polanę, niosąc ze sobą zapach

STEPHANI HECHT

śmierci. Wzbił on brud i liście. Szczątki dmuchały w oczy, utrudniając widok. Wiatr stawał się silniejszy i silniejszy, nim prawie nie można było oddychać.

- Gdzie oni, Cam? - Ramiel musiał krzyczeć, by zostać usłyszanym.

- Nie wiem. - warknął Cam. - To tak, jakby grali w cholerne kółko graniaste⁹. Ciągłe się ruszają. Nie mogę ustalić ich stałej.

Dziewięć aniołów utworzyło krąg, plecami do siebie. Gdy wiatr zaczął się w końcu uspokajać, Abdiel złapał swój miecz mocno, czekając na nieunikniony atak. Wszyscy wpatrywali się w las, napięci i gotowi. Jedynym dźwiękiem był teraz ich nierówny oddech.

Nagle rój czarnych węży zaczął się ślizgać w ich stronę ze wszystkich stron z nadnaturalną prędkością. To coś miało jarzące się czerwone oczy i syczało w demonicznej mowie. Gdy się ślizgały, wyglądały prawie jak wąsy z dymu. Zapach od nich był tak silny i obrzydliwy, że Abdiel mógł poczuć smak żółci w gardle.

Ruda empatka wypuściła okrzyk strachu, chowając się za Ramiem. Gabi syknęła z obrzydzeniem, przesuwając się do przodu by stanąć równo z Abdiem. Poczul, jak wzbiera się w nim duma. Nie zamierzała się wstydzić przed nim, jak bardzo węże budziły w niej wstręt.

- Naprawdę, naprawdę nienawidzę węży. - wymamrotała, wystarczająco cicho, by tylko on to usłyszał. - Miałam kiedyś złe doświadczenie z jednym. - Rzucił jej mały, uspakajający uśmiech nim odwrócił się do demonów.

Węże uformowały się w kilka potężnych stosów.

9 - Taka gra dla dzieci:

Kółko graniaste, czworokanciaste,

Kółko nam się połamało

Cztery grosze kosztowało

A my wszyscy bęc!

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

Ponieważ węże ślizgały się w koło, szybciej i szybciej, stawały się większe. Demony pulsowały i świeciły na zielono, gdy zapach palonych gadów uniósł się, doprowadzając ich do łez. To wszystko zajęło kilka sekund. Kiedy się skończyło, grupa węży uformowała się na kształt okropnego, dwu i pół metrowego demona.

Demony wciąż miały głowy węży, ale ich wysokie, muskularne ciała były męskie. Łuski pokryły ich czarną skórę, wraz z jakąś obrzydliwą tłustą ropą. Ich ręce zakończone były zbiorem ostrych, sześciociałowych szponów. Abdiel połowicznie pragnął nazwać ich Wolverinem z X-Men.

Ich okropne cielska ubrane były na styl wiekowych egipcjan. Nawet miały złote mankiety i napierśniki. Przy każdej ich tali wisiał mały, czarny sztylet. Jednak żaden z demonów nie ruszył, by je chwycić.

- Hokus Pokus – warczał Cam, nawet transformujący się na jego oczach demon, nie sprawił, żeby się zamknął. - Hej mam, patrz co potrafisz zrobić.

- Wycinają tu jakieś salonowe sztuczki – powiedział Ramiel cicho pogwizdując.

- Myślisz, że robią to też na przyjęciach urodzinowych? - wycedził Cam. Abdiel wypuścił szczeknięcie śmiechu, zostawiając paplanie braciom Lehor, którym usta nie zamykają się nawet, gdy szykują się do walki.

W tym momencie demony zaatakowały masowo. Wydobył swój miecz by uderzyć w demona, który go zaatakował, w momencie gdy kątem oka zauważył Cama i Gabi zajmujących się bitwą.

Abdiel zamachał mieczem na boki i rozciął brzuch demona, zostawiając głębokie wcięcie. Bestia zamachnęła się na jego głowę ostrymi pazurami. Zrobił unik w samą porę. Zbliżając się dźgnął go w serce. Z rozdzierającym krzykiem,

STEPHANI HECHT

demon zniknął.

Gdy tylko skończył z demonem, kolejny pojawił się na jego miejsce. Żadna z bestii nie użyła broni. Ich szpony i zęby były dla nich wystarczająco niebezpieczne. Fakt, że Daniel krwawił z trzech nacięć na policzku było na to dowodem.

Empatka Ramiela została powalona na ziemię przez jednego z demonów. Zaniósła się do ataku ze swoim batem, ale potwór trzepnął ją w ramię, a broń wypadła z dłoni. Gdy bestia wisiała nad nią, leżała tam krzycząc ze strachu, totalnie bezsilna. Demon podniósł swój pazur, gotowy by ją zaatakować.

Nim Abdiel lub Ramiel mogli jej pomóc, Cam już tam był. Oślonił ją swoim ciałem, uderzając w potwora swoją tonfą. Kobieta potoczyła się na bok, by nie zostać zdeptaną.

Walka między empatą a demonem działała się tak szybko, że nie sposób było za nią nadążyć. Kiedy tylko demon rzucił się na Cama, anioł wymykał się i uderzał go znów swoją tonfą, zostawiając krwawiącą ranę. Cam ruszał się z taką biegłością i gracją, że większość archaniołów by się ich powstydzili.

Gdy wyglądało na to, że demon przycisnął Cama do drzewa, Abdiel się zmartwił. Jednakże Cam wykorzystał drzewo, by odepchnąć się i zrobić salto w tył. Przeleciał nad demonem i wylądował za nim.

Demon wrzasnął z frustracji, odwracając się i atakując ponownie młodego anioła. Cam uchylił się przed pazurami demona i ciosem, kontynuując uderzanie demona po raz kolejny swoją tonfą. W końcu zranił wystarczająco demona, który zniknął wysłany do Piekieł.

Abdiel chrząknął z aprobatą, mimo iż wciąż walczył z własnym demonem. Bolały go ramiona od ciągłych uderzeń, które dostawał od bestii. Miał rację. Nie było sposobu, by Haniel i Derel mogli mieć szansę we dwóch z tymi potężnymi sługusami Piekieł. Nie tylko były silne, ale także było ich

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

wiele.

Szczęśliwie dla aniołów, mieli tym razem więcej wojowników po swojej stronie, i byli silniejsi. Było ciężko, ale dziewięć aniołów wreszcie zwyciężyło wszystkie demony i wysłało je z powrotem do Piekła. Po tym jak ostatnia bestyjka zniknęła, stanęli próbując złapać oddech.

- To było zabawne. - powiedział Cam, posyłając swoim braciom zły uśmiezek.

- Więc co myślisz o naszym małym Camusiu, Nathaniel?
- spytał Ramiel kolejnego blond archanioła.

- Och, popatrz to popatrz na naszego Cammie Wammie – rzucił dokuczliwie Nathaniel, robiąc Camowi klasyczną torturę starszych braci: orzeszka¹⁰. - Umie teraz walczyć.

- Och proszę, daj spokój! - psioczył Cam odpychając się od niego.

- Wiesz – powiedział Ramiel z udawaną powagą. - Będzie niemożliwym z nim teraz żyć. Właściwie pokonał mnie na sparingu.

Nathaniel parsknął śmiechem, klepiąc Cama po plecach. Cam uśmiechnął się, oczywiście dumy, że wreszcie mógł zrobić wrażenie na swoich braciach. Nie był już uważany za dziecko.

- Zobaczymy jak sobie poradzisz z Mealem, wtedy będę pod wrażeniem. - wyzwał go Nathaniel. Mael był zdecydowanie najmniej ustępliwym z braci Lehor. Również walczył najbardziej nie fair.

- O-o, trzęsę portkami. - Cam złapał jego dłoń i potrząsnął nią. Wtedy empatka zachichotała z jego czynów i rzuciła mu najbardziej uroczy uśmiech.

- Jesteś nagle bardzo pewny siebie, mały draniu. -

10 Gdyby ktoś nie wiedział WTF to to wygląda tak:

http://farm4.static.flickr.com/3328/3572935097_b85b219ffe.jpg

STEPHANI HECHT

Nathaniel założył Camowi krawat¹¹ i próbował przyspilić go do ziemi. Ramiel dołączył do tego, pomagając powalić ich braciszka punka.

Po chwili spierania się, bracia odpuścili i Nathaniel przyciągnął Cama do uścisku. Nathaniel był o kilka centymetrów niższy niż Ramiel, ale był tak samo umięśniony. Jego blond włosy były z tyłu długości kołnierzyka, a z przodu dłuższe. W przeciwieństwie do Cama, nie stosował swoich włosów. Pozwolił im układać się za to w łagodne fale.

- Jestem Nathaniel. - Starszy brat wyciągnął dłoń do Abdiela. - To mój empatka, Donel i mój uzdrowiciel Miel. Nie wiem jak ci się to udało, ale czapki z głów za pokazanie temu mądrali paru ruchów.

- Abdiel – powiedział, śmiejąc się, gdy podali sobie dłoń.
- Właściwie, to była przyjemność pracować z Camem. Nigdy nie miałem ucznia, który załapałby tak szybko.

Na te słowa Nathaniel i Hamiel wymienili pełne winy spojrzenia i Abdiel zastanowił się, czego jeszcze mu nie powiedzieli. Nagle zaczęło łupać w jego głowie. Ta rodzina doprowadzi go do szaleństwa.

Gabi wypuściła kolejne znudzone westchnienie i przesunęła swój obolały tyłek. Tkwiła na tej skale przez ponad półgodziny, odkąd archanioły kontynuowały przeczesywanie dżungli w poszukiwaniu tropu, który powiedziałby im dlaczego demony napadły na sierociniec w pierwszej kolejności. Empatka Ramiela również miała dość czekania, więc wstała i podeszła do Abdiela.

- Więc ty jesteś Mrocznym Aniołem. - zagruchała. -

11 - niedozwolony chwyt w za szyję w walce zapaśniczej <http://www.darrell-logan.com/images/headlockWP.jpg>

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

Mam na imię Anfial.

Gabi zjeżyła gdy Anfial pożerała wzrokiem Abdiela. Ta mała ladaczniczka rzeczywiście oblizwała usta. Nagle Gabi miała dziecinną potrzebę chwycenia Abdiela za rękę i powiedzenia „Mój”, jak dziecko zaklepujące ostatnie ciastko.

Gabi dostała dreszczy, gdy Abdiel ledwie spojrzał na kobietę.

- Wolę być nazywanym Abdielem, dzięki.

Uśmiech Anfial zmałał. Ogarnęła się i odwróciła do Cama.

- Dziękuję za uratowanie mnie, podczas bitwy.

- Żaden problem. - wymamrotał Cam, rumieniąc się.

- Nigdy nie widziałam jeszcze empaty, który walczyłby tak dobrze. Gdybym nie wiedziała, mogłabym przysiąc, że to archanioł zwyciężył tego demona.

- Nie, jestem tylko zwykłym, starym empatą jak ty.

Gabi zmarszczyła brwi, gdy to powiedział. Po tym, co widziała, co dziś zrobił miała jakieś dręczące podejrzenie, że coś jest w Camie nie tak. Żaden empaty, którego znała nie był w stanie dotknąć jakiejś rzeczy i poznać przeszłość, jak zrobił to wcześniej z mieczem Haniela.

Anfial podeszła do niego i położyła mu dłoń na ramieniu.

- Nie ma w tobie nic zwykłego, Cam. - Zakołysała się, więc jej piersi się o niego otarły.

O nie. Ona go lubi, pomyślała Gabi. Dzień, którego obawiała się Ana w końcu nadszedł. Wszyscy starsi bracia Lehor przyciągali kobiety jak pszczoły do miodu. Tak jak ludzie, anielice zwracały uwagę na złych chłopców, którymi na pewno byli bracia. Aż do teraz, Cam był w cieniu swoich braci, ignorowany przez kobiety. Teraz, kiedy wreszcie przejawiał jakieś poważne umiejętności w walce, oczywistym było, że to

STEPHANI HECHT

się zmieni.

Ramiel wydawał się zauważyć to samo co Gabi. Skrzywił się i wypuścił cichy pomruk, nim szarpnął Camem do siebie. Gdy mężczyźni kontynuowali rozmowę, Anfial dosiadła się do niej.

- Teraz rozumiem czemu pracujesz z tymi dwoma. - wyszeptała Anfial, wskazując na Cama i Abdiela.

- Cokolwiek masz na myśli. - odwarknęła Gabi.

- Proszę, każdy wie, że jesteś Królową Lodu. Z jakiego innego powodu Michael miałby cię przydzielić do tego samego domu co te dwa ciacha?

- Proszę cię. - Gabi pozwoliła, by tamta zobaczyła wyraz obrzydzenia na jej twarzy – Cam jest wystarczająco młody, by być moim synem.

- A co z Abdielem? Jedyne ktoś tak chłodny jak ty mógłby chodzić niewzruszony w pobliżu mężczyzny takiego jak ten. Może pokażę mu jak prawdziwa kobieta docenia wojownika takiego jak on. Jest więcej niż archaniołem – on jest ARCHANIOŁEM. Zastanawiam się jakby to było całować te jego piękne usta.

- Nie waż się go dotknąć. - syknęła Gabi.

- O-o, wygląda na to, że Królowa Lodu mimo wszystko ma uczucia. W porządku, będę grzeczna. Jest Cam. Abdiel jest dla mnie za stary w każdym razie. Lubię moich mężczyzn młodych i pełnych entuzjazmu.

- Jesteś żmija. - Gabi zdała sobie sprawę jakim rodzajem kobiety była Anfial. Chciała zobaczyć jak dużo wojowników zauroczy się w niej. Empatka chciała jedynie kolekcjonować facetów. Gabi widziała kiedyś takich jak ona niezliczenie wiele razy.

Gabi stała tam dymiąc, gdy Anfial odchodziła. Nie była Królową Lodu. Po prostu trzymała w ryzach swoje emocje. To, że nie rzucała się na każdego przystojnego mężczyznę, nie

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

znaczy, że jest niewrażliwa.

A może? Nie! Nie była jak jej rodzice i Rafael. Miała serce. Oni nie i nigdy nie będą mieć.

Czuła jakby miała zaraz wydrapać empatce oczy. Jak ona śmiała sprawić, że w siebie zwątpiła?

- Gabi, wszystko w porządku? - Abdiel podszedł do niej, a jego ciemne oczy były pełne niepokoju.

- Świetnie. - odpowiedziała z uśmiechem. Sam jego widok rozpałał jej serce. Złość i frustracja wyparowały. Jak to było, że sprawiał, że była tak szczęśliwa?

- To było słodkie, co zrobiłeś dla Cama. Kocha swoje nowe zabawki. - powiedziała mu. - Czy to dlatego znikasz gdzieś ostatnio, by przygotować je w zbrojowni?

- Tak, ale to nic wielkiego. Zasłużył na nie, a nawet na więcej.

- Wciąż – twierdziła, opierając się pragnieniu odsunięcia ciemnego loka jego włosów z jego oczu – To było takie miłe, że właśnie mogłabym cię pocałować.

- Więc, czemu nie? - spytał perfidnie, dokuczając jej. Natychmiast wydawał się jednak przyłapać na tym. - Przepraszam, Gabi, nie powinienem był tego mówić.

Myślała nad tym, co powiedziała jej Ana. Zasługuje na drugą szansę, i nie jest żadną Królową Lodu bez względu na to, co kto myśli. Nim zmieniła zdanie, stanęła na palcach i przycisnęła swoje usta do jego.

Abdiel wydawał się być na początku zszokowany, ale owinął ją ramionami i przycisnął do siebie. Z mruknięciem pogłębił pocałunek.

Wypuściła z ust jęk, a on wykorzystał okazję by wsunąć swój język do jej ust. Penetrował jej usta, a ona jęknęła. Kiedy zaczął błędzić dłonią w dół jej pleców, niebezpiecznie blisko jej tyłka, była pod presją świadomości, że mają widownię.

STEPHANI HECHT

W końcu oboje się odsunęli, dusząc ciężko. Patrząc głęboko w jej zielone oczy, łagodnie odsunął pasemko jej włosów z jej twarzy.

- Czy ty i laser potrzebujecie pokoju, Mini Me¹²? - spytał Cam swoim najlepszym głosem Dr Evil'a.

- Zamknij się, Cam! - powiedzieli jednogłośnie Abdiel i Gabi.

Cam zaśmiał się, pochylając się by dotknąć jednego ze sztyletów zostawionych przez demony. Zassał oddech i upuścił broń, jakby go oparzyła.

- Musimy dostać się do sierocińca, natychmiast! - rzucił.

- Jesteś pewny Cam? - spytał Ramiel.

Cam przytaknął, a jego jasnoniebieskie oczy rozszerzyły się z paniką. Gabi poczuła falę dezorientowania zalewającą ją ponownie. Cam zawsze był dobrym empatą, ale nigdy wcześniej nie wykazywał swoich umiejętności tak zaawansowanie. Rzuciła spojrzenie na Ramiela i Nathaniela, ale unikali spojrzenia jej w oczy. Te szczury coś wiedziały.

- Demony były jedynie by nas odciągnąć. Wysłały ludzi, by zabili dzieci. - ogłosił Cam.

- Skąd on to wie? - spytała z trwogą Anfial.

- Dobre pytanie. Sama chciałabym to wiedzieć. - powiedziała do siebie Gabi.

- Ludzie zaczynają być źli. Z zachęcającymi ich demonami, nic ich nie zatrzyma. - Cam spojrzał na Abdiela. - Są teraz w drodze. Kiedy ludzie to zrobią, żadne dziecko nie zostanie przy życiu.

12 Mini Me i Dr Evil – kultowe postacie z filmu Austin Powers.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

ROZDZIAŁ VI

Gdy cała dziewiątka aniołów pojawiła się w sierocińcu, nic nie wyglądało, inaczej niż powinno. Nie było śladów zagrożenia. Wszystko wyglądało na bezpieczne.

Delikatne żółte światła pochodzące z okien budynków rozświetlały wieczór. Dziecięcy śmiech rozchodził się echem z wnętrza budynku. W radio grała muzyka. Unoszące się w powietrzu nuty sprawiały w całym otoczeniu domową atmosferę. Nie było zapachu demona, tylko ciepły aromat dżungli.

Ale Abdiel nie wątpił w Cama ani przez minutę. Jeżeli Cam mówił, że nadchodziły kłopoty, to znaczyło, że *nadchodziły*.

- Pojawia się tu – powiedział Cam, gdy anioły zaczęły rzucać w jego stronę spojrzenia. - Zaufajcie mi.

- Więc gdzie są teraz? - rzucił Daniel, wciąż obrażony przez ostatnią sprzeczkę.

- Ludzie tędy chodzą – powiedziała do uzdrowiciela Anfial. - Teraz, gdy tu jesteśmy, wyczuwam ich. Wcześniej nie potrafiłam. Masz niesamowite umiejętności, Cam.

- To nic takiego – wycedził Cam. Spojrzał na nią spod rzęs. Wzrok „chodź do mnie” zdawał się świetnie działać. Anfial zrobiła kilka kroków w jego stronę, nim Ramiel nie chwycił jej za ramię i nie odepchnął do tyłu.

- Chciałbyś dać mi kilka lekcji, jak poprawić moje umiejętności? - zapytała nieśmiało Cama, zupełnie ignorując Archanioła.

- Anfial! - warknął Ramiel. - Zostaw mojego brata w spokoju. Masz na niego zły wpływ.

Nagle, nocny spokój został zakłócony przez odgłosy jeepów i ciężarówek, zbliżających się w kierunku sierocińca.

STEPHANI HECHT

Abdiel przeklął cicho pod nosem, gdy zobaczył, co wieźli. Z obstawą kilku potężnie zbudowanych żołnierzy, ciężarówka były obładowane pistoletami i maczetami. Krótko mówiąc, ludzie byli obładowani po zęby.

- Co zamierzasz teraz zrobić, Abdiel? - spytała Gabi. Jej oczy były szeroko otwarte z paniki. Aniołowie walczyli z demonami, nie z ludźmi.

- Empaci! - rozkazał. - Użyjcie swych mocy i przekonajcie ludzi, by się wycofali.

Troje empatów zamknęło oczy i pogrążyło się w transie. Ale żołnierze nadal się zbliżali. Cam przeklął, gdy otwierali oczy.

- Demoniczna moc zamknęła ich umysły, nie możemy się tam dostać! - wykrzyczała Anfial.

Abdiel rozważał nad wszystkimi możliwościami. Gdyby tylko mogli zmiażdżyć tych ludzi, ale Michael odkrył by to szybko. Rada zabraniała każdemu archaniołowi jakiegokolwiek krzywdzenia ludzi, nie wspominając już o angażowaniu ich w walkę. Wojownicy mieli bronić śmiertelników, nie ingerować w ich życie. Ludzie nie powinny nawet wiedzieć o istnieniu aniołów. Gdyby Abdiel i jego ekipa sprawiłyby, że któremuś z tych żołnierzy spadł włos z głowy, anioły sprawiedliwości już by przy nich były.

Dlaczego wszystko musi być takie skomplikowane?

Pomysł uderzył Abdiela. *Może uda nam się odstraszyć ludzi, bez konieczności nawet kiwnięcia palcem.*

- Pokażcie się i swoje bronie – rozkazał reszcie.

- Jesteś pewien? - spytał Ramiel niepewnym głosem.

- Masz lepszy pomysł? - spytał go Abdiel.

- Nie – przyznał ze złośliwym uśmiechem. - Chcę tylko, w razie, gdyby ten pomysł nie wypalił, powiedzieć Michaelowi, że próbowałem cię od niego odwieść.

- Po prostu rób co ci każe – rzuciła Gabi. - Ufam

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

Abdielowi. Nigdy nie wyprowadzi nas na manowce.

- Ja też mu ufam – wtrącił się Cam.

Abdiel spojrział na swoją ekipę z uśmiechem wdzięczności. Wyglądało to tak, jakby ta dwójka postanowiła go jednak zatrzymać. Dotychczas częściowo czuł się jak bezpański szczeniak. Wyciągnął rękę i chwycił dłoń Gabi. Jego serce przyspieszyło, gdy posłała mu czuły uśmiech.

- No nie wiem, Nathaniel – wycedził Ramiel. - Powinniśmy ufać Camowi? Mylił się już w przeszłości.

- Może masz i rację – odpowiedział. Cam posyłał mu mordercze spojrzenie. - Pamiętasz, jak w dzieciństwie myślał, że mleko czekoladowe pochodzi od brązowych krów?

- Nie zapominaj o tym, że to on obawiał się, że jak będzie siedział na toalecie, to przyjdzie aligator i ugryzie go w tyłek.

- Nie słuchaj ich – powiedział Cam do Anfial i posłał jej zalotny uśmiech. - Weź pod uwagę, że w środku nocy są niczym więcej, jak tylko psycholami z kiepskimi fryzurami.

Anfial zachichotała dziewczęco, gdy dwaj bracia bombardowali Cama chamskimi gestami dłoni.

- Wydaje mi się, że właśnie mi się cofnęło. - Gabi szepnęła do Abdiela.

Walnęła go w ramię, gdy zaczął się z niej śmiać.

- Chłopczy, przygotujcie się – krzyknęła, by zyskać ich uwagę. - Mamy kilku ludzi do nastraszenia.

Gdy tylko Gabi i reszta, stali się widzialni, ludzie zamarli. Mimo, że anioły nie wykonywały gwałtownych ruchów, ani nie odzywały się, żołnierze chwycili za swoje bronie i zaczęli biec w przeciwnym kierunku. Gabi mogła sobie tylko wyobrazić, jak przerażający musieli wydać się ludziom, anielscy wojownicy. Nawet ona i Anfial były wyższe od ludzi, a były przecież kobietami. Ramiel, Nathaniel i Abdiel pewnie wyglądali jak olbrzymy. Odetchnęła z ulgą,

STEPHANI HECHT

gdy ludzie wsiedli do swoich aut i uciekli. Plan Abdiela się powiódł.

Następnego popołudnia, Abdiel poszedł do pokoju Gabi. Zapukał do drzwi, po czym wszedł, znajdując ją siedzącą na łóżku i czytającą kolejny romans. Przytuliła tego swojego głupiego miśka- anioła.

Miała na sobie parę spłowiałych spodni dresowych i durzą czerwoną koszulkę z nadrukowanym pieskiem Snoopy. Na stopach miała parę grubych, szarych skarpet do kostek. Ciemne włosy miała związane w niechlujną kitkę. Ten byle jaki strój wyglądał na niej idealnie.

- Mogę cię prosić o pomoc? - Było to całkiem niewinne pytanie, ale nie zadawał go od setek lat.

- Jasne – odpowiedziała, odkładając książkę.

- Muszę porozmawiać z Camem, a nie będzie to łatwa rozmowa. Naprawdę przydałaby mi się przy tym pomoc.

- Wiem. Ana dzwoniła dziś i mówiła, że prosiła cię, byś z nim pogadał – powiedziała. Nawet anioły używały telefonów. W rzeczywistości, Michael podkreślał, że każdy z jego anielskich wojowników ma telefon i się z nim nie rozstaje. - Powiedziała, że Cam jest telepatą i jest potężny.

- Wiedziałaś o tym? - spytał, choć już znał odpowiedź. Nigdy nie trzymałaby Cama w nieświadomości.

- Powinam była wiedzieć – odparła z poczuciem winy. - Po prostu zakładałam, że był cholernie dobrym empatą. Byłam taka głupia, że tego nie odkryłam. Jeszcze zanim w dżungli zaczął odczytywać przedmioty, zauważyłam, że coś było z nim nie tak.

- Nie powinnaś się obwiniać – zapewnił ją Abdiel, schylając się i chwytając jej dłoń. Delikatnie pocałował ją w

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

kostki. - Nie sądzę, by kiedykolwiek wcześniej był jakiś empata z darem Cama. Skąd mogłaś wiedzieć?

- Mieszkałam z nim przez lata. I nie powinnam brać wszystkiego za pewnik.

- Od niedawna jesteś zbyt zajęta staraniem się utrzymać go w jednym kawałku. Nie miałaś czasu myśleć o innych rzeczach.

- Dlaczego zawsze to robisz? - szepnęła. Jej oczy pociemniały przez coś, co miał nadzieję, było pożądaniem. Wysunęła swój mały, różowy język, by zwilżyć wargi.

- Co robię? - wydusił z siebie te słowa, walcząc, by nad sobą zapanować. Nie chciał jej znów wystraszyć, nie teraz, gdy już się trochę przy nim otworzyła.

- Zawsze wiesz, co powiedzieć. - nieśmiały uśmiech rozciągnął się w kącikach jej ust.

Abdiel schylił się i przejechał kciukiem po jej dolnej wardze. *Co do cholery jest ze mną nie tak?* Nigdy nie uważano go za kogoś wrażliwego. Teraz nie mógł utrzymać rąk przy sobie.

To był typ kobiety, przy której powinien trzymać ręce przy sobie. Ona należała do monarchii, a on do rodziny demonów. Nie zasługiwał na nią i dobrze o tym wiedział. Mimo wszystko, to nie powstrzymywało go, przed posiadaniem jej. Bo ona była jego. Ale jeszcze o tym nie wiedziała.

- Chodźmy pogadać z Camem – powiedział szorstko, ratując samego siebie, przed zrobieniem czegoś głupiego.

Coś tak głupiego jak na przykład upadnięcie przed nią na kolana i błaganie, by kochała mnie tak, jak ja kocham ją.

Chciał ją tak bardzo, że jego ręce zaczęły się trząść. Fakt, że była tu, już w swoim łóżku, tylko to wszystko pogarszał. W myślach widział już, jak zaspokaja ją na tym łóżku, Niemal

STEPHANI HECHT

czuł jej delikatną, nagą skórę przyciśniętą do jego, wyobrażał sobie, że zanurza nos w jej szyi i wdycha jej słodki zapach, jak wchodzi w jej gorące wnętrze, a ona dyszy mu do ucha.

Gdy anioł w końcu znajdzie swoją partnerkę i się z nią kocha po raz pierwszy, znaczy ją, że jest jego, na zawsze. Mężczyzna dokonywał tego dotykając dłonią pewnych dyskretnych obszarów ciała partnerki i znaczeniem jej unikalnymi znakami. Chociaż Abdiel nigdy żadnego nie widział, słyszał, że męskie symbole rodziny tworzyły piękne, skomplikowane kompozycje. Teraz, chęć naznaczenia Gabi była tak silna, że dłoń aż zaczęła go palić.

Był zaskoczony, że naprawdę upadł na kolana przed nią. Położył dłonie na jej kolanach i pochylił się do przodu. Spodziewał się, że znieruchomieje, jak w przeszłości, był zachwycony, gdy owinęła ramiona wokół jego szyi i przyciągnęła go do siebie.

- Nie mogę z tym dłużej walczyć. - wyznała mu. Drżała niemal tak samo jak on.

- Więc przestań.

Powoli przesuwiał się do jej ust, czekając na jej protest. Kiedy nie zaprotestowała, pocałował ją czule. Korzystając z języka, zarysował jej wargi, nim zanurzył go w jej ustach. Przebiegł dłonią po jej włosach, uwalniając ciemną, jedwabistą masę, więc zwisały teraz luźno.

- Kocham twoje włosy, zwłaszcza kiedy są rozpuszczone - wymamrotał przed słodkim smakowaniem jej ust.

Zobaczył łzy spływające z jej oczu.

- Dlaczego płaczesz, księżniczko? - spytał, jego głos załamał się z niepokoju.

- Jestem taka szczęśliwa. - Łagodnie odgarnęła swoje włosy. - Czekałam na ten moment całe moje życie.

Obcałował łzy, delektując się ich słonością. Powoli opuścił ją na łóżko i usadowił się nad nią. Jej małe dłonie

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

zaczęły pieścić jego plecy, pokazując mu, że pragnęła tego tak bardzo, jak on. Przebiegła spodem swojej stopy po jego nodze.

Jego usta zostawiły jej i przeszedł do tego jej wrażliwego miejsca na szyi. Wygięła się w łuk, gdy delikatnie ją ugryzł. Kiedy jej pierś naparła na jego, poczuł, że nie miała na sobie stanika. Musnął je nieśmiało, czekając na jej sprzeciw. Kiedy nie zaoponowała, złapał je przez koszulkę i drażnił jej sutki. Wypuściła jęk, więc się wycofał.

- Proszę. - Łagodnie pociągnęła za jego włosy. - Nie przerywaj, jeżeli to zrobisz, zniszczy mnie to.

Odsunął jej koszulkę, więc Snoopy nie patrzył dłużej na niego, obnażając jej doskonale ukształtowane piersi. Nie wierząc w tak piękny prezent, który mu dawała, schylił się i wziął jednego z jej suteków do ust. Przygryzał i lizał ją, aż uniosła swoje plecy w górę, tak, że mógł wziąć jej więcej.

Stając się śmielszy, wsunął swoje palce pod jej spodnie i za jej majtki, aż dotknął jej centrum. Była tak gorąca i gotowa na niego, że prawie zatracił się właśnie tu i teraz. Gdy wsunął palca w jej aksamitne ciepło, zadrżała przez zdławioną namiętność.

Zachęcony jej dyszeniem i popiskiwaniem kochał się z nią swoimi dłońmi. Prawie zrzuciła go parokrotnie, ponieważ tak bardzo się rzucała. W momencie, gdy była gotowa dojść, zostawił jej pierś i zakrył ustami jej usta, łagodząc jej krzyk. Nie było sensu, żeby Cam wiedział co robią.

Nagle się od niej oderwał i usiadł na brzegu łóżka, próbując się opanować. Jeżeli nie zatrzymają się teraz, weźmie ją i naznaczy. Wtedy będzie na zawsze powiązana z nim i jego rodziną, a to było coś, czego nie mógł jej zrobić, nie ważne jak bardzo tego chciał.

- Dlaczego przerwałeś? - spytała go, siadając obok niego i owijając swoje ramiona wokół niego.

STEPHANI HECHT

- Jeżeli nie zatrzymam się teraz, pójdę na całość i zatwierdzę, że jesteś moja. - przyznał ochryple.

Wstała, podeszła i stanęła przed nim. Zdjęła swoją koszulkę i z seksownym małym kręceniem tyłkiem, straciła również swoje spodnie i bieliznę. Usłyszał jak cicho zaskomlał, pojmując jej piękno. O kurczę, ona naprawdę mu się oddaje.

- Więc pomóż mi, Abdiel. - powiedziała głębokim, chrapliwym głosem. - Jeżeli nie dokończysz tego, co zacząłeś, zastrzelę cię moją kuszą.

Wtedy to uklękła przed nim. Pociągnęła za jego czarny T-shirt, a on uniósł ręce tak, by mogła go zdjąć. Jej ręce szarpały się niezdarnie z jego rozporkiem, więc pomógł jej go rozsunąć. Uniósł się na tyle, by zerwać swoje czarne jeansy i rzucić je na bok.

Całkowicie nagi, chwycił ją w ramiona i rzucił na łóżko, łądując nad nią. Dotyk jej jedwabistej skóry sprawił, że jęknął. Rozsunął jej uda i przesunął się między nimi, jednak kiedy miał w nią wejść, zatrzymał się nagle.

- Jesteś pewna, Gabi? - Poczul jak pot perli się na jego czole, gdy rosło w nim ciśnienie.

Odpowiedziała, owijając nogi wokół jego talii i przyciskając go do siebie. Ten ruch zniszczył całą jego determinację i pogrzyżył się w jej ciepłe. Kiedy poczul jak mała i ciasna jest, zamknął oczy i zmusił się do bycia nieruchomym. Syknęła w proteście i wbiła paznokcie w jego plecy, nakłaniając go by kontynuował.

- Nie chcę cię zranić, księżniczko. Jesteś tak cholernie ciasna.

- Proszę cię Abdiel. - zajęczała. - Jestem zraniona, ale nie dlatego. Pragnę cię tak bardzo, że to mnie prawie zabija. Proszę, dokończ to.

Cóż, kto mógłby sprzeczać się z tą logiką? Zaczął powoli ruszać się wewnątrz niej, prawie upijając się

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

przyjemnością. To było to o czym myślał, a nawet więcej. Po zagubieniu się na tyle lat, w końcu znalazł swoje miejsce i było ono w jej ramionach. Jedną ręką ścisnął zagłówek, a drugą złapał jej biodro.

Ponieważ pchnięcia stały się szybsze, mógł poczuć jak dłoń, którą ją trzymał stawała się cieplejsza. Teraz kiedy zaczął ją naznaczać, nic nie mogło go zatrzymać. Mógłby zniszczyć wszystko, co wtrącało się między nią a niego. Była jego partnerką, jego ukochaną, jego sercem. Tuż przed tym jak to skończył, usłyszał jak krzyczy jego imię, dochodząc. Odrzucił w tył głowę odnajdując własne ujście, jego dłoń paliła, gdy naznaczał ją jako swoją na zawsze.

Abdiel zsunął się z niej, tak by jej nie zgnieść. Tak szybko jak była wolna, obróciła się tak, by zobaczyć znak. Sięgnął i delikatnie przesunął po nim dłonią.

Wyglądało to jak misterny tatuaż. Jego symbol rodzinny był czarnym półtorakiem¹³ stojącym na jego rękojeści. Dwa czarne węże owijały się wokół długości ostrza, ich głowy zwrócone były do siebie. Oczy węży były jaskrawo czerwone.

- Przepraszam. - powiedział łagodnie. - Wiem, że nienawidzisz węży.

- Abdiel, zamknij się. - Pocałowała go. - To najpiękniejsza rzecz jaką kiedykolwiek widziałam.

- Gabi, ja... - zaczął, ale położyła mu dłoń na usta, przerywając mu.

- Ciii, w porządku. Nie żałuję. Możemy pogadać o tym później. Zajmijmy się najpierw Camem.

Przytaknął, pozwalając jej myśleć, że miała ostatnie słowo w tej sprawie. On już wiedział, że nie ważne co, nie pozwoli jej teraz go zostawić. Stracił już każdego, kogo

13 Rodzaj miecza ->

http://sztukiwalki.goods.pl/images/products/pl/Miecz_Hanwei_War_Sword.jpg

STEPHANI HECHT

wcześniej kochał i był cholernie pewien, że nie straci także jej. Musiał jedynie przekonać ją, że na nią zasługuje.

Znaleźli młodego anioła przed telewizorem oglądającego Amazing Race. Ubrany był w znoszone jeansy i koszulkę Green Day'a. Jak zwykle, wypychał swoje usta niezdrowym jedzeniem.

Tak szybko jak weszli, oczy empaty stały się szerokie, a jego głowa skierowała się w stronę Gabi. Wszystkie męskie anioły podświadomie wiedziały, kiedy mężczyzna naznaczył anielicę, nawet bez widzenia znaku. Abdiel był jednakże zadowolony, że Cam zachował ten smaczny kąsek informacji dla siebie.

- Cam, musimy pogadać. - powiedziała Gabi siadając obok niego na kanapie.

- Nie podoba mi się to. - Cam spojrzał na nich podejrzliwie. - Wyglądacie jak Mike i Carol Brady¹⁴ tuż przed tym jak posadzili Grega przed sobą i odbyli z nim szczerą rozmowę.

- Obiecuję, że Cindy nie doniesie na ciebie za palenie. - powiedział Abdiel, siadając na fotelu przodem do kanapy.

- Okej, miejmy to już za sobą. - Cam wyłączył telewizor pilotem. - Co teraz zrobiłem?

- Nic. - zapewniła go Gabi. - Nie masz kłopotów, obiecuję.

- Dlaczego wciąż wiem, że nie spodoba mi się ta rozmowa? - Cam spojrzał na nich z ostrożnością.

- Ponieważ ci się nie spodoba. - odpowiedział bez ogródek Abdiel. Cam zawsze był prawdomówny z nim, więc

14 Bohaterowie serialu / filmu GRUNT TO RODZINKA (The Brady Brunch)

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

sam był taki dla empaty.

Cam nadmuchał policzki.

- Okej, strzelaj.

- Czy zauważyłeś, że wiesz rzeczy o których nie wiedzą inni empaci? - spytał go Abdiel.

- I? - Cam spojrzał zdezorientowany. - Po prostu lepiej słucham.

- To właśnie to, Cam. - powiedziała łagodnie Gabi. - Normalni empaci czują emocje. Nie słuchają myśli innych.

- Oczywiście, że tak. - Cam zaśmiał się nerwowo. - Czy moi bracia was w to wciągnęli?

- Cam. - Abdiel rzucił mu stalowe spojrzenie. - Masz zdolności telepatyczne.

Cam zaśmiał się z tego.

- W razie, gdybyś nie wiedział, jedynie zmienni mają tę zdolność. Dopóki nie wyję do księżyca, możemy bezpiecznie założyć, że nie jestem zwierzęciem.

- Nie powiedzieliśmy, że to ma sens. - rzuciła Gabi. - Ana i twoi bracia zawsze o tym wiedzieli.

- Widzisz? Wiedziałem, że was w to wciągnęli. - powiedział triumfalnie Cam.

STEPHANI HECHT

ROZDZIAŁ VII

Gdy wyszła spod prysznica, Gabi przetarła zaparowane lustro w łazience Abdiela i zaczęła obracać się, by lepiej zobaczyć znak, który na zawsze będzie zdobił jej biodro. Uśmiechała się, wodząc po nim palcem.

Kiedy rozebrana upadła przed nim na kolana, była przerażona myślą, że jej odmówi, ale tego nie zrobił. W sumie, to zachowywał jakby dawała mu najlepszy w życiu prezent. Była tak szczęśliwa, że posłuchała rady Any i dała Abdielowi jeszcze jedną szansę.

Ubrała się i wróciła do jego pokoju. Leżał na łóżku, śpiąc na brzuchu. Białe prześcieradło przykrywało go tylko do połowy, pozostawiając jego opalone, wyrzeźbione plecy odkryte. Zarumieniła się trochę, widząc małe zadrapania, które sama zrobiła. Zaoferowała, że go z nich wyleczy, ale odmówił, powiedział, że zasłużył na nie i chce, je zachować.

Jego twarz, gdy wziął ją po raz pierwszy, była tak pełna czułości, że ledwo wierzyła, że patrzył tak na nią. Jego oczy płonęły z pożądania i przepęłniała je miłość. Nieważne ile czasu z jej nieśmiertelnego życia minie, ona nigdy nie zapomni tej chwili.

Ostatniej nocy nie było mowy o jej powrocie do swojego pokoju. Po prostu wyciągnął do niej dłoń, a ona ją przyjęła, po czym zaprowadził ją do swojego łóżka. Całą noc spędzili na powolnym kochaniu się, poznając nawzajem swoje ciała centymetr po centymetrze.

Usiadła na łóżku i pogłaskała go po twarzy. Powoli otworzył ciemne oczy i posłał jej leniwy uśmiech.

- Wracaj do łóżka – namawiał ciągnąc ją za rękę.

Figlarnie uderzyła go w ramię.

- Twoja partnerka potrzebuje jedzenia. Zdajesz sobie sprawę, że jest popołudnie? Przespaliśmy cały poranek.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

- I tak nikt za nami nie tęsknił. Cam musiał iść na zajęcia, więc mamy dom tylko dla siebie.

- Jestem głodna. Jeśli zejdiesz na dół, to może nawet dla ciebie coś przygotuję lub, ostatecznie, możemy zadzwonić do Cama, by coś kupił w drodze do domu.

- Dobra, ale pozwól, że wezmę prysznic.

Wstał z łóżka, nie przejmując się, by zakryć przed nią swoje nagie ciało. Poczwała, jakby jej wnętrzności zmieniły się w galaretę, na widok jego niezłego tyłka. Przyłapał ją na wgapieniu się w niego i zaczął nakręcać ją swoim gorącym, zadziornym spojrzeniem.

- Bądź dobrym, małym aniołkiem, albo nigdy nie opuścimy tego pokoju – warknął, jego ciemne oczy płonęły z pasji.

Ona jedynie oparła się na łóżku i pokiwała na niego palcem. Nie potrzebował dodatkowych zaproszeń. W dwóch krokach dotarł do łóżka i przygwoździł ją do materaca, zdejmując jej ubranie. *Jedzenie może poczekać*, pomyślała.

- Nie wracam, Ana, już postanowiłem – powiedział Cam do swojej siostry, wchodząc do kuchni i odkładając torby z fast foodem.

- Nie masz wyboru, Cam – odpowiedziała Ana, jej policzki były różowe ze złości. - Musisz rozwijać swoje nowe umiejętności, a Hayyel może cię tego nauczyć.

Ana i Cam stanęli na środku kuchni, naprzeciw siebie, gotowi do walki. Mimo, że empatą był chudy, był wysoki. Ana ledwo dorastała jego klatki piersiowej. To jednak, w nawet najmniejszym stopniu jej nie niepokoiło. Wystarczyło, że stanęła na palcach, by mogła przyglądać mu się surowym wzrokiem.

- On jest wilkiem, Ana.

STEPHANI HECHT

- On jest zmiennym – poprawiła go.

- Przysięgam, pachnie jak mokry pies. Zawsze boję się, że będzie wachał mojego.. wiesz co. - Cam wskazał w stronę pachwiny, na wypadek, gdyby ktoś nie załapał o czym mówił.

Abdiel zaśmiał się z ostatniej uwagi Cama.

- Nie zachęcaj go. - powiedziała Ana ostrym tonem, wywracając oczami.

- I bez tego sobie radziłem. Dlaczego teraz, gdy już wiem, że jestem telepatą, nagle uważasz, że potrzebuję treningu? - Cam wyjął colę z lodówki i przyłożył sobie go głowy.

- Bo mam serdecznie dość tego, że pojawiaasz się w mojej głowie nieproszony. - Ana wzięła od niego puszkę i otworzyła ją, po czym mu ją oddała. - Raz, na posiedzeniu rady usłyszałam w głowie twój głos mówiący o wyniku meczu hokejowego.

- Sorry, miałem zamiar powiedzieć to do Nathaniela.

- Widzisz? Właśnie o tym mówię. Rany, Cam, miałam nagrany ten mecz, chciałam obejrzeć, a ty wszystko spieprzyłeś.

- Przepraszam, Ana. - Posłał jej jeden ze swoich słynnych uśmiechów. - Mam bilety na mecz, w przyszłym tygodniu. Zabiorę cię, w ramach przeprosin za tamto.

- Nie możesz przekupić mnie biletami – powiedziała surowo, ale w jej oczach można było zobaczyć błysk ekscytacji.

- No dalej, Ana. - Wyciągnął z szafki paczkę Skittlesów i trzymał je jak podarunek na pojednanie.

- Zgoda. - Wzięła cukierka z jego ręki. - Ale i tak będziesz musiał iść na lekcję z Hayyelem.

- Hau, hau! - Uniósł ręce w geście poddania.

Abdiel spojrzał na Gabi, zdumiony. Ta tylko wzruszyła ramionami w odpowiedzi. Była przyzwyczajona do Lethorów.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

- Głowa mnie boli – skarżył się Cam pocierając pięścią oko.

- Jestem pewna, że przestanie, gdy nadal będziesz tak często wykorzystywał telepatię – zapewniła go Gabi.

- To nie przez to. To przez Hayyela, uderzał mnie w tył głowy.

Ana zaśmiała się.

- Chciałabym to zobaczyć. Mam kolejne posiedzenie rady, więc postaraj się trzymać z dala od mojego umysłu, braciszku – powiedziała, po czy zniknęła.

Cam niemal powiedział coś inteligentnego, ale przerwał, zamknął oczy i pogrążył się w transie. Gabi jęknęła, miała już cholernie dość sposobu działania tej podejrzanej umiejętności Cama.

- Twoi bracia dziś się pojawiają, Abdiel, szukają cię – mówił Cam, jego oczy wciąż były zamknięte. - Chłopie, oni chyba są wkurzeni. Oni... Ups.

- Ups? Co masz na myśli mówiąc Ups? - Gabi wstała i podeszła do niego, poczuła lekki ucisk w żołądku.

- Twój najstarszy brat to Douma? - Cam spytał Abdiela ze słabym uśmiechem.

- Tak, czemu? - Abdiel spojrzał na niego podejrzliwie.

Cam zaczął szarpać się za włosy.

- Bo właśnie kazał mi spadać z jego głowy i przekazać jego małemu braciszкови, że czas by wyjść i się zabawić.

Gdy Abdiel patrolował ulice, wrócił myślami do ostatnich chwil, kiedy widział braci. Spotkanie skończyło się tak, że leżał na ziemi płacząc jak dziewczyna, a oni próbowali posiekać go na milion małych anielskich kawałków.

STEPHANI HECHT

Możecie uznać do za świra, ale to było coś, czego nie chciałby już nigdy powtórzyć¹⁵.

Byłem tam, przeżyłem to.

- Jesteś pewien, że tam było tylko dwoje moich braci? - spytał Cama ponownie.

Martwił się, że bliźnięta mogą być z nimi. Nie wiedział, czy mógłby zmusić się do walki z Appolionem i Rachel, bez względu na to, co się z nimi stało.

- Po raz milionowy, tak. - Cam wyrócił oczami. - Czemu po prostu nie zapytasz mnie, czy są z nimi twój młodszy brat i siostra? Słyszę, jak to pytanie roznosi się wewnątrz twojej czaszki.

- Wiesz co? Ana miała rację, wypad z mojej głowy!

- Nikt nie widział bliźniąt. - Gabi próbowała go uspokoić.

- Nikt, odkąd zabrano je z Nieba.

To powinno sprawić, że poczuł się trochę lepiej, ale tak się nie stało. Fakt, że nie widziano ich od wieków sprawił, że zaczął żywo spekulować, co mogło się z nimi stać. *Co, jeśli są więzieni i torturowani?* Rachel była w pełni dojrzałą kobietą, a w piekle roiło się od gwałcicieli. Zimna, bezwzględna furia zaczęła rozwijać się w nim, gdy myślał o tym, że ktoś mógłby się do niej dobierać.

- Wszystko w porządku? - zapytała Gabi, jak zwykle czytając z niego jak z książki.

- Jasne, wręcz wspaniale, nie mogę się doczekać na zjazd rodzinny – odpowiedział sarkastycznie.

- To się musi stać, nie musiałeś jeszcze walczyć z żadnym ze swoich krewnych. Widziałeś swoich braci. Są inni, zmienili się.

15 Patt: o.O, rzeczywiście freak do potęgi... jak można nie chcieć znów dostawać regularnego wpierdolu i być chlastanym na kawałki przez własnych braci? No nie ogarniam koleś... z tylu rzeczy chce zrezygnować ;|

Liz: Popieram Patt ^^ biedaczek z tego Abdiela ^^

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

- Przed ich zmianą też nie byliśmy ze sobą szczególnie blisko. Ich ulubioną zabawą dzieciństwa było „Kopnij Abdiela w Tyłek”.

- Więc – wycedził Cam. - Wygląda na to, że możemy wykreślić ich z listy gości na święta.

- Oh, jaka szkoda – syknął do nich głos. - Miałem nadzieję, że moglibyśmy zbliżyć się do siebie i słodzić sobie, jak Waltonowie.

Spojrzeni w górę, w kierunku, s którego dochodził dźwięk. Przy schodach przeciwpożarowych mogli zobaczyć zarysy cieni dwóch demonów.

Nie wyczułem nic, przepraszam, Cam przekazał telepatycznie do Abdiela i Gabi.

Abdiel syknął z niezadowolenia. Jeśli jego bracia poradzili sobie z ich tarczą w postaci Cama, byli w tarapatkach. Tylko najsilniejsze demony potrafiły ukryć się przed empatami.

Douma i Forcas zeskoczyli ze schodów ewakuacyjnych. Zrobili schludne obroty w powietrzu, po czym wylądowali na stopach przed trójką aniołów.

- Niezła sztuczka - wypalił Cam machając tonfą. - Wy dwaj pracujecie w Cyrku Du Soleil? Jak myślisz, Abdiel? Mogliby swoje występy nazwać „Bracia Grimm”.

Abdiel nie mógł odpowiedzieć nic równie dowcipnego. Widział swoich braci po raz pierwszy, odkąd zostali wygnani z nieba i Gabi miała rację. Zmienili się.

Ciało Douma wyglądało jak skrzyżowanie Godzilli i Terminatora¹⁶. Jego zielona skóra była zielona, pokrywała ona ciężkie ciało i masę mięśni. Jego oczy stały się krwistoczerwone i świeciły w nocy. Był całkiem łysy, jego świecąca czaszka, nie licząc czarnych rogów, była naga.

16 Patt: Moja wyobraźnia tego nie ogarnia...

STEPHANI HECHT

Wielkie, spiczaste uszy wyrastały z buków jego głowy. Brakowało w nich kilku kawałków, jakby ktoś je pogryzł.

Forcas był mniejszym ale równie brzydki, ze swoją skórą, która była jasnoszara. Jego długie, białe włosy, pokrywające jego kościste plecy były zmierzwione i poplątane. Miał duże, opadające oczy, które były zupełnie czarne, przypominały one Abdielowi oczy rekina. Z jego palców wyrastały ogromne pazury. Podczas, gdy Douma nie miał na sobie nic więcej, niż tylko przepaskę, Forcas był ubrany w parę znoszonych jeansów i podkoszulek.

- Naprawdę powinniście wziąć udział w Ambush Makeover. - rzucił z obrzydzeniem Abdiel.

Cam parsknął śmiechem.

Forcas warknął, po czym wystrzelił w stronę młodego anioła uderzenie energii Cam doleciał do pobliskiego budynku, po czym jego ciało uderzyło w ścianę i upadło na ziemię.

- Powinieneś nauczyć swojego empatę jakichś manier.

Abdiel walczył ze sobą, aby zachować spokój. Nie mógł pozwolić, aby emocje wzięły nad nim górę, nawet jeśli, widok leżącego Cama sprawiał, że gotowała się w nim krew.

Gabi podeszła tyłem do Cama, jej broń cały czas była wycelowana w demony. Gdy dotarła do Cama, uklękła i dotknęła go.

- Jesteś cały, Cam? - szepnęła.

Cam zaskoczył wszystkich wstając o własnych siłach.

- Wszystko w porządku, Gabi – mruknął, gdy ruszył przed siebie, by podnieść z ziemi swoje tonfy. Podeszedł do Abdiela i stanął z nim ramię w ramię.

- Jaki dzielny ten twój empatę – Douma powiedział do Abdiela. - Ale i tak zaraz będzie żałował, że się podniósł.

Douma i Forcas mieli w rękach długie sierpy. Ciężkie łańcuchy były dołączone do ich broni. Zaczęli wymachiwać

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

łańcuchami. Forcas spojrział na Gabi i uśmiechnął się drwiąco.

- Czy to nie cudowne? - Wykrzywił usta w obrzydzeniu. - Abdiel naznaczył anielicę.

- Wspaniale. - Douma oblizał swoje zdeformowane usta. - Nim zniszczymy naszego drogiego brata, weźmiemy tę anielicę na jego oczach.

Abdiel ignorował ich, wiedząc, że próbują zmusić go do popełnienia błędu. Poczul, jak stojący obok niego Cam cały się spał, po czym, jak Abdiel, również starał się zrelaksować. Archanioł był zadowolony, że jego szkolenie się opłacało. Douma zaatakował Abdiela, podczas gdy Forcas zajął się Camem. Demony poruszały się tak szybko, że ich sylwetki stały się niewyraźnymi plamami. Mimo to, dwaj aniołowie byli gotowi do walki z nimi.

Abdiel zamachnął się łokciem, który trafił prosto w twarz Douma. Demon krzyknął z wściekłości, gdy zamachnął się swoim sierpem w archanioła. Abdiel uniósł swój miecz, by go powstrzymać. Głośny dźwięk rozniósł się, gdy bronie uderzyły w siebie.

Gdy Forcas ruszył na Cama, ten podskoczył i chwycił się schodów przeciwpożarowych. Podciągając się do góry, sprawił, że demon potknął się, podczas wykonywania ataku. Gdy Forcas rozglądał się, gdzie on zniknął, ten zamachnął się i kopnął demona prosto w twarz.

- No dalej, idioto, to tylko empata. - Douma beszał swojego brata.

Douma odwrócił się i wystrzelił w Abdiela kulą energii. Abdiel uniósł dłoń, tworząc tarczę, która z łatwością zniszczyła kulę. Twarz demona nagle zaczęła wyrażać mieszaninę zdumienia i strachu. Nie spodziewał się, że jego najsilniejsza broń okaże się bezużyteczna.

- Mały trick, którego nauczył mnie Michael. - powiedział

STEPHANI HECHT

Abdiel trzęsącemu się bratu.

- Godny przeciwnik. - przyznał niechętnie Douma –
Niestety nie przyszliśmy się zabawić, mamy tu misję.

Obaj demoniczni bracia wyciągnęli kilka małych gwiazdek do rzucania¹⁷. Douma rzucił swoją w Cama. Anioł zapiszczał z bólu i upadł na kolana. Mały jednostajny płacz urósł do potężnego krzyku, kiedy rozdzierał skórę, rękami wyrывая kawałki skóry z ciała, gdy próbował wyciągnąć gwiazdki z ciała.

Forcas rzucił swoje gwiazdki w Gabi. Abdiel przesunął się przed nią, a większość gwiazdek uderzyła w niego. Archanioł był nieprzytomny, zanim jeszcze nie zderzył się z ziemią. Jego masywne ciało wylądowało na niej, blokując jej widok na demona.

Gabi wydała jęk bólu, gdy trzy ostrza wbiły się w jej ciało. Czuła się, jakby kwas palił sobie drogę do jej ciała. Trucizny nie powinny wpływać na anioły, ale to było coś nowego. Znalazła gwiazdki, które się w niej znalazły i wyrwała je, odrzucając je na bok.

Gabi spojrzała na Cama i sapnęła. Wciąż próbował wyciągnąć gwiazdki osadzone w jego ciele. Jego ręce pokryte były jego własną krwią, a piana toczyła się z jego ust. Oczy empaty były przeszkłone a jego głowa kiwała się tył i przód.

- Zamknij się, zamknij się, zamknij się. - pokrzykiwał Cam. Zakrył swoje uszy dłońmi i krzyknął – Zamknij się do kurwy nędzy!

W końcu Cam uderzył głową o ziemię. Obrzydliwy dźwięk odbił się echem po pustej ulicy. Wydał z siebie kolejny krzyk agonii, dźwięk tortur złamał Gabi serce. Demony jedynie się z niego śmiały. Wyraźnie dobrze bawiły się przedstawieniem.

17 Shuriken - http://civilianmilitaryintelligencegroup.com/wp-content/uploads/2010/08/Shuriken_Not_for_kids_by_Alphamoelgaard.jpg

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

Gabi była zaskoczona tym, jak szybko Cam został obezwładniony. Trucizna wydawała się inaczej działać na Abdiela. Uśpiła archanioła. Wciąż się nie ruszał. Gabi zaczęła odczuwać zawroty głowy, pociemniał jej wzrok. Wiedziała, że wkrótce również stanie się nieprzytomna. Potrząsnęła głową, desperacko zwalczając to. Nie mogła pozwolić sobie na odpłynięcie, ponieważ wtedy Cam byłby całkiem sam.

Dwa demony obeszły Cama. Forcas złapał młodego anioła za włosy i zmusił go by na nich popatrzył. Niebieskie oczy empaty poruszały się gwałtownie tam i z powrotem.

- Proszę. - błagał ich Cam. Jego nos zaczął krwawic. - Proszę, zatrzymajcie głosy.

- Opowiedz co czujesz, empato. - zażądał Douma, zaprawił głos współczuciem, którego wcale nie czuł.

- Czuję rozpacz. - Łzy lały się wzdłuż twarzy anioła. - Głosy odczuwają ból. Krzyczą o pomoc.

- Słyszysz głosy? - zaintrygował się Douma. - Potrafią to tylko telepaci.

Forcas wypuścił brutalnie anioła. Cam zwinął się w kulkę. Trzymając głowę w dłoniach, anioł kołysał się w te i we w te. Demony jedynie patrzyły na empatę w chłodny, obojętny sposób.

- Co o tym myślisz? - spytał demonicznego brata Forcas.

- Żaden z badanych podmiotów nie reagował w ten sposób. To jest wyzywająco unikalne. - kontynuował Douma, patrząc na Cama jak na szczura laboratoryjnego.

- Myślisz, że to może być część Zakonu Czterech?

Gabi potrząsnęła głową. Co to, do diabła, Zakon Czterech? Musiała odciągnąć Cama od tych skurwysynów.

- Myślę, że to bardzo prawdopodobne. - powiedział Douma zamyślony.

- Więc to mogło sprawdzić wtedy Kontrolę Abdiela. -

STEPHANI HECHT

zauważył z satysfakcją Forcas.

- Zabierzmy całą trójkę do Mamona. Niech on zdecyduje.

Forcas uklęknął przed Camem.

- Chodź z nami, malutki. Złagodzimy twoje cierpienie.

Cam uśmiechnął się wdzięcznie do demona.

- Tak będzie dobrze. Pójdę z tobą wszędzie. Jedynie zatrzymaj głosy w mojej głowie.

Gówno prawda, pomyślała Gabi. Nie było szans, by pozwoliła potworom dotknąć Abdiela czy Cama. Wysunęła swoją komórkę z kieszeni i przycisnęła jedynekę szybkiego wybierania, której myślała, że nigdy nie użyje, jej brata Rafaela.

Kiedy usłyszała jego głos odpowiadający, zdołała jedynie lekko chrząknąć w odpowiedzi, nim osunęła się na ziemię obok Abdiela.

Abdiel obudził się z jękiem, każdy mięsień w jego ciele pulsował z bólu. Czuł się, jakby potrącił go autobus. Autobus kierowany jego braćmi. Powoli otworzył oczy i zobaczył rozmazane obrazy. Z wściekłością potarł twarz, by próbując odegnąć mgłę.

Powoli jego wizja się poprawiła, i zdał sobie sprawę, że jest we wspaniałym pokoju, gdzie wszystko jest białe i złote. Głosy pieśni uzdrawiających dryfowały wokół niego, kojąc jego duszę. Leżał na dużym, miękkim łóżku i był ubrany w białe lniane spodnie i białą koszulkę.

Był w Niebie w komnacie uzdrowień.

- Gabi? Cam? - zawołał, panikując, gdy wspomnienia walki do niego wróciły. Oboje zostali zranieni, a teraz nie wiedział gdzie oni są.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

- Są uzdrawiani. - powiedział silny głos za nim.

Abdiel odwrócił się i zobaczył wysokiego anioła. Miał krótkie, proste, czarne włosy i tak samo zielone oczy jak Gabi, z tym, że jego oczy były zimne i nieczułe, a jej zawsze pełne życia. Chociaż nie wydawał się być dużo starszy od Abdiela, nieznajomy nosił się, jakby oczekiwał szacunku. Oczywiście było, że był potężnym i starym aniołem.

- Jam Rafael. Jestem bratem Gabrielle. - Pochylił formalnie głowę w stronę Abdiela.

- Co się z nami stało? - spytał Abdiel, pocierając swoją głowę.

- Twoi bracia zanurzyli swoje broni we krwi demona. To coś, czego nigdy wcześniej nie widzieliśmy i, rzecz jasna, działa na nas jak trucizna.

Abdiel zmusił się do stanięcia na nogi i wyjścia z pokoju. Musiał zobaczyć się z Gabi i Camem osobiście. Rafael zrozumiał i podążył za nim.

Znalazł pokój Cama jako pierwszy. Ana i Derel byli z nim. Derel śpiewał uzdrowicielskie pieśni, gdy Ana trzymała dla Cama wiadro, gdy on obficie wymiotował. Nagle empata odwrócił się do swojego brata i odepchnął go z rykiem, który można opisać jedynie jako demoniczny.

- Wypierdzielaj – warknął. - Twój jebany śpiew doprowadza mnie do szaleństwa.

Rafael natychmiast przerzucił bieg na tryb uzdrowiciela. Podszedł i pomógł Derelowi stanąć. - Czy chcesz, bym przejął twoje obowiązki?

- Nie, to nie będzie potrzebne, panie. - Derel obrócił swoje ramię, pracując nad wybicciem. - Dojdzie do siebie w minutkę.

- Ile miał takich uroków i ile ostatnie trwało? - spytał Rafael, klękając by przyjrzeć się bliżej empacie. Abdiel był

STEPHANI HECHT

zszokowany, gdy Cam warknął i rzucił się na głównego uzdrowiciela.

Zdziwiło go jeszcze bardziej, jak empata wyglądał. Cam miał czarne oczy i krwawił z uszu i nosa. Był śmiertelnie blady i drżał, jego blond włosy były zaczesane do tyłu od potu. Zdziczałe spojrzenie opuściło jego twarz tak szybko jak przyszło. Jego niebieskie oczy stały się szerokie, gdy spojrzał na brata.

- O kurczę, przepraszam Derel – jęknął – Znów to zrobiłem, co nie?

- Wszystko w porządku, braciszku. Wiem, że nie chciałeś. - uspokoił go Derel. Odwrócił się by spojrzeć na Rafaela. - Uroki zdarzają się oddzielnie i są coraz mniej częste. Leczenie zdaje się działać.

- Co się z nim dzieje? - Abdiel w połowie przełknął zalegającą w jego gardle gulę.

- Krew demona wpłynęła na niego najgorzej. - powiedział Rafael. - Nie wiemy, czy to dlatego, że jest empatą czy, że jest telepatą. Podejrzewam, że to dlatego, że jest oboma.

Abdiel przeszedł przez pokój i ukląkł przy Camie.

- Jak się czujesz, stary?

- Zrób coś dla mnie i strzel mi w głowę. - Jęknął nim nie zwymiotował ponownie.

- Jego ciało stara się oczyścić z krwi demona. Jest to dla niego bardzo toksyczne. - mówił do Abdiela Rafael. - Prawie popadł w katatonie. Na szczęście ma bardzo silną wolę.

- Słyszałeś to, Cam? - Archanioł próbował go pocieszyć. - Sprawileś się bardzo dobrze.

- Nie mogę gadać, muszę rzygać. - Cam usiadł i zrobił co mówił.

- Tak mi przykro. - wyszeptał do Any Abdiel.

- Nie tak przykro, jak twoim bracią, gdy dorwę ich w

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

swoje ręce – rzuciła Ana, klepiąc brata po plecach.

- Wyzdrowieje? - spytał Abdiel.

- Oczywiście, że tak. Derel się nim opiekuje. Teraz idź odpocznij, obiecuję zwrócić ci twojego empatę, tak samo irytującego jak zawsze. - Ana pochyliła się i cmoknęła go w policzek.

Gdy Abdiel ruszył do wyjścia, zatrzymał się i zerknął na Cama. Powinien go ochronić. Zawiodł swojego empatę, a teraz młody anioł z tego powodu, i Gabi też została zraniona. *Jakim archaniołem jesteś, tak w ogóle? Nie umiesz ochronić tych, których kochasz.*

- To nie Appolion. - powiedział Rafael, nie zmieniając nigdy miny na swojej zimnej twarzy.

- Co to miało znaczyć? - odwarknął Abdiel, rozdrażniony tym, jak bardzo było to oczywiste.

- Myślisz, że zawiodłeś go jak zawiodłeś bliźniaki. To, co spotkało Cama nie było bardziej twoją winą niż to, co spotkało Appoliona czy Rachel. Co się stało, to się nie odstanie. Nie mamy kontroli nad losem.

Abdiel nie był pewny, czy polubi swojego przyszłościowego szwagra. Nie mógł nic poradzić na to, że zastanawiał się jak ten anioł-robot i Gabi byli spokrewnieni. Oczywiście było, że gdy osobowość była rozdawana, Gabi dostała wszystko. Rafael zaprowadził go do pokoju Gabi. Gdy tylko Abdiel ją zobaczył, jego serce się zatrzymało.

Leżąc tam, wyglądała tak bezradnie. Jej ciemne włosy były rozrzucone jak wachlarz na jej poduszce, a jej policzki były zarumienione. Była ubrana w białą suknię. Materiał otulał jej skórę, chwaląc się jej soczystymi krzywościami. Jej ręka schowana była pod policzkiem.

- Jak się wydostaliśmy? - spytał Abdiel, siadając przy łóżku i przeczesując palcami jej włosy.

STEPHANI HECHT

- Wezwała mnie. - odpowiedział Rafael. - Nie chciała, by bracia znów cię skrzywdzili.

Abdiel uśmiechnął się. Dla jego dumy, musiało być ciężkie, że mała księżniczka pobiegła po swojego dużego brata po pomoc, ale zrobiła to dla niego. Otworzyła oczy i spojrzała na niego.

- Abdiel – szepnęła. - Jesteś cały.

- Dzięki tobie księżniczko, owszem.

- Co to Zakon Czterech? - spytała go.

Wymienił zdezorientowane spojrzenie z Rafaelem.

- Nie mam pojęcia. - odpowiedział w końcu Abdiel. - Gdzie to usłyszałaś?

- Twoi bracia. Powiedzieli, że Cam jest częścią Zakonu Czterech i ty też. Powiedzieli, że byłeś Kontrolą.

- Masz jakiś pomysł, co mogli mieć na myśli? - Abdiel skierował swoje pytanie do Rafaela.

- Nie, będę musiał zrobić kilka badań na ten temat. - Twarz starego anioła była pełna obaw.

- Michael powiedział mi, że coś dużego wisi nad Detroit. - przyznał Abdiel.

- Niestety, twój szef dzieli się informacjami kiedy uzna, że mu to pasuje. - Rafael przebiegł dłonią przez swoje włosy z frustracji, pierwszy prawdziwy pokaz emocji, jaki zobaczył Abdiel.

- To nie podlega dyskusji. - Nagle Abdiel poczuł się wyczerpany. Trucizna miała wpływ na jego ciało, a on wciąż nie był sobą w stu procentach.

- Daj mi parę dni na skonsultować się z kilkoma starszymi. Zobaczą, co z tego wyniknie. Rafael położył swoją dłoń na Gabi i przeskanował ją, upewniając się, że uzdrawia się prawidłowo.

- Jest jakiś sposób na pokonanie trucizny? - spytał Abdiel, prawie bojąc się usłyszeć odpowiedź.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

- Nie w tej chwili. - przyznał Rafael i odszedł od Gabi, zadowolony oczywiście z jej postępów.

- Więc jesteśmy teraz wobec tego bezradni.

- Tak, a teraz twoi bracia to wiedzą.

- To piekło słabości, uzdrowicielu. - warknął Abdiel, wkurzony.

- Pracujemy nad antidotum.

- Do tego czasu, jesteśmy łatwą zdobyczą. - Abdiel powstrzymał się od plugawego przeklęcia. Mimo wszystko był w Niebie.

- Owszem. Muszę teraz iść. Mam mnóstwo pracy, jeżeli zamierzamy znaleźć sposób na pokonanie tej nowej broni. - Rafael wstał i wyszedł. Nie pocałował swojej siostry, nie mówiąc o pożegnaniu się. Po byciu wokół Lehorów tak długo i widzeniu jak czuli byli, zabołało to Abdiela.

Abdiel zaczął sięgać Rafaela, by zażądać okazania jego siostrzyczce trochę uwagi, ale ona szarpnęła jego dłoń. - Zostań ze mną. Potrzebuję byś mnie uścisnął.

Abdiel się nie sprzeczał. Rozciągnął się na łóżku, biorąc ją w ramiona. Niedługo potem oboje spali spokojnie.

STEPHANI HECHT

ROZDZIAŁ VIII

Abdiel został obudzony, potrząsany za ramię. Decydując się zignorować tego, ktokolwiek go wkurzał, wtulił się bardziej w łóżko. Przyciągając Gabi do siebie, delektował się zarówno jej delikatnymi krzywymi, jak i tym, jak jej jedwabiste włosy łaskotały jego policzek. Może, jeżeli wciąż będzie udawał, że śpi, oni odejdą.

– Wstawaj, wstawaj, podnoś dupę, nie udawaj. - Śpiewał głos

Cama.

Co do cholery robisz tu Cam wkurzając mnie? Powinien wcióż być w swoim pokoju, rzygając swoimi wnętrznościami.

– Ouł, czyż to nie jest słodkie? Wyglądają tak milutko, przytulając się. - Dopowiadał inny głos. Abdiel pomyślał, że to może być Derel, jednak mógł być w błędzie. Cholernie ciężko było rozpoznać natychmiast każdego z braci. Jest ich tak wielu.

– Więc, myślę, że wszyscy wiedzą, że ją naznaczył, co? - Spytał

Cam brata.

– *Are you fucking kidding me?*¹⁸ Wszyscy gadają w Niebie tylko

o tym, że Pan Mroczny Anioł i Panna Królowa Lodu są razem. Nikt nie przypuszczał, że się spikną, takie odludki.

– Gabi nie jest królową lodu. - Wyrzucił z siebie Cam, natychmiast chroniąc swoją uzdrowicielkę i przyjaciela.

– Słuchaj, nie musisz mówić tego nikomu z naszej rodziny. Kochamy Gabi tak samo jak ty. Ja tylko mówię, co wszyscy mówią, to wszystko.

– Wszyscy są w błędzie. Są idealni dla siebie. Jeżeli kiedykolwiek znajdę kobietę, która pokocha mnie w połowie

18 Co ty kurwa, jaja sobie ze mnie robisz? - Ale wolałam zostawić w oryginale :D

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

tak bardzo jak oni siebie kochają, będę się uważał za fartownego dupka.

– Jest tak źle?

– Mój Boże, Derel! - Gderał Cam – Ich głosy są stale w mojej

głowie nawijając o sobie wciąż i wciąż. Dobrze, że uczę się jak blokować głosy, inaczej byłbym wtajemniczony w każde ich seksualne spotkanie. To byłoby prawdziwy Moment Prawdy.

Obaj bracia śmiali się, gdy zobaczyli, że Abdiel pokazuje Camowi fucka, nawet nie otwierając jeszcze oczu. W końcu, gdy zdał sobie sprawę, że nie mają zamiaru zniknąć, archanioł otworzył oczy i zobaczył Cama stojącego nad łóżkiem. Mimo iż czarne oczy zniknęły, twarz Cama wciąż była blada i wyciągnięta. Derel trzymał go, a empata opierał się na ramionach brata. Abdiel poczuł ulgę, gdy Cam rzucił mu krzywy uśmiech. Efekt uboczny, który wcześniej budziło w nim zło, najwyraźniej przestał działać.

– Musimy iść. - Powiedział Abdielowi – Wysłano po nas z Rady.

– Musisz być w łóżku. Powiem Radzie, że muszą poczekać. –

powiedział szorstko Abdiel, wychodząc z łóżka ostrożnie, by nie obudzić Gabi.

– Próbowałem im powiedzieć, by poczekać. -
Odpowiedział

Derel. - Ale ta sprawa demonicznej krwi, sprawia, że mają ADHD. Nie chcą nawet słuchać Any, mimo iż ona jest jednym z nich.

– Jeżeli Cam zemdleje u ich stóp, to nie przyczyni się do ich

dobrych. - Argumentował Abdiel.

– Obiecuję nie dać tym draniom tej satysfakcji. - Cam

STEPHANI HECHT

odpowiedział ze słabym uśmiechem. - Poza tym, wiesz, że tak naprawdę nie możemy odmówić na wezwanie Rady. Nie wiem jak wy, ale nie mam aspiracji, by zostać zesłanym do Piekła za nieposłuszeństwo.

Abdiel westchnął z rezygnacją, sięgnął i delikatnie potrząsnął Gabi. Mimo iż nienawidził się do tego przyznawać, Cam miał rację. Powiedzenie Radzie, by się odwaliła, nie było dobrym pomysłem. To by ich raczej wkurzyło.

- Cam. - Gabi ziewnęła i przeciągnęła się, gdy się obudziła.

- Miała lekko rozczochrane włosy, co sprawiało, że wyglądała

uroczo. - Jak się trzymasz?

- Czuję się jakby ktoś mnie związał i zmusił do oglądania aktu

Jessiki Simpson, podczas gdy Ashley Simpson śpiewałaby. - Empata zakotłosał się, powodując, że jego brat zacieśnił uścisk.

- Ałć. - Zachichotała, marszcząc nos - Tak źle, co?

- Pozwól, powiem to zwięźlej. - Powiedział sucho Cam. - Zamierzam wybić zęby Forcasa i Doumy, gdy następnym razem ich zobaczę. Ta demoniczna krew naprawdę mnie zniszczyła.

- Co robisz poza łóżkiem? - Spytała go. - Bez obrazy, ale wyglądasz jak piekło.

- Nie ma wyboru. Rada prosi o naszą obecność. -

Poinformował ją Abdiel.

Zaskoczyła ich przeklinając.

- Przypuszczam, że ci wścibscy intryganci uważają, że jesteśmy teraz skażeni. - Wywróciła oczami.

- Rozumiem, że nie jesteś fanką Rady. - Powiedział Cam z uśmiechem.

- Mają kijki włożone w d... - Abdiel przerwał jej szybko, przez

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

zakrycie dłonią jej ust.

– Do teraz myślałem, że musimy obawiać się o twoją nie wyparzoną gębę. Ale to Jej Wysokość sprowadzi na nas kłopoty. - powiedział do Cama.

Gabi odepchnęła jego dłoń.

– Przepraszam. Wy nie mieliście nigdy do czynienia z Radą. Ja miałam. W większości, oni po prostu używali procedur, by ułożyć swój własny porządek.

– Hej, moja siostra jest w Radzie. - Zaprotestował Cam.

– Powiedziałam większość. Oczywiście, że nie wliczam Any.

Jest moją najlepszą przyjaciółką. - Broniła się.

– Michael i Rafael też tam są. - Przypomniat jej delikatnie

Abdiel.

– Zapomniałeś, że Jehel jest szefem Rady. - Rzuciła. – Nienawidzi naszej trójki.

Nie mogli sprzeczać się z tym argumentem. Jehel nigdy nie ukrywał tego, że nie ufał Abdielowi. Wyraźnie zaznaczył też, że uważa, że Gabi, powinna zachowywać się jak wszystkie dobre księżniczki i nie mieszać się w ludzi. Co do Cama, cóż, Cam jest Camem i to wystarczy, by wkurzyć Jehela.

– Mamy przejebane. - Wymamrotał Cam.

– Ana nie pozwoli by cokolwiek ci się stało. - Obiecał mu Derel

– Teraz chodźcie, miejmy to za sobą.

Po tym jak Gabi ułożyła swoje włosy, ruszyli do komnaty Rady. Podłogi, którymi szli były ze złota, podobnie jak

STEPHANI HECHT

pozamykane dwuskrzydłowe drzwi, stojące przy wejściach do komnat. Abdiel ruszył, by wziąć Cama od swojego brata, ale anioł potrząsnął głową, odmawiając pomocy.

- Dzięki, ale poradzę sobie o własnych siłach – powiedział.
- Będę tu na ciebie czekał – powiedział mu Derel. - I do jasnej

cholery, bracie, trzymaj język za zębami. Znasz zasady. Nie wolno zabierać głosu, chyba, że zadadzą ci pytanie.

- Wiem, wiem. - Cam wywrócił oczami. - Ana już wbił mi to

do głowy.

Troje z nich popchnęło drzwi i weszło razem do środka. Dźwięk ich maszerujących stóp rozniósł się echem po komnacie. Poza tym, było niesamowicie cicho, gdy kilka par oczu śledziło każdy ich ruch. Kiedy dotarli na środek, przyklęknęli na jedno kolano i oficjalnie się uklonili. Pozostawali w tej pozycji, z opuszczonymi głowami, czekając na pozwolenie, by wstać.

Komnaty rady wydawały się jednocześnie wielkie i przytłaczające. Ściany były wykonane z twardego marmuru, a w każdym rogu stał filar. Kilka rzędów siedzeń będących na podwyższeniu rozciągało się przez środek sali, zataczając się w półokręgi, jak w teatrze. Kilku archaniołów sprawiedliwości stało w różnych miejscach, podobnie jak na ludzkiej sali rozpraw, by chronić radę i wyprowadzać każdego uznanego za winnego anioła.

Rada składała się z archaniołów, starszych i aniołów sprawiedliwości, takich jak Ana. Wzbudzali postrach i szacunek wśród wszystkich. Ich słowa stanowiły prawo. Gdy ktoś otrzymał wezwanie, był przerażony. Nigdy dobrą wiadomością nie jest to, że rada chce się z tobą widzieć.

Rada tworzyła przepisy i wytyczne, których

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

przestrzegania oczekiwało się od każdego anioła. Byli bezwzględni wobec tych, którzy złamali prawo. Rada nie była znana z miłosierdzia. Cam porównał radę do Gestapo, a Abdiel w pełni się z tym zgadzał.

Wciąż klęczeli nie mogąc wstać, póki rada nie wyrazi na to zgody. Zaczynali Abdiela naprawdę wkurwiać. Fakt, że kazali jego Gabi płaszczyć się przed nimi sprawiał, że poważnie zaczął zastanawiać się nad zrobieniem czegoś tak głupiego i lekkomyślnego jak wstanie i domaganie się informacji, dlaczego w ogóle zostali wezwani.

– *Musisz się, kurwa, uspokoić.* Upomniał go w głowie głos Cama.

O cholera, jeśli Cam wyczuł mój przyptyw gniewu, inni empaci zasiadający w radzie też mogli to zrobić..

– *Nie martw się - W myślach uspokajał go Cam - Blokuję przed nimi twoje emocje. W sumie, chronię umysł każdego z nas, nie będą mogli niczego wyczuć.*

– *Jak do cholery to robisz?* Spytał szybko Abdiel, uważając, by nie podnieść głowy.

– *Nie wiem, pomyślałem o tym i zauważyłem, że mogę to zrobić.*

– *Możecie już wstać –* powiedział Jehel. Był przewodniczącym rady i siedział w środku pierwszego rzędu. Miał długie białe blond włosy i jasnozielone oczy.

– *Tylko mi, czy może wam też ten koleś przypomina jednego z elfów z „Władcy pierścieni”?* Spytał ich cicho Cam, gdy wstali. Abdiel rzucił okiem na Cama, zobaczył, że ten wpatrzony jest przed siebie. Jego twarz miała zupełnie niewinny wygląd.

STEPHANI HECHT

Gdy przyjrzał się grupie aniołów, Abdiel szybko dostrzegł Anę, miała zmarszczone ze zmartwienia brwi. W tłumie wypatrył też Michaela i Rafaela. Miał nadzieję, że są ich sojusznikami.

Troje aniołów stało w milczeniu patrząc na radę, czekając, aż zostaną wywołani. Nie zaoferowano im krzesel.

- Mamy dziś do omówienia poważną sprawę - ogłosił w końcu

Jehel przerywając ciszę. Mamy tu trzy anioły, które zostały skażone złem. Musimy wziąć pod uwagę wygnanie ich.

Ogłoszenie to natychmiast wywołało burzę. Połowa rady była oburzona tą sugestią, druga połowa zaś zdecydowanie, zgodnie potakiwała głowami. Abdiel zaciskał zęby walcząc z chęcią by powiedzieć Jehelowi, żeby się pierdolił. Wiedział jednak, że ten komentarz w żaden sposób nie pomoże w ich sytuacji.

- Myślę, że to trochę zbyt za surowo - powiedział Michael zwięzając z gniewu oczy.

- Mają w sobie demoniczną krew, co nie wydarzyło się nigdy wcześniej. Jego głos był poważny i obiektywny. - Nie są już czyści. Kto wie, co może się w nich kryć?

- Sprawdziłam ich wszystkich - rzuciła Ana.. - Nie wykryłam w nich zła.

- Jestem pewien, że dokładnie sprawdziłaś swojego brata
-

powiedział sarkastycznie Jehel.

- Co sugerujesz? - Wysyczała powoli Ana - Że nie wiem, jak wykonywać swoją pracę?

- Wybacz. - Jehel uniósł ręce. Nawet on obawiał się gniewu

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

Any. - Wciąż nie możemy zapominać, że zostali naruszeni. Czy chcemy ryzykować, mając ich wśród nas? Nie wiemy, co może się stać.

- Czemu nie przedstawisz prawdziwego powodu, przez który się tu znaleźliśmy, Jehel, tylko owijasz w bawełnę? - Raphael nawet nie ukrywał w swoim głosie irytacji.

- Zarządzam, jako przewodniczący rady, że ta trójka aniołów zostaje uznana za Zdrajców i zostanie zesłana do piekła. Wiemy, że mogli się już od nas odwrócić i zacząć szpiegować dla Lucyfera - ogłosił Jehel.

Wśród rady zapanował nawet większy gwar niż poprzednio, gdy rozmawiali na ten temat. Abdiel spojrzał szybko na Gabi. Jej policzki były czerwone z gniewu.. Cam przegryzał dolną wargę, prawdopodobnie po to, by nie zacząć głośno przeklinać.

- Mój brat nigdy by się od nas nie odwrócił – krzyknęła Ana. - Cały czas udawał swoją lojalność.

- Tak jak moja siostra – zawołał Rafael. - Wywodzi się z sięgającej starożytności arystokratycznej rodziny. Nieprzyzwoitą jest nawet sama sugestia, że może nas zdradzić.

- A Abdiel? - Zapytał Jehel. - Nie ma żadnej rodziny, z którą utrzymywałyby kontakt, a dlaczego? Bo wszyscy się odwrócili. Czy może ktoś zagwarantować, że on też tak nie postąpi? Kto się za nim wstawi?

- Ja – powiedziała Ana wstając. - Przed zgromadzoną tu radą, oficjalnie przyjmuję Abdiela do naszej rodziny. Ja i moi bracia akceptujemy go jako naszego. Jest jednym z nas.

Abdiel był w szoku. To, co zrobiła właśnie Ana było czymś wielkim i nie można było tego zlekceważyć. Słowa powiedziane przed radą były wiążące, a ona o tym dobrze

STEPHANI HECHT

wiedziała. Cam położył rękę na ramieniu Abdiela pokazując tym gestem radzie, że zgadza się ze swoją siostrą.

- Abdiel jest partnerem mojej siostry – dodał Rafael. - Dlatego jest również członkiem mojej rodziny. A ty, Jehel, sugerujesz, że pozwalam, by moja jedyna siostra nas zdradziła. Jeżeli posuniesz się dalej z tym szaleństwem i wyślesz ich do piekła, zrobię wszystko, co w mojej mocy, by ściągnąć cię na sam dół. Zdecydowanie sugeruję, byś odwołał swój werdykt.

Jehel zbladł. Nie odważył się sprzeciwić Rafaelowi. Brat Gabi był jednym z aniołów budzących największy szacunek i postrach. - No cóż, przypuszczam, że możemy przełożyć ogłoszenie prawomocnego wyroku, póki nie poznamy długofalowych skutków trucizny.

- Zgadzam się, że ta mowa broń, jaką posiadają demony jest niepokojąca – Michael powiedział do Jehela. Jego spojrzenie było równie jadowite, co spojrzenie Rafaela. - Ale nie możesz oskarżać moich aniołów tylko, dlatego, że mieli to nieszczęście stać się pierwszymi królikami doświadczalnymi Lucyfera. Wiele moglibyśmy się od nich uczyć.

- Popieram – dodał Rafael. - Jako główny uzdrowiciel, mam kilka pytań, które chciałbym zadać.

- Bylibyśmy zaszczytzeni mogąc odpowiedzieć na twoje pytania – powiedział Abdiel pochylając oficjalnie głowę.

- Camael – Rafael zwrócił się do Cama, ignorując sposób, w jaki ten się skrzywił, gdy Rafael nazwał go jego pełnym imieniem. - Powiedz radzie, co się stało, gdy zostałeś otruty.

- Na początku czułem jedynie pieczenie. Ale, gdy rozprzestrzeniło się w moich żyłach, poczułem, jakby moje całe ciało płonęło – odpowiedział Cam. Abdiel zauważył, że jego głos był słaby, pewnie z wysiłku, jakim było stanie o własnych siłach oraz tracenia energii na ukrywaniu swoich

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

emocji.

- Ale nie to było najgorsze? - Ponaglał do mówienia Rafael.

- Nie, - Cam przełknął ślinę. Zbladł. - Słyszałem głosy w swojej głowie, głosy potępionych dusz przebywających w piekle. Płakały i błagały o litość. Nie mogłem się ich pozbyć. Głosy ustały dopiero, gdy zaprowadzono mnie do komnat uleczaćcych.

Dzięki spędzaniu tyle czasu z młodym aniołem, Abdiel był w stanie czytać z niego jak z książki. Mógł stwierdzić, że jest coś, czego empata nie powiedział. Widząc skupiony wzrok Any, zrozumiał, że ona też to wyczuła.

- U mojej siostry i Abdiela krew spowodowała jedynie osłabienie i sprawiła, że zemdleli. Trucizna zadziałała na Camie inaczej, dlatego, że jest empatą, czy dlatego, że jest telepatą? Będziemy musieli się tego dowiedzieć. - Rafael nie spuszczał oczu, z Cama, nawet, gdy mówił do rady.

- Czy moi bracia mogą już odejść? - Spytała Ana. - Oboje są jeszcze chorzy i potrzebują odpoczynku.

Ponad minutę zajęło Abdielowi domyślenie się, że mówiła także o nim.

- Na razie tak – odpowiedział Jehel. Nie wyglądał na zadowolonego, żadne z jego życzeń nie zostało wysłuchane.

Gdy tylko wyszli na korytarz, Cam w końcu pozwolił sobie zasłabnąć. Derel podbiegł i złapał go, nim ten nie uderzył w podłogę. Uzdrowiciel zachwiał się pod ciężarem swojego brata, ale udało mu się go utrzymać.

- Jak poszło? - Spytał ich, gdy rękami skanował Cama, w poszukiwaniu świeżych obrażeń.

- Mamy nowego brata. Ana adoptowała Pana Mrocznego Anioła. - Zaśmiał się Cam.

- Tylko Ana mogła adoptować kogoś setki lat starszego

STEPHANI HECHT

od niej. – Derel zachichotał. - Mam nadzieję, że jesteś świadomy, że od teraz tobie też będzie rozkazywać, Abdiel.

- Cammie! - Zawołał za nimi głos.

Wszyscy się odwrócili i zobaczyli Anfial biegnącą w ich stronę. Rzuciła się Camowi na szyję niemal powalając na ziemię i jego i Derela. Dziś miała na sobie obcisłą, skąpą koszulkę i krótką, czarną mini.

- Słyszałam, co te demony ci zrobiły. Tak się martwiłam, płakałam. - Łzy napłynęły jej do oczu.

Cam niezdarnie otoczył ją ramionami i przytulił, podczas gdy ponad jej ramieniem spoglądał na innych wzrokiem mówiącym „pomocy”. Derel i Abdiel parsknęli śmiechem, a Gabi przewróciła oczami.

- Wszystko w porządku. Nic takiego się nie stało. - Wymamrotał Cam zakłopotany.

- Mówisz tak, bo jesteś bardzo dzielny. Aż mogę wyczuć w tobie ból.

- Zastanawiam się, czy może wyczuć, jak mój żołądek się skręca – Gabi wyszeptała do Abdiela.

- Bądź miła – odszepnął. - Ona kocha swojego Cammiego.

- Przyniosłam ci coś – oświadczyła Anfial unosząc torbę, by Cam mógł zobaczyć.

- Czy to jest to, o czym myślę? - Spytał Cam, gdy poczuł zapach z worka.

- Big Mac i duża porcja frytek – potwierdziła Anfial. - Ramiel powiedział, że to twoje ulubione.

- Jesteś super – powiedział jej Cam.

Podskakiwała lekko szczęśliwa, że udało jej się go zadowolić.

- Mam coś jeszcze. - Wyjęła swojego iPoda. - Ściągnęłam najnowszy odcinek „Zagubionych”. Domyśliłam się, że pewnie go opuściłeś.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

- Dziękuję. Miło z twojej strony.

Gdy Cam podarował młodej kobiecie jeden ze swoich uśmiechów, Anfial zarumieniła się. Złapała jego rękę i odsunęła od Derela. Abdiel sam zaczął czuć, jakby jego żołądek się skręcał.

- Musisz odpocząć. Chodźmy do twojego pokoju i pozwól mi cię nakarmić. - Wyprowadziła go.

- Ona zniszczy całą moją pracę uzdrawiania go – powiedział Derel, potrząsając głową, gdy patrzył jak wychodzą.

- Jest niezła – przyznała Gabi. - Zna drogę do serca Cama: fast foody i programy z najlepszego czasu antenowego.

- Teraz, gdy wzięła go spod mojej opieki, lepiej pójdę się przygotować – powiedział im Derel odchodząc. - Michael ma dla mnie nowe zadanie.

Abdiel współczuł uzdrowicielowi. Nie mógł nawet sobie wyobrazić, jak ciężko jest, gdy się traci swoją drużynę. Chwyił rękę Gabi dla otuchy.

- Nie martw się. Nigdy się ode mnie nie uwolnisz – powiedziała mu Gabi.

- Sądziłem, że to Cam jest telepatą – Abdiel powiedział jej z krzywym uśmiechem. - Jak to jest, że zawsze zdajesz się czytać mi w myślach?

- Kocham cię, Abdiel. Nie muszę być telepatką, by wiedzieć, o czym myślisz.

Wziął ją w ramiona i pocałował. Owinęła ramiona wokół niego, przyciągając ich do siebie jeszcze bliżej. Bardziej poczuł niż usłyszał cichy jęk, jaki wydała.

- Zorganizujmy ceremonię jutro – szeptała mu do ucha. - Nie chcę dłużej czekać, by oficjalnie zostać twoją partnerką.

- Jesteś pewna, Gabi? - Zaskomlał, utracił całą umiejętność normalnego mówienia, gdy pocierała go przez

STEPHANI HECHT

spodnie.

Kiedy pocałowała go delikatnie w płatek ucha, omal nie wyskoczył ze skóry. Mimo, że byli sami w korytarzu, w każdej chwili ktoś mógł ich przyłapać. Starał się zachować zimną krew, ale ona mu tego nie ułatwiała.

- Jestem bardzo pewna – wymruczała. - A teraz, wątpię, że wytrzymam dłużej czekając, by być z tobą. Spotkamy się w moim pokoju.

Powoli przejechała palcami po jego kłacie, po czym odwróciła się i odeszła kołysząc uwodzicielsko biodrami. Teraz to on jęknął.

- Pamiętaj – zawołała nie odwracając się. - Anioły łączą się na wieczność. Już na zawsze będziemy razem.

- Będę trzymał cię za słowo – zawołał, po czym pobiegł, by do niej dołączyć.

Mammon był niezłe wkurwiony i robił wszystko, by każdy w piekle o tym wiedział. Wbrew powszechnemu przekonaniu, piekło nie było pełne ognia i siarki. W rzeczywistości jest zupełnie odwrotnie. Odkąd piekło znajdowało się w podziemnych katakumbach, było zimno i wilgotno. Mimo to, demony dołożyły ogromnych starań, by w ich domu było równie bogato i pięknie jak w niebie. I niemal tego dokonali.

- Chcecie mi powiedzieć, że mieliście część członków Zakonu Czterech w zasięgu ręki i pozwoliliście im uciec? - Warknął na Douma i Forcasa.

Mammon był drugim, po Lucyferze. Był postrachem wszystkich demonów. Mammon był mistrzem tortur i bólu, nie zawahał się wykorzystać tego przeciw każdemu, kto mu się nie spodobał.

- Nie wszystko stracone – powiedział pośpiesznie Douma chcąc zjednać sobie lidera. - Wiemy teraz gdzie przebywa

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

empata i możemy zastawić na niego pułapkę. Wiemy również, że osłabia go demoniczna krew.

- Jakoś nie wydaje mi się, żeby wasz brat, Abdiel, pozwolił wam po prostu tam wejść i zabrać tego empata. - Wypluł pogardliwie Mammon.

- Słabością Abdiela jest jego serce – wtrącił Forcas. - Ma słabość i do uzdrowicielki i do empaty. Nasz mały braciszek zawsze był zbyt miły, dla własnego dobra.

- Lucyfer zawsze chciał wziąć Abdiela jako jeńca i ukarać go za nieposłuszeństwo – powiedział w zamyśleniu Mammon. - Być może będziemy mogli użyć empaty jako przynęty i schwytać ich obu.

Trzeci demon wyszedł zza krzesła Mammona. Zaśmiał się obłudnie z pozostałej trójki. W odróżnieniu od dwóch demonów, on nie czuł przed przywódcą strachu.

- Z czego się śmiejesz, Belzebub? - Warknął ze złością Forcas.

- Żaden z was nie docenia Abdiela. Byłem jego najlepszym przyjacielem i znam go lepiej niż wy. Mógłby zmiażdżyć was obu nawet się nie męcząc.

- Wyjdź stąd, Belzebub! - Krzyknął Mammon. - Jeśli będę ciekaw twojej opinii, to cię o nią spytam.

Bub uniósł poddańczo ręce. Opuścił komnatę, trzaskając za sobą drzwiami. Idąc korytarzem, wszedł do innego pokoju.

To pomieszczenie było dużo mniejsze. Większość przestrzeni zajmowało wielkie łóżko. Spała na nim mała anielica.

Oczy dziewczyny były zamknięte, ale ona zawsze miała je zamknięte. Nie otwierała ich od wieków. Dziewczynka była zamrożona w czasie.

- Musisz trzymać się z dala od mojej głowy, mała – syknął na nią Bub.

STEPHANI HECHT

Dziewczyna wyglądała tak niewinnie. Jej długie, ciemne włosy były rozrzucone na poduszce. Jej twarz była blada, a wokół oczu miała ciemne kręgi. Małe białe ręce miała splecione na piersiach.

- Słyszysz mnie? - Demon nie ustępował. - Zostaw mnie w spokoju.

Więc pozwól mi odejść, demonie dziewczyna przekazała polecenie, choć na jej ciele nie drgnął żaden mięsień.

- Nie, należysz tu.

Wypuść mnie! Anielica krzyczała w jego głowie.

Krzyczała coraz głośniej i głośniej. Bub złapał się za głowę i zaczął krzyczeć razem z nią. Zmysły postradał już dawno. Została z niego już tylko pusta skorupa.

Anieli 1 – Anielscy Wojownicy

ROZDZIAŁ IX

- Auuu, to moje oko – zachichotała Gabi mrugając gwałtownie, starając się ulżyć w bólu.

Ana odsunęła kredkę do oczu i spojrzała na nią drwiąco.

- Więc przestań się wiercić. Jeśli nie będziesz siedzieć spokojnie, będziesz wyglądać jak szop pracz, a tego byśmy nie chcieli na twojej własnej ceremonii.

Gabi podporządkowała się i pozwoliła Anie dokończyć jej makijaż. Były jedynymi anielicami w wielkim pokoju, który był umiejscowiony obok ceremonialnej sali. Gabi słyszała dobiegające z zewnątrz głosy, co oznaczało, że anioły już gromadziły się, by być świadkami ceremonii.

- Ana. - Gabi posłała przyjaciółce wdzięczny uśmiech. - Dziękuję, że przekonałaś mnie, bym dała tej miłości drugą szansę. Gdyby nie ty, to nie miałyby teraz miejsca.

- Nie ma sprawy, wy dwoje jesteście dla siebie stworzeni.

- Ana posłała jej chytre spojrzenie. - Cam powiedział, że Abdiel już cię naznaczył. Nieładnie, bardzo nieładnie nie czekać do oficjalnej ceremonii.

- Wiem, Ana, ale to się po prostu stało. I to było coś wspaniałego. Był dla mnie taki łagodny i cierpliwy. Jest po prostu idealny.

- Wow. - Westchnęła Ana. - Chciałabym, by miał brata, z którym mógłby mnie zapoznać. Mam na myśli jakiegoś brata oprócz tych siedzących w piekle. Pokażesz mi w końcu to naznaczenie czy nie?

Gabi zaśmiała się unosząc suknię i odsłaniając biodra. Twarz Any wyrażała pełen podziw, gdy patrzyła na znak. Uniosła dłoń i przelotnie go dotknęła.

- Węże. To chyba nie powinno być zaskoczeniem, biorąc pod uwagę, kim są jego rodzice – Ana mówiła niemal tak

STEPHANI HECHT

szybko jak Cam, gdy był podekscytowany. - Jest taki piękny. Teraz naprawdę chcę, by Abdiel miał do dyspozycji jakiegoś brata.

Gabi opuściła spódnicę, zakrywając znak.

- Dlaczego sama nie znalazłaś sobie jeszcze faceta?

- Proszę cię, kto chciałby mieć do czynienia z moimi braćmi? Poza tym, nie spotkałam jeszcze faceta, do którego czułabym coś, co choć w najmniejszym stopniu byłoby zbliżone do tego, co ty czujesz do Abdiela.

Ktoś delikatnie zapukał do drzwi, Ana poszła otworzyć. Gabi była zaskoczona, gdy zauważyła, że przyszedł Rafael. Jej brat zawsze był przeciwko publicznemu okazywaniu uczuć, nawet jeśli chodziło o kogoś mu bliskiego. Gabi była w szoku, że w ogóle pojawił się na uroczystości, nie mówiąc już o tym, że poświęcił czas, by wcześniej się z nią zobaczyć.

- Ana, miło cię widzieć – powiedział formalnie, po czym skinął głową.

- Rafael. - Ana skłoniła się delikatnie. - Dam wam dwojgu trochę prywatności.

Po wyjściu Any, w pokoju nastąpiła niezręczna cisza. Trzymał w ręce czerwone, prostokątne, aksamitne pudełko, które z nerwów przekładał z ręki do ręki. Jego poczucie dyskomfortu nie powinno sprawiać jej satysfakcji, ale sprawiało. Dobrze było wiedzieć, że jej brat potrafi okazywać jakieś emocje. Już poważnie zaczęła podejrzewać, że był czymś w rodzaju robota.

- Wyglądasz naprawdę pięknie. - W końcu przerwał ciszę.

- Ale ty zawsze tak wyglądasz.

Ooh, prawdziwy komplement dany przy udziale jakichś emocji! Pomyślała złośliwie. Część jej chciała zatelefonować do Douma albo Forcasa, by sprawdzili, czy piekło czasem nie zamarzło.

- Dziękuję, za wstawienie się za nami wtedy, przed radą.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

- Wypowiedziane słowa zabrzmiały sztucznie nawet w jej własnych uszach.

Posłał jej groźne spojrzenie, nim nie opanował się i nie zmienił wyrazu twarzy z powrotem na neutralny.

- Jestem twoim bratem. Oczywiście, że będę cię chronił.

- Dowiedziałeś się czegoś na temat zakonu czterech?

Wzruszył ramionami.

- Michael coś wie, ale nie chce mi powiedzieć. Powiedział, że dowiemy się w swoim czasie.

- Dziękuję, że próbowałeś.

To w końcu sprawiło, że nie wytrzymał. Jego zielone oczy pociemniały z wściekłości.

- Ja pierdole, Gabi, przestań mi w końcu dziękować! Jesteś moją siostrą. Zrobiłbym dla ciebie wszystko. Słuchaj, wiem, że nie jestem zbyt dobry w okazywaniu tego, ale troszczę się.

- Może mnie oszukujesz – powiedziała drwiąco. - Ile lat minęło, odkąd widziałam cię po raz ostatni? Podejrzewam, że nie znasz odpowiedzi, ale ja ją znam, bo każdego dnia miałam nadzieję, że w końcu zdasz sobie sprawę z tego, że masz siostrę i zaczniesz się o nią troszczyć.

Był kompletnie zbity z tropu.

- Naprawdę tak o mnie myślisz? Nie, nie odpowiadaj, oczywiście, że tak myślisz. Zawsze cię kochałem, Gabi. Tak na prawdę, jesteś jedyną osobą, na której mi zależy. W ogóle nie interesowałem się rodzicami. Nienawidziłem mamy i taty tak bardzo jak ty, za to, że nas zostawili. Nie odwiedzałem cię dla tego, że przez nich, szczerze mówiąc nie wiedziałem, jak powinny wyglądać normalne relacje. Przeraziła mnie świadomość, że staję się tak nieczuły jak oni.

Gabi nie mogła nic odpowiedzieć, wciągała głośno powietrze. Rafaleł zawsze zdawał się mieć kontrolę nad

STEPHANI HECHT

wszystkim wokół siebie, jakby los nie ważył się z nim zadzierać, bo ten skopałby mu dupę. Odkrycie, że czuł się zagubiony i samotny, było co najmniej szokujące.

Rafael usiadł na krześle, które wcześniej zajmowała Ana i spojrzał na nią poważnie.

- Gdy zadzwoniłaś, a jedyne co mogłem usłyszeć to wołającego w tle Cama, myślałem, że zwariuję. Potem, gdy przyszedłem tam i znalazłem cię leżącą na ziemi, sądziłem, że straciłem cię na zawsze. Rozumiem ból Abdiela, prze utratą młodszego brata i siostry, bo tamtej nocy czułem dokładnie to samo.

Gabi widziała, że chciał ją przytulić, ale nie wiedział, jak się do niej zbliżyć. Wzięła sprawy w swoje ręce i rzuciła mu się w ramiona. Poczula jak zadrżał mocno ją obejmując. Gdy zdała sobie sprawę, jak bardzo jest spragniony uczuć, poczuła ukłucie w sercu.

- Oboje jesteśmy nieźle popaprani, co? - Otarła z policzka łzę.

Złapał ją za ramiona i spojrzał w oczy.

- Proszę, uważaj na siebie. Bardzo się o ciebie martwię. Nie uważam, by Michael miał rację. Sądzę, że wydarzy się coś wielkiego. Myślę też, że twój empata, Cam, będzie w środku tego zamieszania.

- Cam? Mylisz się, Rafael. Jeszcze kilka tygodni temu ledwo mógł pokonać szczeniaczka, teraz mówisz mi, że ma być w centrum jakiejś wielkiej walki demonów?

- Gdy przyprowadziliśmy tu Cama, było z nim tak kiepsko, że sam musiałem go uzdrawiać. Prześwietliłem go, znalazłem wielkie źródło energii, które było w nim, ale prawie zupełnie od niego niezależne. Dzieciak ma wiele mocy, które są gotowe się ujawnić. Nigdy nie widziałem czegoś podobnego u innego anioła, a przecież uzdrawiałem też Michaela. To coś więcej niż tylko telepatia, jeśli mam rację, to

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

Cam będzie jednym z najpotężniejszych aniołów w niebie. Myślę, że część jego, w jakiś sposób wyczuwa, że nadchodzą ciężkie czasy i przygotowuje na to jego ciało.

- Słuchaj, Kocham Cama, ale nie znasz go tak dobrze, jak myślisz. - Gabi potrząsnęła głową, wciąż nie chcąc mu uwierzyć. - Wiesz co robił w czwartek? Przez cały dzień bekał alfabet. Bez przerwy. Nie zapominaj, że anioły potrafią mówić w każdym znanym człowiekowi języku. Wszystkie te alfabety bekał. Czy wiesz jak irytujące było słuchanie jak masakruje w ten sposób francuski? Poza tym, prześwietlałam go setki razy i nic nie wykryłam.

- Mówię prawdę, Gabi – powiedział stanowczo. - Może moce ujawniły się teraz, bo były zagrożone przez demoniczną krew, albo przez rygorystyczny trening jaki zafundował Camowi Abdiel. Cholera, może ten mały bachor później się rozwinął. To, czego jestem pewien, pomijając bekanie i całą resztę, to Cam jest potężniejszy, niż ktokolwiek jest w stanie sobie wyobrazić.

- Więc demony miały rację. - Nagle miała ochotę wziąć Cama i ukryć w swoim pokoju, by nikt nie mógł go tknąć. - Jest członkiem tego Zakonu, o którym rozmawiali. Mówili, że Abdiel też nim jest. Sądziś, że w tym też mają rację?

- Michael zawsze bardziej szkolił Abdiela niż inne archanioły. Nie zdziwiłbym się, gdyby szef nie wiedział, że twój partner ma się stać członkiem Zakonu Czterech. Raczej nie martwiłbym się o Abdiela. Jest najbardziej wyszkolonym archaniołem, jakiego znam. - Rafael uśmiechnął się do niej krzywo.

- Powiedziałaś, że z Camem było kiepsko, gdy po raz pierwszy nas uratowałaś. Jak bardzo źle było? - Gabi spojrzała w dół, na swoje ręce, prawie nie chcąc usłyszeć odpowiedzi.

- Gabi, kiedy tam dotarliśmy, błagał demony, by zabrały

STEPHANI HECHT

go do piekła. Płaszczył się przed tymi potworami, błagając. Gdy w końcu zabraliśmy go tu, do nieba, stał się dziki, i próbował nas zaatakować. Podejrzewam, że gdyby byłby to jakiś inny empata, nie Cam, to by zwariował.

- O nie, Rafael. - Nagle zdała sobie sprawę, jak niebezpieczna była ta trucizna. - Zamierzają użyć to na empatach, którzy nie będą się przed tym bronić tak, jak robił Cam. Jeśli nie znajdziemy antidotum, Anielscy Wojownicy poniosą straszliwe straty.

- Nie martw się. Moi najlepsi uzdrowiciele już ciężko pracują w laboratorium. Znajdziemy sposób, by z tym walczyć. Ale nie myśl o tym dziś. To twój wyjątkowy dzień i powinnaś myśleć tylko o czymś miłym. Proszę, to dla ciebie. - Podał jej aksamitne pudełko.

- Co to?

- Mama ci to przysłała. - Uśmiechnął się ponuro. - Przez posłańca, oczywiście. Nawet nie kłopotowała się, by wysłać jakąś wiadomość do żadnego z nas.

Gabi otworzyła pudełko i wyjęła złoty diadem. Było na nim kilka szmaragdów. Wiedziała, że matka miała go na sobie, gdy wychodziła za jej ojca. Część jej miała ochotę odstawić go na bok. Miała cztery lata, gdy po raz ostatni widziała matkę i niczego już od niej nie potrzebowała, teraz gdy była dorosła. Rafael wysłał jej swoje myśli: „Te szmaragdy wyglądają naprawdę cudownie z twoimi oczami. Noś je tylko z tego powodu.”

- Rafael. - Chwyła go za rękę – Poprowadzisz mnie do źródła połączenia?

Uśmiechnął się do niej czule.

- Nic nie uszczęśliwiłoby mnie bardziej, siostrzyczko.

Derel wsunął głowę przez drzwi. Kiedy zauważył Rafaela, ukłonił się nieznacznie.

Archanióły 1 – Anielscy Wojownicy

– Przepraszam że przerywam, ale czas zacząć.
– Jak ma się dziś Cam? - Spytała go Gabi.
– Dużo lepiej. Jest po prostu tak zdenerwowany, że wrzuci Abdiela do źródła.

– Derel – powiedziała podejrzliwie, krzyżując ręce. - Skąd Cam wziął ten pomysł?

Derel nie miał nawet tyle przyzwoitości, by wyglądać na kogoś z poczuciem winy. Rzucił jej przebiegłe spojrzenie.

– Ponieważ my mu go podsunęliśmy. O wiele zabawniej torturować tego małego drania. Ponadto, Ana jest bliska dostania szału. Barakiel zafarbował swoje włosy na czarno. Powiedział, że nie chce by Abdiel czuł się w rodzinie odsunięty, ponieważ wszyscy jesteśmy blondynami.

– Kim jest Barakiel? - Rafael wyglądał na zdeorientowanego, tak jak większość aniołów, gdy była w pobliżu Lehorów.

– Najmłodszym bratem. - Wyjaśniła Gabi. - Zawsze zmienia swój kolor włosów albo kolczykuje jakieś części ciała. Bądźmy wdzięczni, że nie jest empatą czy uzdrowicielem.

– Wciąż mam trudności w szkoleniu tego jednego. - Rafael wskazał na Derela. - Może być jednym z najlepszych uzdrowicieli, jakich kiedykolwiek uczyłem, ale wciąż doprowadza mnie do szału.

Komplement wydawał się wyrzucić na Derelu głębokie zdziwienie, oczywiście nie zdawał sobie sprawy z tego, jak cenił go Rafael. *Witaj w klubie, dzieciaku. Jest dziś pełny niespodzianek. Może powinnam się częściej zatruwać. Wygląda na to, że to wydobywa z mojego brata pluszowego misiaczka.*

STEPHANI HECHT

– Więc, wszyscy gotowi? - Derel skierował swoje pytanie do

Rafaela.

Gdy Rafael przytaknął, Gabi zaczęła walczyć z łzami. Bracia chcieli się upewnić, że ma kogoś, kto ją wprowadzi na ceremonię łączenia. Wiedziała, że jeżeli nie byłoby tu Rafaela, jeden z nich musiałby to zrobić. Nie pozwoliliby, żeby weszła sama.

Rafael włożył diadem w jej włosy.

– Chodźmy, siostrzyczko. Twój partner czeka na ciebie.

Chociaż urodził się i wychowywał w Niebie, były czasy, kiedy Abdiela przerażało piękno tego miejsca. Komnata ślubów była doskonałym tego przykładem. Sala była ogromna i luksusowa bez bycia tandetną, perfekcyjnie balansując między elegancją, a smakiem.

W komnacie weselnej nie było żadnych barier. Zamiast tego, było otwarte niebo nad ich głowami. Było czysto niebieskie, a białe kłębiące się chmury były rozproszone. Co jakiś czas można było spostrzec nurkującego w powietrzu ptaka. Lekka bryza powiała przez pomieszczenie, niosąc świeży, pachnący kwiatowy zapach. Wieże z kości słoniowej sięgały w górę tak wysoko, jak oko mogło zobaczyć przez chmury. Złoty, szyfonowy materiał obwieszony był wokół wież, zlewając się z solidną złotą podłogą.

Stało tam mnóstwo kamiennych posągów, przedstawiając różne znane anioły zaangażowane w walkę. Abdiel oniemiał, zauważając, że jeden z posągów był nim walczącym z Lucyferem tamtego pamiętnego dnia. Nigdy nie myślał o sobie jak o jakimś bohaterze, ale oczywiście ten, ktokolwiek to zrobił, myślał inaczej.

Kilka małych fontann dopełniało komnatę. Były

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

wykonane z białego marmuru. Lśniąca, niebieska woda w nich, unosiła kilka rodzajów pływających w niej kwiatów. Fontanny otaczały duży brodzik, stojący pośrodku. Marmurowe stopnie prowadziły do niego, a następne wprowadzały w wodę. W przeciwieństwie do fontanny, źródło to nie był ozdobiony kwiatami.

Ten wielki, biało marmurowy basen był małżeńskim źródłem. Anielską tradycją było, żeby para została ochrzczona jako część ceremonii, ich przeszłość zmyta, ponieważ stawali się jednością.

Sala wypełniona była po brzegi. Wielu z nich przybyło, ponieważ Gabi była z rodziny królewskiej, a tak jak u ludzi, anioły lubiły oglądać bogatych i znanych. Inne przyszły rzucić okiem na słynnego Mrocznego Anioła. W rzeczywistości, większość obecnych aniołów, była obca parze. Oprócz Rafaela, Gabi nie miała to rodziny. Jediną „rodziną” Abdiela była rodzina Lehorów. No, technicznie rzecz biorąc Lehorzy należeli do ich obojga, szczęściarze z nich, że tu byli.

Gabi stała w źródle, naprzeciw Abdiela. Jej sukienka była cała biała, lekka i delikatna. Miała długie rękawy, nacięte od łokci. Materiał opływał z gracją jej kolana, unosząc się na wodzie.

Abdiel miał na sobie białą, zapinaną koszulę. Dwa, górne guziki miał rozpięte, ukazując swoją imponującą klatkę piersiową. Jego białe spodnie zostały podwinięte, by się nie zmoczyły.

Nie mógł od niej oderwać oczu. Była najpiękniejszym aniołem w historii. Wciąż nie potrafił uwierzyć, że będzie jego. Na zawsze.

Ana także stała w basenie, stojąc za Gabi. Gdy Gabi poprosiła ją, by czyniła honory, Ana płakała, co jest rzadkim dla aniołów sprawiedliwości wydarzeniem. Cam stał z drugiej

STEPHANI HECHT

strony Abdiela. Wydawał się być bardziej zdenerwowany, stojąc w centrum uwagi, niż Abdiel. Empata był w szoku, gdy Abdiel poprosił go, by był jego drużbą.

Michael stał pośrodku. Był tym, który miał przewodniczyć ceremonii. Każdy inny anioł wysokiej rangi, mógł ją poprowadzić, ale Gabi i Abdiel nie chcieli nikogo innego, oprócz swojego przywódcy, by czynił honory. Był w końcu tym, który ostatecznie ich połączył.

Michael rozpoczął uroczystość, a Abdiel poczuł, że Gabi mocniej chwyta jego dłoń w oczekiwaniu. Spojrzeli sobie w oczy, dzieląc się swoją miłością do siebie.

Ponieważ Michael ciągnął monotonnym głosem, a śluby aniołów znane były ze swojej długości, Abdiel wiedział, że powinien zwracać na niego uwagę, ale nie umiał się skoncentrować.

Nie mógł uwierzyć, że była jego. Jego piękna Gabi oddawała mu swoje serce. Nigdy nie wyobrażał sobie, nawet w najśmielszych snach, że będzie takim szczęściarzem.

- Abdiel – głos Michaela ocknął go z zamyślenia.
- Co? - Wyjąkał.

Został złapany na tym, że wpatruje się w nią jak jakiś idiota. Cam, stojący za nim, stłumił chichot. Wszystkie kobiety wydały z siebie westchnienie zachwyty.

- Czas byś mnie pocałował. - Powiedziała Gabi, nieśmiało przygryzając dolną wargę.

Abdiel złapał ją w ramiona i zrobił to. Do czasu gdy Michael odchrząknął, przypinając, że mają publikę. Niechętnie się od niej oderwał.

Następnie Ana i Cam zamoczyli ich pod wodą. Cam był tak zdenerwowany, że przypadkowo wysłał myśli tak silne, że odebrał je Abdiel. *Nie upuść Abdiela. Wszyscy pomyślą, że jesteś super-idiotą, jeżeli upuścisz Mrocznego Anioła w jego wielki dzień.* Dał mu kredyt zaufania. Cam go nie upuścił. Gdy

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

zostali ochrzczeni jako mąż i żona, uroczystości była skończona.

Później musieli stać i czekać, aż wszyscy z kolejki złożą im życzenia i pobłogosławią ich związek. Abdiel myślał, że nigdy się to nie skończy. Gabi jednak była naturalna. Przywitała każdego jednego anioła ciepło i łatwo nawiązywała konwersację.

W końcu podeszła do nich Ana. Uśmiechnęła się, gdy posłał jej wdzięczne spojrzenie.

- Idź, zabierz swoją pannę młodą do domu. - Szepnęła.
- Wszystko gotowe? - Odszepnął.
- Tak, udekorowałam twoją sypialnię tak jak prosiłeś.

Cam

zostanie ze mną przez następny tydzień, w razie, gdybyś go potrzebował.

- Myślałem, że ma zostać z Ramielem.
- Proszę cię. - Wywróciła oczami. - Jakbym mogła zostawić go

samego z Anfial. Ta demonica wprost by to pokochała.

- Dzięki Ana, za wszystko.
- Jesteś naszą rodziną, Abdiel, i nie tylko, dlatego, że powiedziałam kilka głupich słów przed radą. Moi bracia i ja dbamy o ciebie i cię szanujemy.

– Daj spokój Ana, nie zawstydzaj mnie. - Zbeształ ją żartobliwie.

- Nie, mówię poważnie, Abdiel. Zawsze wiedziałam, że masz

dobłą duszę. Dlatego poprosiłam Michaela, by wysłał ciebie byś był archaniołem Cama.

- Ty, co?! - Spytał. Ingerencje Any nie znały granic.
- Wiedziałam, że Cam potrzebuje nowego archanioła, więc

STEPHANI HECHT

poprosiłam Michaela, by wysłał ciebie. Mój braciszek był zagubiony i potrzebował kogoś, kto byłby stanowczy, w pewnym sensie.

Zaczęła odchodzić, nim rzuciła przez ramię - Poza tym, ty i Gabi byliście sami zbyt długo. Gdybym w to nie weszła z butami i nie przymusiła was oboje, kto wie ile wieków jeszcze by minęło, nim wy dwoje byście się odnaleźli?

- Cam ma racje. Ona jest Dr. - Mruknął pod nosem.

Jednakże nie pominął smutnego wyrazu jej oczu. Bycie aniołem sprawiedliwości przejawiało tendencję do odstraszenia jakichkolwiek męskich zalotników. Cóż, to i ośmiu nad opiekuńczych braci. Ana musiała czuć się chwilami samotna.

Odwrocił się i złapał Gabi za nadgarstek. Poprowadził ją za filar, z dala od wścibskich spojrzeń. Od razu chwyciła go za włosy i wciągnęła w namiętny pocałunek.

- Chodźmy stąd. - Powiedział jej, ciężko oddychając.

Zachichotała, rzucając mu się na szyję. Całując go, przeniosła ich do ich domu. Znajdując się w kuchni, spadli na tyłki, zanim on usiadł na krześle. Usiadła mu na kolanach i kontynuowała pocałunek.

- Uuups. - Powiedziała w końcu wstając. - Chciałam przenieść nas do sypialni. Jeszcze nigdy nie było to tak trudne.

- Jest ok. - Powiedział jej, wyjmując diadem z jej włosów i kładąc go na stole. - Zaprowadzę cię.

Wziął ją na rękę. Zasypywał jej szczupłą szyję całusami, gdy wchodził po schodach. Gdy poczuł jej rękę pod swoją koszulą, dotykając jego klatki piersiowej, potknął się.

- Bądź grzeczna, bo nigdy tan nie dotrzemy. - Mruknął.

Odpowiedziała, biorąc jego ucho między zęby i delikatnie je ssąc. Zachichotała złośliwie, gdy potknął się i zaklął po raz kolejny. W końcu dotarł do sypialni. Otworzył drzwi i wniósł ją do środka.

Płonęło kilka świec. Cienie płomieni migotały na

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

ścianach. Płatki róż były porozrzucane na łóżku. Ich zapach przypominał mu o niej. Na nocnym stoliku stał talerz z truskawkami w czekoladzie.

Tak, poproszenie Any o przygotowanie pokoju, a nie Cama, było zdecydowanie dobrym pomysłem. Empata pewnie zostawiłby im Cheetosy i Mountain Dew.

Gdy tylko postawił ją na ziemi, rzuciła się na niego. Jej wygłodniałe ręce szarpały jego koszulę, aż w końcu mu ją zdjęły. Jej palce przebiegały w górę i w dół, a usta podążały tym szlakiem. Zanurzył dłonie w jej miękkich, jedwabistych włosach, gdy jej język zaczął zachłannie owijać się wokół niego.

- Zabijasz mnie, księżniczko. - Jego głos był zachrypnięty z potrzeby.

Postanawiając, że czas odwrócić sytuację, chwycił ją i zaczął głęboko całować. Westchnęła zadowolona przechylając głowę, by dać mu lepszy dostęp. Dotykał jej krągłego tyłka jedną ręką, podczas, gdy drugą rozpinął jej sukienkę.

Uśmiechnął się, gdy zauważył, że ma pod spodem białą bieliznę Teddy¹⁹, zasłaniała ona jedynie jej krągłe piersi, eksponując jej płaski brzuch i krągłości talii. Miała pasujące do tego białe stringi.

- Podoba ci się? - Spytała nieśmiało.

- Bardzo. – Powiedział dotykając palcami jej piersi.

Zamknęła oczy kołysząc swoim ciałem przy jego ciele. On dotykał przez materiał jej piersi. Westchnęła z przyjemności pochylając się jeszcze bliżej niego.

19 Patt: Nie mogłam znaleźć polskiego odpowiednika ten nazwy. Jbc tu macie przykład: <http://moda.sprawdz.pl/imgs/bielizna/2biel06c1757ada853d5bb6e878e98f0d398b.jpg>
To TYLKO przykład takiego rodzaju bielizny, bo jak wynika z opisu nie jest to dokładne odwzorowanie stroju Gabi.
BTW: WCHODZICIE W LINK NA WŁASNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ, choociaż w sumie, czytacie ten rozdział więc jedno foto tego typu pewnie nie robi wam różnicy xD

STEPHANI HECHT

Powoli dotarła palcami pod pasek jego spodni, aż dotarła do jego erekcji. Niepewnie przejechała po niej palcami i szybko wycofała rękę, gdy jęknął.

- Skrzywdziłam cię? - Była zaniepokojona.

Odpowiedział poprzez wzięcie jej ręki i położenie jej z powrotem przy swoim kroczu. Zachichotała i z większą odwagą zaczęła czynić na nim cuda swoimi długimi palcami. W końcu musiał ją powstrzymać, w przeciwnym razie doszedłby, zanim by w ogóle rozpoczęli.

Znów przejmując kontrolę, podniósł ją i rzucił na łóżko. Jej zielone oczy rozszerzyły się z zaskoczenia nim nie sięgnęła i nie zdjęła mu spodni. Gdy walczyła z odzieżą, on niezdarnie pomógł jej, odrzucając ciuchy na bok, gdy już udało im się je z niego zdjąć. Owinęła ręce wokół jego szyi kładąc się na łóżku i ciągnąc go za sobą.

Gdy rozbierał ją po woli i odsłaniał jej cudowne ciało, myślał, że umrze z przyjemności. Gdy tylko uwolnił jej piersi, wziął jednego sutka w usta i delikatnie przejechał po nim językiem. Używał palców, by drażnić drugi sutek, podczas gdy ona krzyczała z zadowolenia. Obiema rękami chwyciła jego głowę i ciągnęła za włosy trzymając go ciasno przy sobie, szeptała mu, w kilku językach, słowa zachęty.

Zmusił się do oderwania ust od jej piersi i rozpoczął, ustami, językiem i zębami wędrówkę w dół jej ciała. Zwrócił szczególną uwagę na jej pępek, okrążając go powoli językiem. Poczul samczą satysfakcję, gdy jej płaski brzuch zadrżał w odpowiedzi. Obrócił lekko jej ciało, zwracając uwagę na oznaczenie na jej biodrze. Mógł zatracić się na smakowaniu jej skóry, jej słony pot w połączeniu z zapachem róż, był lepszy niż jakakolwiek manna wyprodukowana w Niebie.

- Proszę. - Dyszała. - Potrzebuję cię teraz, Abdiel.

On też jej potrzebował, cholernie jej potrzebował. Jeśli nie wszedłby w nią szybko, to by go zniszczyło. Polizał

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

naznaczenie po raz ostatni, po czym zabrał się zębami za zdejmowanie jej bielizny. Jeszcze bardziej zaczęła skomleć i prosić.

Kolanem rozsunął jej nogi i usadowił się między jej mlecznobiałymi udami. Wszedł w nią całkowicie, niemal dochodząc już. Zatrzymał się na moment, by się trochę opanować. Powoli zaczął się w niej poruszać.

Mruknął z satysfakcji, na widok jej, dyszącej pod nim. Gdy owinęła uda ciasno wokół jego bioder i zaczęła drapać jego plecy, jego pomruki zmienił się w skomlenie. Szeptła mu zawzięcie do ucha, domagając się jeszcze więcej.

Spełnił jej prośby, poruszając się w niej mocniej i szybciej. Poczuł, jak jej mięśnie zaciskają się wokół niego, gdy odnalazła spełnienie. Po kilku pchnięciach, dołączył do niej.

- Wow. – Wydyszała, gdy upadł obok niej.

- Dziękuję. - Pocałował ją w czubek nosa.

- Czy to zawsze będzie takie dobre?

- Mam nadzieję. – Odpowiedział. Tak samo jak ona, nie miał wcześniejszych doświadczeń z nikim innym.

Anioły łączą się na całe życie. W odróżnieniu od ludzi, czy demonic, posiadają tylko jednego kochanka. Uprawianie seksu z ludźmi było surowo zakazane. Jeśli zaś chodzi o demony, tylko najodważniejsze anioły odważały się na to. Nawet demonice były nieprzewidywalne i gwałtowne. Anioł mógł zostać poważnie pokaleczony.

Wydała z siebie pisk zaskoczenia, gdy poczuła, że znów stwardniał.

- Możemy to zrobić znów? Już teraz? - Spytała.

-

To jedna z zalet bycia archaniołem. Mamy dużo energii. - Wszedł na nią.

STEPHANI HECHT

Następnego ranka, leżał na boku i bawił się jej włosami. Godzinę temu w końcu zasnęła wyczerpana. Kochali się przez całą noc. Gdy pomyślał o tym, co tracił przez te długie, samotne, ponure setki lat, przeklął się w duchu za to, że tak dużo czasu zajęło mu zdanie sobie sprawy, że to ona jest mu pisana.

Zmienił swoją pozycję i skrzywił się. Podjęli wyzwanie nadrobienia straconego czasu. Nie było pozycji, której by nie próbowali. Był pewien, że niektóre rzeczy, jakie robili, były nielegalne w niektórych regionach Ziemi. A jeśli nie są powinny być.

Znieruchomiał, gdy włosy na karku zjeżyły mu się. Coś było nie w porządku. Wyczuł niebezpieczeństwo. Nagi wstał i podszedł do okna.

Gdy wyjrzał, odkrył o co chodziło. Jego bracia byli w pobliżu. Czuł to, co Gabi powiedziała, że będzie odczuwał, czyli lekkie ukłucia bólu. Nie czuł tego jak Cam, przez myśli, ale wiedział, że demony są w pobliżu i że to Douma i Forcas.

Przeklinając, odwrócił się i zaczął się ubierać w skórzane spodnie i czarną koszulkę z długim rękawem. Podszedł i delikatnie potrząsnął Gabi, by ją obudzić. Od razu usiadła. Też ich wyczuła.

- Twoje ubrania są w komodzie. – Powiedział jej. - Ana przyniosła je dla ciebie.

Ktoś zapukał do drzwi. Otworzył je szybko, po drugiej stronie zobaczył zakłopotanego Cama.

- Przepraszam, nie chciałem przerywać wam w dzień po ceremonii, ale musimy iść.

- Co się dzieje, Cam? - Zawołała Gabi zza ramienia Abdiela. Już wstała i zakładała właśnie swój bojowy strój.

- Ktoś woła o pomoc. Myślę, że to stary Archanioł

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

Derela, Haniel. – Powiedział głośniej Cam, by Gabi również mogła go słyszeć.

- To Douma i Forcas. Mają go. – Powiedział im Abdiel.

- Wiecie, ta telepatia jest do bani. – Narzekał Cam. - Czuję się jak jakiś pieprzony telefon alarmowy.

- Idź po nasze bronie. Gabi i ja spotkamy się z tobą na dole. - Zamknął drzwi i odwrócił się do niej.

- Ci dwaj zawsze pojawiają się w złym czasie. – Irytowała się, zakładając kurtkę.

- Przekaze im. Może będziemy mieli szczęście i sami zdadzą sobie sprawę, że to było niegrzeczne, więc wrócą do domu.

- Cóż, mógłbyś im też przekazać, że mogliby poczekać jeszcze co najmniej godzinę, bo nie skończyłam jeszcze z ich braciszkiem.

- Więc chodźmy i streszczajmy się z tym. – Powiedział z zadziornym uśmiechem. - Już sam widok ciebie w tym stroju mnie nakręca.

Zeszli na dół. Cam chodził czekając na nich. Był blady i roztrzęsiony.

- Dobrze, że jesteście. – Powiedział, po czym podał im broń.

- Dobrze się czujesz? - Spytała go Gabi, wymieniając zaniepokojone spojrzenia z Abdielem.

- Wszystko w porządku. Haniel nie przestaje nawoływać. – Warknął chwytając ich za nadgarstki, sprawiając, że opuścili dom.

Pojawili się na pustej ulicy. Haniel tam był. To znaczy, Abdiel podejrzewał, że to był Haniel. Anioł, którego widzieli przed sobą, był nie do poznania.

Był związany, a jego ciało było zakrwawione i poranione. Jego oczy były wywrócone do tyłu, wydawał z siebie

STEPHANI HECHT

bulgoczące jęki.

- Słuchajcie. – Rzucił Abdiel. - Mam złe przeczucia co do tego.

- Co to do cholery? - Cam wziął kartkę z życzeniami z klatki piersiowej Haniela.

Abdiel wziął ją od niego. Zaklął, gdy ją przeczytał.

- Co tam jest napisane? - spytała Gabi.

- To kartka ślubna od Douma i Forcasa. Piszą, że Haniel, to nasz prezent ślubny.

- Popierdolone sukinsyny! - Wypluł z siebie Cam. - Dlaczego nie mogą zajrzeć do rejestru prezentów ślubnych, jak wszyscy inni?

- Musimy się stąd zmywać. - Abdiel poczuł panikę. - To pułapka.

Jakby na potwierdzenie jego słów, budynek za nimi wybuchł.

Anielańcy 1 – Anielscy Wojownicy

ROZDZIAŁ X

Siła eksplozji odrzuciła trzy anioły. Wylądowali boleśnie na ziemi, przez chwilę ogłuszeni. Powoli podnieśli się na nogi. Abdiel potrząsał głową, chcąc pozbyć się dzwonienia w uszach.

- Co się dzieje? - Jęknęła Gabi, chwytając się za głowę.

- Moim braciom kompletnie odjechało. To się dzieje. – Warknął Abdiel.

- Sprawy się cholernie pogarszają. – Warknął Cam. – Niedługo będziemy mieć towarzystwo, czuję śmierdzące demony.

Po chwili dookoła nich pojawiły się demony o każdym możliwym kształcie i rozmiarze. Cam nie kłamał. Zapach śmierci był tak przytłaczający, że Abdiel aż zaczął się dusić. Potwory poruszały się wokół nich jak wielobarwne karaluchy. Kilka z nich naprawdę walczyło o wolną drogę z piekła.

Abdiel spojrział na Cama, martwił się o to jak obecność demonów na niego wpłynie. Ostatniej rzeczy, jakiej potrzebowali, było to przeciążenie z powodu wibrującego dookoła zła. Cam wyglądał, jakby go to wszystko przerastało, wydawało się, że zbiera mu się na wymioty, ale szybko doszedł do siebie. Młody anioł uśmiechnął się nawet tak, jakby faktycznie nie mógł doczekać się walki.

Ustawili się, gotowi do walki, ale demony ich nie atakowały. Zamiast tego rozproszyły się w różnych kierunkach Detroit. Mimo to, Abdiel wyjął miecz i ściął głowę najbliższemu. Zniknął, zanim jeszcze jego głowa zdążyła upaść na ulicę. Cam zaczął rzucać gwiazdkami w innego demona. Abdiel nie ucieszył się, gdy zobaczył, że to te same, którymi otruli ich jego bracia. Anielscy Wojownicy nie powinni używać demonicznej broni.

STEPHANI HECHT

- Co? - Cam udawał niewiniątko, gdy zobaczył wzrok archanioła. - Jestem po prostu dobrym pożyczającym i oddaję wszystko, czego mi użyczono.

- Musimy poważnie porozmawiać, gdy to się skończy. - Abdiel miał zamiar powiedzieć Camowi o tym, co przed nim ukrywał, nawet, jeśli musiałby wbijać to młodemu empacie do głowy. Tak naprawdę, to miał zamiar cieszyć się możliwością uderzenia tego dzieciaka. Cam, od ataku Doumy i Forcasa, wciąż zachowywał się jakby miał zespół napięcia przedmiesiączkowego. Cam zdał sobie sprawę, że za bardzo skupił się na tych rozmyślaniach, gdy Cam spojrział na niego z ukosa.

- Ilu ich tu jest? - Zawołała Gabi rzucając się na ciało Haniela, by obronić rannego anioła. Skrzywiła się, gdy demon wykopał jej ciało na ulicę. Abdiel stanął między nią a wrogiem.

- Są ich setki i wciąż przybywają nowi. – Splunął Cam. - Jak jakiś pierdolony demoniczny zjazd.

- Gabi. – Zawołał Abdiel. - Przenieś Haniela jak najdalej stąd. Potrzebuję każdej możliwej pomocnej dłoni.

Gabi położyła obie ręce na rannym aniele i przeniosła go do komnat uzdrowienia. Potem chwyciła swoją kuszę i załadowała ją. Przykucnęła na ziemi ze swoją bronią. Cam i Abdiel stanęli przed nią, trzymając swoją broń w pogotowiu.

- Cam, skontaktuj się ze swoją rodziną i powiedz im, co tu się dzieje. - Abdiel wyrócił oczyma, gdy empata wyjął swoją komórkę. - Telepatycznie, głupku.

Cam spojrział na niego zirytowany, chowając telefon. Zamknął oczy i skontaktował się ze swoim rodzeństwem. Gdy skończył, spojrział na nich.

- Są już w drodze. Ana poinformuje Michaela.

- Jest ich za dużo, byśmy walczyli sami. – Powiedział im Abdiel. - Musimy skupić się na kontrolowaniu zniszczeń, póki

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

nie przyjedzie pomoc.

Słysząc było dźwięk syren. Mieszały się z nim wołania i płacz ludzi. W oddali, kolejna eksplozja wstrząsnęła miastem.

- Błagam, oby to nie był Joe. – Zapisał Cam, nawiązując do Joe Louis Arena, obiektu sportowego drużyny Red Wings. - Cokolwiek, tylko nie Joe.

Pobiegli na główną ulicę i zatrzymali się, wstrząśnięci tym, co zobaczyli. Ludzie byli zdezorientowani i przerażeni. Mimo, że nie widzieli demonów, mogli zobaczyć zniszczone budynki i pożary, rozsiane po krajobrazie.

Było kilka pozderzanych ze sobą samochodów, którymi lekkomyślni ludzie próbowali uciec. Pojazdy blokowały drogę, uniemożliwiając komukolwiek przemieszczanie się ulicami.

Część ludzi dopuszczała się grabieży i wszczyniała zamieszki. Rozbijali szyby sklepowe i kradli. Inni podpalali samochody i budynki. Mimo, że liczba osób popełniających te czyny była niewielka, to efekt był druzgocący.

Abdiel poczuł, że jego telefon wibruje w kieszeni. Spojrzał na wyświetlacz i zobaczył, że to Michael. Ze zirytowanym westchnieniem odebrał.

- Jestem trochę zajęty. – Warknął.

- Wiem o tym. – Odwarknął Michael. - Słuchaj, nie chcę od was żadnych heroicznych czynów. Znajdźcie schronienie i ukryjcie się tam, aż przyjedzie pomoc.

Abdiel wyciągnął telefon przed siebie i spojrzał na niego zaskoczony. - Musimy mieć jakieś złe połączenie szefie, bo przecież nigdy nie zasugerowałbyś, aby zostawić ludzi bezbronnych.

- Dobrze słyszałeś. I to nie sugestia, to rozkaz. To jest pułapka twoich braci zastawiona na ciebie i Cama. Nie możemy pozwolić, by schwytali kóregokolwiek z was.

- Co masz na myśli, mówiąc „my”? Jak Cam i ja możemy

STEPHANI HECHT

być bardziej wyjątkowi niż inni Anielscy Wojownicy? Oboje składaliśmy śluby, że będziemy bronić śmiertelników, a nie możemy tego robić, gdy ukrywasz nas jak jakichś tchórzy.

- Wow. – Powiedział Michael, gwizdząc. - To najdłuższa wypowiedź, jaką kiedykolwiek od ciebie usłyszałem, na dodatek pełna pytań. Spędzanie czasu z Camem i Gabi zmieniło Pana Mrocznego Anioła w gadułę.

–Michael, to naprawdę nie pora na rozmowę o moich umiejętnościach przebywania w społeczeństwie. Mamy tu pieprzony demoniczny Mardi Gras¹. - Abdiel skrzywił się, gdy zdał sobie sprawę, że pieprzony, to jedno z ulubionych słów Cama. Był pewien, że Michael będzie się z niego nabijał.

¹ Merdi Gras- różnego typu festiwale odbywające się w wielu miastach na całym świecie

- Pieprzony? - Wycedził Michael. - To się staje coraz bardziej interesujące. Co teraz, też przekłujesz sobie uszy?

- Może dodam to do mojej listy rzeczy do zrobienia. Teraz, może powiedziałbyś mi, dlaczego nikt po prostu nie przeniesie się do nas z pomocą?

- Rada zablokowała całe miasto. Nikt nie może się przenieść. Pomoc jest już w drodze. Zajmie to po prostu trochę więcej czasu. To dlatego musisz zabrać Cama i ukryć jego chudy tyłek. Jeśli demony zdobędą moc, którą dysponuje, będziemy przegrani.

Abdiel nie musiał pytać, jakie moce miał na myśli Michael, bo Gabi zaspokoiła już jego ciekawość tym, co odkrył Rafael, skanując empatę. Spojrzał na Cama, który walczył z demonem. Młody anioł rzucił resztą demonicznych gwiazd w bestię, po czym usiadł na niej okrakiem i zaczął okładać pięściami. *Tak, Cam był całkiem niezły.*

Kochał tego dzieciaka i zrobiłby wszystko, żeby go chronić, nawet zabawić się w tchórze i ukryć ich. - Dobra, Michael, wygrałeś. Zabiorę ich do bezpiecznego domu i

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

zaczekam, aż przyjedzie reszta.

Nasłuchiwał przez kilka chwil. W końcu rozłączył się, przeklinając. Zagwizdał głośno, na co Cam niechętnie zostawił swojego demona i podszedł do niego. Abdiel złapał ich oboje za ręce i zaciągnął za budynek.

- Jest coraz ciekawiej, panowie i panie. – Powiedział im.

- Oh, boziu. – Odpowiedział Cam.

- Rada pokryła blokadą całe miasto. Nikt nie może się przemieszczać.

- Świetnie. – Warknął Cam. - Cholernie, kurwa, świetnie.

- Nie chcą, by więcej demonów mogło się tu pojawić. – Powiedziała Gabi, gdy kolejna eksplozja sprawiła, że wszędzie dookoła rozsypał się gruz.

- Poza tym, musimy czekać. – Powiedział ponuro Abdiel.

- Naszej pomocy przybycie tu zajmie dużo więcej czasu.

- Spoko, to nic takiego. – Powiedział sarkastycznie Cam. - Tylko ilu? Pięciuset na trzech?

- Inni tu dotrą niebawem. Muszą jedynie tu dojechać. – Powiedziała bez przekonania Gabi.

- Ta, jesteśmy świetnym duetem z samochodami. - Cam kontynuował sarkastyczne docinki, nim nie odwrócił się w stronę Abdiela. - Pan Mroczny Anioł na przykład nie usiadł nawet w samochodzie, pozwalając mu jechać samemu.

Abdiel zazgrzytał zębami. Najpierw Michael, teraz Cam, naprawdę zaczynał mieć dość, że nazwano go tym imieniem. - Szef chce byśmy znaleźli bezpieczny dom zanim nadejdzie pomoc.

Cam posłał mu zde gustowane spojrzenie. - Nie zamierzam być jakimś mięczakiem i ukrywać się, kiedy moje miasto jest niszczone przez demony. Michel może się pieprzyć.

- To nie była prośba, empato, to był bezpośredni rozkaz.

- Rzucił Abdiel, starając się przypomnieć Camowi, gdzie jego

STEPHANI HECHT

miejsce.

- Więc przykro mi, Archaniołku. - Cam wydał wargi z niesmakiem. Zrobił parę kroków w tył od schronienia budynku.
- Ten empaty rzyga byciem chłopcem do bicia Michaela. Jeśli chcesz schować swoją głowę w piasek, to wprost wspaniale. Ja zamierzam zrobić swoją robotę, którą ślubowałem wykonać.

Abdiel był na wpół wkurzony i na wpół czuł się jak gówno, gdy Cam mówił tak do niego. Wiedział, że młody anioł był szkolony od kołyski, by być posłusznym swojemu archaniołowi i Michelowi. Nieposłuszeństwo nie znajdowało się nawet w słowniku anielskiego wojownika. Parę dni temu Cam wolałby prędzej odciąć sobie rękę niż zignorować rozkaz.

- Camael! – Krzyknęła Gabi. Jej drżący głos zdradził własne obawy. - Będziesz słuchać swojego archanioła. Wziąłeś świąty ślub posłuszeństwa i służby i to uszanujesz.

- Łatwo ci mówić, Gabi. - Cam cofnął się parę kroków i wypuścił z siebie zdławiony szloch. - To ja jestem tym, któremu głos Haniela krzyczy w głąb głowy, nie ty. Znam każdą popieprzoną rzecz, jaką mu zrobili, każdy ostatni kawałek tortur mu zadanych. Nie mogę spać, bo jak tylko zamknę oczy, jestem z nim w Piekło.

Abdiel poczuł, że cały jego gniew zniknął. Cam był przerażony i zdesperowany, a to było coś, czego nigdy wcześniej nie widział u empaty. Nawet zanim dzieciak nauczył się walczyć, wciąż szedł w ogień walki bez cienia strachu. Cholera, cała ta sytuacja zaczynała naprawdę przerażać Abdiela.

Twarz Gabi pobladła. Oczywiście, ona też się martwiła. - Chodź ze mną, Cam. Ulecę cię i zabiorę wszystkie głosy.

Abdiel wiedział, że Gabi kłamie w desperackiej próbie przywrócenia do nich empaty. Cam urodził się jako telepaty i zawsze nim będzie, czy tego chce, czy nie. Jednak Cam wydawał się to kupić, a jego rysy twarzy zmiękły.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

- Obiecujesz? - Empata zrobił niepewny krok do przodu.

- Jasne, kumplu. - Dodał Abdiel. Ta w porządku, byli wielkimi, tłustymi kłamcami, ale teraz zrobiłby wszystko, by ochronić Cama nim zrobi coś naprawdę głupiego, jak na przykład dostanie się do niewoli.

Cam zrobił kolejny krok do przodu, kiedy nagle odskoczył, warcząc. - Kłamcy, umiem czytać w waszych myślach. Właśnie powiedziałeś to, bym poszedł z tobą. Abdiel, jesteś niczym innym jak obciąża...

Coś spadło z góry i chwyciło Cama. Abdiel spojrział w górę i zobaczył, że czarnoskrzydlaty demon miał młodego anioła w rękach. Cam walczył z uściskiem demona, nawet gdy ten odleciał wraz z nim.

- Cam! - Krzyknęła Gabi.

- Cóż. – Westchnął Abdiel – To był jedyny sposób, by go zamknąć.

Umysł Abdiela brzęczał. Cam był w poważnych tarapatkach. Te same przytłaczające uczucie rozpaczy czuł, gdy bliźniaki zostały zaciągnięte na dół.

Gabi wyciągnęła swoją kuszę, by strzelić, ale po chwili ją opuściła. Oczywiście, że nie chciała zaryzykować strzelenia w Cama. Demon zabrał go w dal.

Zaczęli za nim biec, ale kolejny skrzydlaty demon zleciał i zaatakował. Ten również był czarny. Przypominał gargulca. Jego ohydne, czarne skrzydła były jak nietoperze.

Abdiel chwycił Gabi i rzucił ich oboje na ziemię, twarzą w dół. Demoniczne pazury ledwo ich ominęły. Bestia wydała z siebie krzyk protestu.

Machnął swym mieczem jeszcze raz i po raz kolejny minęło ich o włos. Abdiel westchnął z frustracji. Miał zamiar zbić to coś na krwawą miazgę. Musi go jedynie złapać w swoje ręce.

STEPHANI HECHT

Strzala przecięła powietrze i wbiła się w demona. Było ich więcej. Demon upadł na ziemię. Rzucił się dookoła i krzyczał w agonii.

Gabi opuściła kuszę i wstała. Rzuciła mu wyniosłe spojrzenie, na które odpowiedział krzywym uśmiechem.

- Ładna robota, kochanie. - Powiedział.

- Ładna robota? - Powtórzyła, aby go znieważać. - Zostań tu, bezradna niewiasto. Zajmę się tym.

- Przepraszam, następnym razem spróbuję zapamiętać, że jestem złączony z Xeną, Wojowniczą księżniczką.

- Wolę Kobiętę Kota, dziękuję ci bardzo.

- Zanotowane, teraz chodźmy odzyskać Boy Wonder i spróbować go zatrzymać nim nadejdzie pomoc.

- Myślisz, że będzie z nim wszystko w porządku?

- Gabi, zaufaj Camowi. Pewnie zagada demona, aż ten się nie podda.

Cam zmagał się z uściskiem demona, nawet gdy ten wznosił go wyżej w powietrze. Jako, że nigdy nie znajdował się na tak dużej wysokości, jego żołądek dawał się lekko we znaki. Wiedział, że to dość ironiczne, że anioł bał się wysokości, ale nie mógł nic na to poradzić. Właściwie to dobrze, że prawdziwe anioły nie miały skrzydeł.

Wyciągnął ostrze z noska buta i zamachnął nogą, próbując uderzyć Chłopca Nietoperza. Od kiedy był trzymany w niewygodnej pozycji, chybił prawie o metr. Demony wrzasnęły na niego ostrzegawczo i wzmocniły uścisk. Krzyknął z bólu, gdyż pazury wbiły się mocniej w ramię. Spiczaste szpony przekuły jego ciało, prawie aż do szpiku kości. Mógł poczuć jak krew wypływa z jego ran, lepka i ciepła.

- Puść mnie. - Mruknął, zaciskając zęby, by nie

Archanióły 1 – Anielscy Wojownicy

rozpłakać się jak dziewczynka. Cholera, te pazury raniły.

Sorry, aniele. – Szorstki głos anioła wypełnił jego głowę - Douma i Forcas zażądali, żeby cię im dostarczyć.

Świetnie, podziękuj, chociaż nie, nie dziękuj. Powiedz im żeby wysłali email, tak jak każdy inny, jeżeli chcą pogadać. - odpowiedział im Cam. - Teraz puść mnie i odejdz, twoje pazury cholernie mnie ranią.

Przestań się ruszać, to będzie mniej boleć. Muszę cię mocno trzymać, bo wierzysz się jak robal. Poza tym, ból jaki teraz czujesz jest niczym w porównaniu z tym, co cię czeka w Piekło. - Szorstki głos naprawdę zaczynał go irytować.

Decydując, że upadek mógł pobić wzięcie do braci Grimm, zaczął walczyć z uściskiem demona jeszcze bardziej. Upadek co najwyżej złamie kości w moim ciele i zrani jak matkojebca. Nic wielkiego, to nie tak, że mnie to zabije, czy cokolwiek. Jestem pieprzonym nieśmiertelnym. Ta, oficjalnie teraz moje życie ssie. Dlaczego, och dlaczego nie mogłem być małym, dobrym empatą i pójść z Abdielem, gdy mnie o to prosił?

Uderzył parokrotnie swoją tonfą w szpony demona. Demon starał się otworzyć jego umysł po raz kolejny, pewnie po to, by powiedzieć mu, żeby odpuścił, ale tym razem był przygotowany. Nałożył umysłowe obmurowanie i dodał silną telepatyczną osowę. Demon wrzasnął z bólu i rozluźnił uścisk. Zachęcony tym Cam nałożył mocniejsze umysłowe odepchnięcie. Chłopiec Nietoperz natychmiast go puścił, gdy moc jego umysłu spowodowała, że obrócił się do tyłu. Anioł zaczął zlatywać w powietrzu, jego ramiona i nogi zaczęły przebierać, bezskutecznie szukając czegoś do chwycenia, co pozbawiłoby go upadku.

Szczęśliwie dla niego, demon który go niósł, nim go upuścił, przecinał szybko powietrze, pęd zmusił go do upadku

STEPHANI HECHT

pod kątem, aniżeli prosto w dół. Zamiast uderzyć w twardą ulicę poniżej, poleciał w kierunku budynku. Miał wystarczająco dużo czasu, by zwinąć się w ciasną kulkę nim nawiązał kontakt. Rozbijając okno, przetoczył się w poprzek pokoju i uderzył o ścianę.

Mógł usłyszeć jak jego nogi uderzyły o szkło, które raniło jego ciało. Szczęśliwy ja, ładny budynek zniwelował mój upadek. Tak, to było lepsze niż plaśnięcie o stwardniały beton. Nikt nie lubi naleśnikowych aniołów.

Jęknął z bólu, gdy podniósł się do pozycji siedzącej. Czuł przeszywający ból w lewej nodze, która była mocno zmasakrowana. Gdyby był człowiekiem, nie mógłby na niej stać. Uderzył się nią w ścianę, a ta odbiła się, wracając na miejsce. Dusząc w sobie krzyk bólu, wstał.

Rozejrzał się po pomieszczeniu. Był to stary, opuszczony budynek biurowy. Karaluchy maszerowały po pomieszczeniu zostawiając za sobą ślady w kurzu. Zapach moczu i zgnilizny był bardzo silny. To nie było Ritz²⁰, ale biło na głowę Piekło.

Do pomieszczenia, rozbijając szybę w oknie wskoczył demon. Cam skupił swe myśli na nim i wysłał do niego mentalnie wiadomość, *Odpierdol się!* Demon krzyknął w agonii, potrząsając głową. Anioł uśmiechnął się widząc, że podarował demonowi migrenę.

Jednakże, telepatia była bronią, która czerpała z niego wiele sił. Zamroczyło go trochę, a pokój zaczął lekko wirować. Demon już wrócił do siebie, tym razem Camael miał zamiar walczyć z nim wręcz.

Cam odwrócił się w jego stronę, zauważając, że gdy upadł upuścił swoją tonfę. Zobaczył ją po drugiej stronie pokoju. *Dobra, łapię. Nie powinienem był być takim palantem w*

20 Ritz – sieć znanych, luksusowych hoteli.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

stosunku do Abdiela i buntować się przeciw jego rozkazom. Czy już nie wystarczająco zostałem ukarany? Przecież to najbardziej pojebany dzień w moim życiu!

Posyłał złe spojrzenie w kierunku swojej broni, tak jakby to była jej wina, że ją upuścił. Miał nóż w bucie i prawdziwy arsenał w różnych częściach ubrania, ale żadne z tych narzędzi nie wyrządzało takich szkód jak jego tonfy. *Cholera, moja broń jest tak blisko. Gdybym tylko dał radę ją sięgnąć.* Kontynuował przyglądanie się tonfom, pragnąc znów poczuć ich uspakajający ciężar w dłoniach. Był zszokowany, gdy zobaczył, że te przesunęły się kilka centymetrów po podłodze, jakby popychane przez niewidzialną dłoń.

Nagle, wróciły do niego wspomnienia.

Miał wtedy tylko pięć lat, Barakiel trzy. Bawili się, na podłodze w swojej posiadłości, plastikowymi konikami. Ana, Nathaniel i Ramiel byli już wtedy nastolatkami i siedzieli przy stole odrabiając lekcje. Reszty rodzeństwa nie było z nimi. Pewnie byli poza domem.

- Cammie, chcę soku. – Domagał się Barakiel.

- Dobrze, niedźwiadku. – Odpowiedział Cam, używając pseudonimu, jakim wszyscy nazywali swojego najmłodszego brata.

Cam po prostu użył swych myśli, by kubek popłynął w powietrzu wprost do jego wyciągniętych rąk. Niedźwiadek zaklaskał swoimi pulchnymi rączkami i zachichotał głośno. Ana natychmiast wstała od stołu i podbiegła do nich.

- Mama mówiła, że powinieneś przestać to robić, Cammie.

- Już jako młoda anielica brzmiała poważnie, rozkazująco.

- Czemu? - Yapytał w sposób, w jaki robi to każdy pięciolatek.

- Bo to nasza szczególna tajemnica, skarbie. – Powiedziała jego mama, wchodząc do pokoju.

STEPHANI HECHT

Boże, jego matka była bardzo piękna. Jej włosy nie były po prostu blond. Mieniły się wszystkimi odcieniami blondu. Poszczególne barwy mieszały się ze sobą tworząc długie pasma, w które Cam lubił wtulać twarz, gdy szedł spać. Miała takie same jak oni, niebieskie oczy, tyle, że jej zawsze były pełne miłości i zrozumienia.

Uklękła przy nim i wzięła jego zabrudzone dłonie w swoje, czyste i delikatne. - Posłuchaj, Cammie, już nigdy nie przesuwaj przedmiotów za pomocą swoich myśli. Tylko złe anioły tak robią, a mój mały skarb nie jest złym aniołkiem. Musisz też przestać mówić do mamusi w głowie. Używaj tylko słów.

Cam starał się nie rozplakać. Chciał po prostu pomóc Niedźwiadkowi. Wielkie krople łez w końcu zwyciężyły i wydostały się na zewnątrz, płynąc po jego policzkach. - Tak, mamusiu, ja przepraszam.

Scałowała jego łzy, nim nie wyszła z ojcem na misję. To była ich ostatnia misja. Tej nocy zostali schwytani i torturowani psychicznie. Nocami płakał samotnie w pokoju. Myślał, że to wszystko jego wina, bo był złym, małym aniołkiem. Już nigdy nie poruszał przedmiotów siłą umysłu. Faktem jest, że doprowadził nawet do tego, że zapomniał, że w ogóle to potrafił.

Do teraz. Czy to nie jest cios w spodnie? Znam telekinezę tak dobrze jak telepatię. Pieprzyć moją rodzinę! Znów mnie okłamali! Ciekawe, czy jest coś jeszcze, o czym mi nie powiedzieli.

Przyglądał się uważnie broni i koncentrował się. Potrzebował swych tonf, by odpłacić się demonowi za poobijanie go. Ból powodował, że był w naprawdę podłym nastroju.

Broń przeleciała w powietrzu, wprost do niego. Cam wydał z siebie okrzyk zwycięstwa. Wyciągnął rękę, by ją złapać, ale

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

minęła go i uderzyła w przeciwległą ścianę.

Świetnie, bardzo mi to pomogło. Pomogło, jeśli chciał rozbawić demona na śmierć. Cam był bardzo zawstydzony. Niemal mógł poczuć, jak Hayyel uderza go w tył głowy.

Demon przebywający w pomieszczeniu torował sobie drogę w jego stronę. Cam był zupełnie bezbronny. Jego życie było do bani i nie ulegało wątpliwości, że zaraz się ono zakończy.

Gdy demon rzucił się na niego, ten wyciągnął w obronie rękę. Ku jego przerażeniu, z jego ręki buchnął ogień. Płomień strzelił w demona.

Gdy ogień zaczął wydobywać się od niego, poczuł, jak cała energia uchodzi z jego ciała. Próbował zerwać kontakt, ale nie był w stanie tego zrobić. Linia ognia nadal oddziaływała między nim, a demonem.

Demon krzyczał nieludzko w agonii. Zaczął kręcić głową, gdy całe jego ciało się trzęsło. Krew i ciało opryskały Cama, gdy ciało demona eksplodowało. Pozostał jedynie dym, zwęglony fragment podłogi i kilka kawałków ciała demona.

To było niespodziewane. Spojrzał na rękę, jakby była wyjaśnieniem.

- Suuuper. – Mruknął.

Gdy ogarnęły go zawroty głowy, zaczął kołysać się niepewnie. Jego źrenice wywróciły się w stronę czaszki. Z głośnym łoskotem uderzył o ziemię.

Jego ostatnią myślą był, cholera jasna, tylko nie na tę brudną podłogę.

- Cam wciąż nie odbiera. – Abdiel powiedział Gabi.

Spędzili godziny na przemierzaniu miasta, w poszukiwaniu Cama, bez powodzenia. Teraz wydawało się, że każdy demon

STEPHANI HECHT

w okolicy widział gdzie są i polował na nich. Teraz byli przyczajeni na wysypisku śmieci. Za każdym razem, gdy wychylali głowę, widzieli demona.

Abdiel był już pokrwawiony przez sztylet którym został draśnięty w pierś. *Taaa, jesteście superbohaterami, Kapitan Śmieciarz i Panna Złom.*

- Naprawdę się o niego martwię, Abdiel. - Oczy Gabi lśniły od łez.

- Nie martw się księżniczko. Cam się zmienił. Potrafi już o siebie zadbać. - Pocałował ją we włosy i mocno przytulił. *Mam nadzieję, że mam rację. Nie mógłbym znieść, gdyby coś mu się stało.*

- Gdybyśmy tylko mogli go znaleźć.

Abdiel nie chciał niczego, prócz wznowienia poszukiwań Cama, ale wiedział, że mają na głowie demony. Musieli poczekać na wsparcie. Ostatniej rzeczy, jakiej chciał dla Gabi, było to, by ją skrzywdzono lub porwano. Więc podjął jedną z najtrudniejszych decyzji w całym jego nieśmiertelnym życiu. Mieli się ukryć, a dopiero później szukać Cama. - Są tu jakieś bezpieczne domy?

Wszystkie anielskie domy były zabezpieczone przed inwazją. Ominięcie siły pieśni ochronnych, naniesionych na dom było niemożliwe. Byłby to jedyny sposób na przetrwaniu, nim przybyłyby pomoc.

- Tak. – Powiedziała, jej oczy zabłyszczały na to wspomnienie. - Jest tu apartament, trzy bloki stąd. Michale używa go, gdy pojawia się z wizytą.

- Chodźmy. Siedząc tu, jesteśmy tylko przynętą dla demonów.

- Jak proponujesz się tam dostać? Demony dorwą nas, gdy tylko wychylimy nasze głowy. A ty jesteś już ranny.

- Pobiegniemy. – Powiedział ponuro. - Miejmy nadzieję, że jesteśmy w stanie dobiec tam, nie zostając pojmanymi. Ten

Archanioty 1 – Snielscy Wojownicy

bezpieczny dom, to nasza ostatnia szansa.

STEPHANI HECHT

ROZDZIAŁ XI

Opuścili schronienie na wysypisku, po czym ostrożnie wyszli na ulicę. Jaskrawo żółty demon dostrzegł ich od razu i wydał z siebie ochryply bojowy okrzyk. Ruszył w ich kierunku w towarzystwie dwóch demonicznych kumpli.

- Biegniemy. – Powiedział Abdiel Gabi, chwytając ją za ramię i ciągnąc w dół ulicy.

Desperacko walczyła, by nie zostać w tyle. Miał dłuższe nogi niż ona i musiała robić dwa kroki na każdy jeden jego. Usłyszała kroki goniących ich demonów, którzy byli coraz bliżej. W nodze poczuła przeszywający ból. Upadła, uderzając policzkiem o cement.

- Dostałam. – Wydyszała patrząc na mały sztylet wciąż wbity w jej prawą łydkę.

- Był zatruty? - Spytał Abdiel klęcząc przy niej. Jego oczy były pełne troski i furii.

- Nie sędzę. Po prosu boli. - Krzyknęła cicho z bólu, wyciągając sztylet. Wziął go od niej i odrzucił na bok z obrzydzeniem.

Demony wykorzystały jej rany na swą korzyść i zmniejszyli między nimi odległość. Gabi wiedziała, że byli naiwni. Abdiel może i był najlepszym wojownikiem, ale nie było szans, by pokonał tak wiele demonów sam. Może, gdyby Cam wciąż z nimi był, mieliby cień szansy, ale Bóg jeden wiedział, gdzie on się podziewa. Nie mogli się nawet stamtąd przenieść. Dzięki temu, że rada założyła na całe miasto blokadę uniemożliwiającą przenoszenie, byli w pułapce.

- Pieprzona rada. – Powiedziała, czule głaszcząc go po policzku.

- Wszystko będzie dobrze, księżniczko.

Oboje wiedzieli, że to kłamstwo. Zaraz mieli zostać zgładzeni. Jako Anielska Wojownicza, Gabi zawsze

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

przygotowywała się na to, ale nie teraz, gdy odnalazła prawdziwe szczęście. Miała tylko nadzieję, że to ją wykończą pierwszą, bo nie chciała patrzeć, jak go krzywdzą.

Otoczyła rękami jego głowę i przyciągnęła go do swoich ust. Musiała poczuć go przy sobie ten ostatni raz. Włożyła w ten pocałunek cały strach, smutek i żal. Ze smutnym uśmiechem Abdiel posadził ją pod ścianą budynku i odwrócił się do demonów.

Dwa kolejne dołączyły do początkowych trzech. Otoczyli anioły. Nie mieli żadnych szans i oboje o tym wiedzieli. Załadowała swoją kuszę i wyciągnęła z buta nóż typu motylek. Mogli być bez szans, ale miała zamiar wyrządzić demonom trochę krzywd, nim ją zabiją.

Demon rzucił w Abdiela nożem, trafiając w ramię. Archanioł syknął z bólu po czym odwrócił się szybko i uderzył przeciwnika w twarz. Demon zatoczył się lekko, z krwią na twarzy.

Gdy tylko pozbył się tamtego demona, doskoczyły do niego dwa kolejne. Powalili go na ziemię, a trzeci zaczął skakać po jego torsie. Demon uderzył go kilkakrotnie w twarz. Krew lała się z jego nosa.

Gabi wydała z siebie krzyk protestu, na widok tego, jak go krzywdzą. Strzeliła z kuszy trafiając jednego z demonów w plecy. Zamiast paść, ruszył w jej kierunku z gniewnym rykiem.

Demon zbliżał się tak szybko, że nie miała nawet szans, by przeładować broń. Wskoczył na nią i otworzył usta, by zawyc w geście zwycięstwa.

- Rozumiem, że Szatan nie zapewnia wam opieki dentystycznej. – Powiedziała na wydechu. *Ugh, ten demon ma... naprawdę demoniczny oddech.*

- Dlaczego mnie nie pocałujesz i się naprawdę nie przekonasz? - Zasugerował demon.

STEPHANI HECHT

Demon zaczął szturchać nosem jej szyję. Gabi próbowała z nim walczyć, ale był silniejszy i trzymał ją unieruchomioną. Zaczęła krzyczeć, leżąc tam bezbronna. To coś chciało ją zgwałcić. Dobry Boże, nic tak nie upokarzało jak to, wszystkie anielskie wojowniczkę strasznie się tego obawiały. Słyszała plotki, że gdyby anielice, które przeprowadzały z nimi nielegalny handel bronią, znalazły się w takiej sytuacji, zabiłyby się, zanim demon naruszyłby je. Gabi wcześniej nie pojmowała ich rozumowania. Teraz jednak rozumiała. Wolałyby pociąć się na kawałki niż znieść to, co nadchodziło.

Rozległy się strzały i demon spadł z niej z rykiem. Otworzyła oczy i zobaczyła mężczyznę z pistoletem. Westchnęła z ulgą. Kawaleria w końcu nadjechała. Rozejrzała się w poszukiwaniu innych aniołów, ale widział tylko jego. Była trochę zaskoczona, ale postanowiła nie zaglądać darowanemu koniowi w zęby.

Gabi przyglądała się mężczyźnie starając się go rozpoznać. Jednak nigdy wcześniej go nie widziała. Miał ciemne włosy, które były krótkie z tyłu, a z przodu na tyle długie, by je zaczesywać w tył. Miał niebieskie oczy, przy których były kolczyki, oczy te zdawały się zaglądać prosto do jej duszy. Podszedł do niej, by sprawdzić, jak bardzo jest ranna, robił to niemal jak uzdrowiciel, ale swoją budową i postawą przypominał Archanioła. Oprócz pistoletu, miał jeszcze malajski sztylet, który, Gabi mogła przysiąc, że był zrobiony przez demony.

Mężczyzna podbiegł do grupy demonów zajmujących się Abdielem. Odciągnął tego, który bił archanioła i rzucił nim o ziemię. Gdy demon zobaczył przybysza, jego czarne oczy rozszerzyły się ze strachu.

- Co ty tu robisz? - Spytał go demon.

- Załatwiam prywatne sprawy. – Powiedział nieznajomy od niechcenia. Gabi westchnęła, gdy zauważyła, jak podobnie

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

brzmi do Abdiela. - I trafiłem na zjazd rodzinny.

- Ta walka cię nie dotyczy. - Demon najwyraźniej próbował go uspokoić.

- Czekaj, Blair. – Szepnął, kucając, by spojrzeć demonowi w oczy. - Przecież oboje wiemy lepiej. Aż za dobrze pamiętam, jak władać batem.

Gabi wydała z siebie przytłumiony pisk, gdy zobaczyła, jak oczy demona stają się czerwone. Demon zaczął ciężko oddychać, łapiąc się za gardło. Walcząc o oddech upadł na ziemię. Nieznajomy zaśmiał się złowieszczo. Gabi przyciągnęła do siebie swoją broń, nagle niepewna tego mężczyzny. Żaden anioł nie potrafił tego, co on właśnie zrobił, nawet Michael. *Kim on do diabła jest?*

- Pozdrów ode mnie moich braci, ty chory, zboczony skurwielu. - Mężczyzna opluł demona, po czym odwrócił się, by pomóc Abdielowi.

Dopiero, gdy spojrział na nią ponownie, już wiedziała. Mimo, że jego oczy były niebieskie, a nie ciemne tak jak Abdiela, były podobne. Cholera, przecież miał nawet kosmyk włosów, który opadał mu na oczy, tak jak Abdielowi. Kurcze, ich wybawcą był Appolion, dawno zaginiony brat Abdiela.

Abiel i Appolion walczyli razem. Stali plecami do siebie i władali mieczami z zabójczą dokładnością. Appolion nie był tak zdyscyplinowany jak Abiel, ale walczył z taką pasją i gniewem, jakich Gabi nigdy wcześniej nie widziała. Kilka chwil zajęło im zranienie demonów na tyle, by nie mogły się już podnieść.

- Dziękujemy. Zawdzięczamy ci życie. – Powiedział mu Abiel. - Jestem Abiel, a to Gabrielle.

- Musisz zapewnić swojej kobiecie bezpieczeństwo. – Anioł się nie przedstawił. - Weź ją na ręce, ja będę nas osłaniał przed demonami.

STEPHANI HECHT

- Naprawdę to zrobisz? - Spytała Gabi, gdy Abiel wziął ją na rękę.

Appolion tylko kiwnął głową. Gabi zauważyła, że ma na sobie ciemnoniebieskie bojówki i kurtkę z napisem Sanitariusz. Miała ochotę powiedzieć Abdielowi, że ten nieznajomy, to jego brat, ale być może się myliła. Podświadomie jednak czuła, że ma rację. W bratu Abdiela było coś dziwnego, coś niebezpiecznego. Naprawdę przydałby jej się Cam. Mógłby przejrzeć Appoliona i powiedzieć jej o nim wszystko, co chciałyby wiedzieć.

Ale Cama nie było. Zabrano go od nich. Gabi ukryła twarz w ramieniu Abdiela, oplakując Cama. Jej słodki, niewinny Cam był w rękach jakiegoś złego demona, a ona nie mogła zrobić nic, by go uratować. Gdy pomyślała o rozpacz, jaką będzie czuć Ana, gdy się dowie, poczuła jeszcze większy smutek.

Pobiegli w stronę apartamentowca. Appolion miał rację. Przechodzili obok demonów, a te nawet ich nie zauważyły. Najpierw ogłuszył demona za pomocą umysłu, a teraz to. Wyglądało na to, że jest w stanie zrobić wszystko. Zastanawiała się, czy to nie on stał wtedy z sprawą tych okien.

Gdy dotarli pod drzwi, mężczyzna odwrócił się i zaczął odchodzić. Serce Gabi wyrывało się za nim. Wydawał się smutny i zrezygnowany, jakby nosił na swoich barkach ciężar całego świata.

- Appolion? - Zawołał Abdiel.

Appolion zatrzymał się i odwrócił powoli. Jego usta kilka razy się otwierały i zamykały, ale nie wypowiedział ani słowa. Łatwo było zobaczyć na jego twarzy strach, zmieszany z czymś, co, Gabi liczyła, że było nadzieją.

- Wciąż jesteś aniołem. – Wyszeptał Abdiel. - Nie zmieniłeś się. Modliłem się, byś nie został demonem i moje modlitwy zostały wysłuchane.

Aniela 1 – Anielscy Wojownicy

- Nie, mylisz się. – Powiedział Appolion, jego głos był przepełniony bólem. - Nie wiem czym jestem, ale nie jestem taki jak ty.

- Chodź z nami. – Powiedziała spokojnie Gabi, mówiąc takim tonem, jakby rozmawiała z wystraszonym dzieckiem. - Wiem, że jesteś ranny. Mogę cię wyleczyć.

- Nie mogę tam wejść. – Powiedział, patrząc na budynek z obawą. - Jest chroniony. Nawet teraz czuję, jak mnie odpycha.

- Gdzie Rachel? - Gdy tylko Abdiel zadał to pytanie, na twarz jego brata wstąpił żal.

- Nie wiem. Oddzielono nas od siebie pierwszego dnia w piekle. Nie widziałem jej od tamtej pory. Komunikowaliśmy się jeszcze telepatycznie, ale teraz już tego nie robimy.

- Co się z tobą działo, Appolion?

- Chcieli mnie zmienić, ale im nie pozwoliłem. - Jego młodszy brat wpatrywał się w swoje stopy, unikając kontaktu wzrokowego z nim.

- Co oni ci zrobili, braciszku?

Appolion nadal wpatrywał się w stopy. Potrząsnął głową, odmawiając odpowiedzi. Gabi odpowiedziała za niego.

- Torturowali go. – Wyszepiała. - Przyjrzałam mu się, ma wiele starych blizn.

- Wykopali mnie z piekła. - Appolion w końcu spojrzał na nich. - Od tamtej pory, żyłem jak człowiek.

Appolion podszedł i dotknął rany Gabi. Poczwała ciepło jego rąk, gdy zaczął leczyć jej rany. Jednak wycofał się, nim została kompletnie uleczona.

- Przepraszam. Leczyłem tylko ludzi. Pewnie nie umiem leczyć aniołów. – Mruknął.

- Ponieważ sam jesteś ranny. – Powiedziała mu Gabi. - Ranny anioł nie jest w stanie wyleczyć innego anioła. Wiedziałam, gdy tylko cię zobaczyłam, że jesteś

STEPHANI HECHT

utalentowanym uzdrowicielem.

- Proszę, wróć z nami do domu. – Prosił Abdiel.

Appolion zrobił kilka kroków w ich stronę, nim nie powstrzymał się i przystanął. Powoli pokręcił głową w przód i w tył z przepaszającym wyrazem twarzy.

- Nie rozumiecie? Jestem skażony. Nie jestem aniołem, ani demonem. Nie mogę przebywać w niebie.

- Michael ci pomoże.

- Nie, odeśle mnie do piekła. – Głos Appoliona był przepełniony paniką. - Nie mogę tam wrócić. Nie wrócę.

Jego młodszy brat odwrócił się i uciekł. Gabi nigdy wcześniej nie widziała tak szybko poruszającego się anioła. Po chwili zniknął w tłumie. Wiedząc o Appolionie tyle ile wiedziała, uznała, że prawdopodobnie zniknął z czyjegokolwiek widoku. To był tylko jeden z jego niesamowitych talentów.

- Appolion! - Zawołał Abdiel.

Wniósł Gabi po schodach pod drzwi mieszkania. Gdy tam dotarli, chciał otworzyć drzwi, ale nie był w stanie, były zamknięte. Podniósł nogę z zamiarem kopnięcia.

- Stój! - Krzyknęła Gabi, po czym dotknęła zamka, który odblokował się pod jej dotykiem. - Nie potrzebujemy kluczy.

Wniósł ją do środka. Wszedł do sypialni i położył ją na łóżku. Zaczął iść w stronę sąsiadującej z sypialnią łazienki, ale chwyciła go i przyciągnęła w swoje ramiona.

Jej delikatny dotyk był zgubny. Położył głowę na jej ramieniu i pozwolił popłynąć łzom. Gładziła go po włosach, gdy łkał cicho, jej serce również pękało.

- Kocham cię, księżniczko. – Szepnął przy jej gardle.

- Zawsze będziesz miał mnie, Abdiel. – Przyrzekła.

- Był tak blisko, a ja go odstraszyłem.

- Nie martw się. – Powiedziała, głaszcząc go po ramieniu.

- Znów znajdziemy twojego brata.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

- Wydawał się taki smutny. A ja jestem bezradny. - Bawił się jej włosami.

- Nie jest demonem. Przynajmniej tego możesz być pewien, Abdiel.

- Ale jest zagubiony, Gabi. A ja nie wiem jak mu pomóc.

Nadal trzymała go w ramionach, gdy miasto wokół nich się rozpadało. Jeszcze nigdy nie czuła się taka bezradna.

- Zastanawia mnie w Appolionie jedna rzecz. - Pocałował ją w ucho.

- Tylko jedna? Ja jestem w stanie wymyślić milion pytań, które chciałabym mu zadać. – Powiedziała Gabi, odwracając się w jego stronę. - Więc co cię zastanawia?

- Przez całą naszą walkę z demonami, mógłbym przysiąc, z nuci piosenkę „Kung Fu Fighting”. Czy to nie dziwne?

Appolion stał na dachu budynku i oglądał panoramę Detroit. Napominał się w milczeniu. *Po prostu musiłeś nucić „Kung Fu Fighting, prawda idioto? Teraz Abdiel zna twoją ścieżkę dźwiękową na walkę. Świetny sposób, by zaimponować bratu, nie ma co.*

Appolion poczuł się, jakby sam się kopał. W końcu, po tylko latach zobaczył Abdiela i jak zareagował? Uciekł jak mała dziewczynka. Jego ojciec miał rację. Był po prostu słabym głupcem.

Nastąpił kolejny wybuch. Poczul ucisk w żołądku na myśl, że będzie jeszcze więcej zniszczeń. Bardzo lubił to miasto, pomimo wszystkich jego wad. Teraz będzie musiał stad odejść.

Demony trzymały się z dala od niego, ale to się skończyło. Teraz Douma i Forcas wiedzieli, gdzie jest i będą

STEPHANI HECHT

chcieli go dorwać. Nigdy nie pozwoli im zabrać się z powrotem do piekła.

Partnerka Abdiela miała rację. Miał stare rany. Był strasznie krzywdzony w piekle już pierwszego dnia, gdy zabrali go tam rodzice. Jego plecy nieustannie bolą od blizn, jakie pozostawiły baty.

Nie śmiał jednak przystać do Aniołów. Douma i Forcas powiedzieli mu, że Michael zniszczy go, gdy tylko pojawi się w Niebie.

Oczywiście mogli kłamać. Powiedzieli też, że Abdiel zaatakuje go, co było nieprawdą.

Westchnął. Nie mógł pozwolić sobie na takie pobożne życzenia. Był sam na świecie. Nic tego nie zmieni. Zaczął nucić „Jeden jest najbardziej samotną liczbą” O, Boże, Appolion zamknij się w końcu, rzucił do siebie.

Nagle, wyczuł w nocnym powietrzu obecność kogoś, kto dotknął jego umysłu. Potrząsnął głową zaprzeczając temu, co czuł. Dotyk był znany, ale musiał się mylić. Ten ktoś zawołał, a jego serce odpowiedziało. Nie mógł nie odpowiedzieć. Nie mógł też się odwrócić. Wiedział, że ten ktoś nie mógł być przy nim, tak blisko Ziemi. Wiedział też, że nie miałby dokąd się udać z Detroit. Mógł to teraz rozegrać inaczej, chowając się po prostu w cieniu.

Był cholernie dobry w byciu niewidzialnym.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

ROZDZIAŁ XII

Abdiel szedł korytarzem, nie wiedząc dokąd prowadził. W końcu znalazł się w małej jadalni. Jedynymi meblami były tam cztery krzesła i wielki dębowy stół. Cam siedział tam z Appolionem. Trzecie krzesło było zajęte przez drobną anielicę. Miała długie, ciemne kręcone włosy, a przy niebieskich oczach, podobnie jak Appolion, miała kolczyki.

- Co ty tu robisz, Cam? - Spytał Abdiel. - Przecież demony cię zabrały.

- Nie wiem. - Cam wzruszył ramionami. - To twój sen.

- Ja śnię?

- Jestem cholernie pewien, że to nie mój sen. - Cam wyrócił oczami. - Gdyby to byłby mój sen, to byłby tu tuzin anielic sprawiedliwości, które spełniałyby moje niegrzeczne zachcianki.

Szczęka Appoliona opadła. - Serio, macie orgie? Nie wiedziałem, że anioły robią takie rzeczy. Zawsze sądziłem, że to tylko dla demonów.

Cam posłał mu złośliwy uśmiezek. - Normalnie anioły nie robią takich rzeczy, ale w krainie snów można łamać zasady.

Abdiel jęknął. Jak to możliwe, że nawet w jego własnym śnie, Cam potrafił doprowadzić go do szału? Spojrzał na ciemnowłosą kobietę. Kontynuowała wpatrywanie się przed siebie, kompletnie ignorując mężczyzn.

- Kim ona jest? - Abdiel wskazał na nią.

- Ty już wiesz, kim ona jest. - Powiedział mu Appolion. - Przyjrzyj się jej bliżej.

- Czy to ty, Rachel? - Kobieta nie odpowiedziała.

- Nie odpowie. Nie może jeszcze. - Westchnął Cam.

Abdiel, sfrustrowany uniósł rękę. - Czy ktoś mi powie, co

STEPHANI HECHT

tu się do cholery dzieje?

- Jesteś niemiły. - Cam potrząsnął głową.

- Czy on zawsze taki jest? - Spytał Cama Appolion.

- Zazwyczaj, dlatego nazywają go Mrocznym Aniołem.

Do pomieszczenia weszła wysoka kobieta, wnosząc ze sobą trochę światła. Abdiel nigdy wcześniej jej nie widział, ale miała takie same oczy jak Cam. Włosy miała splecione w skomplikowany warkocz, a na głowie diadem z rubinami.

- Spokojnie, Archaniele. – Powiedziała, jej głos był miękki i kojący. - W swoim czasie otrzymasz odpowiedzi na wszystkie pytania. Jednak musisz wiedzieć, że nie wszystko, czego się dowiesz będzie ci się podobać.

- Cześć, mamó. - Cam pomachał do niej z wielkim uśmiechem na twarzy.

- Jak możesz tu być, Lehor? - Domagał się odpowiedzi Abdiel. - Zostałaś zniszczona psychicznie na wieki.

- Miałaś rację. Jest niegrzeczny. – Wycodził Appolion.

- Wiecie, to mój sen, więc może, wy dwa zarozumiałe dupki, się odwalicie? - Rzucił Abdiel.

- Nie możemy odejść – odpowiedział Appolion.

- Oczywiście, że możecie. To mój sen i moje zasady. W istocie, wszyscy czworo możecie wyjść, ale stół niech zostanie. Teraz potrzebuję tylko Gabi i może bitej śmietana.

Lethor podeszła do niego i uderzyła mocno w tył głowy. Abdiel skrzywił się i zaczął pocierać bolące miejsce, ale po chwili przestał. We śnie nie powinno się odczuwać bólu.

- Muszą być tutaj, bo wasza czwórka jest ze sobą na zawsze związana – powiedziała Lehor. - Jesteście naszą przyszłością, naszą jedyną nadzieją.

Abdiel spojrział na Cama i zobaczył przed nim kielich pełen czerwonego wina. Empata podniósł go i wziął łyk.

- Co ty do cholery robisz, Cam? Nie możesz tego pić. To alkohol. Przez to znów będziesz wymiotował swoje

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

wnętrzości.

Cam nawet go nie słuchał. Cam po prostu odłożył puste szkło i siedział w milczeniu. To dowodziło, że Abdiel śnił. Abdiel nigdy nie widział, by Cam siedział w ciszy przez ponad pięć sekund.

Lehor zaczęła cicho łkać, patrząc na syna. Abdiel podszedł do niej i objął, starając się pocieszyć.

- Nie martw się. Z Camem będzie wszystko w porządku. Przez jakiś czas będzie po prostu wymiotował.

- Nie, Archaniele. Z moim synem nie będzie wszystko w porządku. Będzie cierpiał i stawiał czoła wielkiemu niebezpieczeństwu, a ja nie będę mogła zrobić nic, by to powstrzymać. Błagałam Go, by oszczędził Cama, ale On powiedział, że mój syn musi być tym, który stawia czoła temu wyzwaniu. Obawiam się, że to może zniszczyć mojego Cammiego.

Abdiel złapał ją za ramiona. - Idź i powiedz Mu, że ja zrobię to za Cama. Jest zbyt młody i niedoświadczony, by wykonać to zadanie, jakimkolwiek by nie było.

Uśmiechnęła się smutno. - Teraz już wiem, dlaczego moje dzieci tak bardzo cię uwielbiają. Dziękuję za propozycję. Jednak, to jest coś, co Cam musi wykonać sam. Proszę cię, byś stał przy moim synu i bronił go najlepiej jak potrafisz. To dlatego cię dziś wezwałam.

- Dlaczego to musi być Cam?

- Bo jego bracia i siostry nigdy nie pozwolą mu się zmienić. Twoim bliźniakom łatwiej byłoby przejść na stronę zła. Potrzebujemy całej waszej czwórki, inaczej Zakon nie będzie kompletny.

- Proszę cię, Lehor, poproś Go, bym zastąpił Cama. Nigdy się nie zmienię. Teraz mam Gabi, nigdy bym jej nie zostawił.

Sięgnęła i pogłaskała go po twarzy. - Żałuję, że nie

STEPHANI HECHT

możesz zmienić Cama, ale to musi tak być. Jesteś dobrą duszą, Abdiel. Wiem, dlaczego twoja mama płacze, bo cie straciła.

- Mylisz się. – Stwierdził Abdiel, ignorując płomyk nadziei jaki się w nim pojawił. - Moja mama nie pomyślała o mnie nawet przez sekundę, odkąd opuściła Niebo.

- Nie, Abdiel, to ty się mylisz. Twoja mama myślała tylko o tobie. Płacze za tobą każdego dnia. Muszę już iść, proroku.

Cały pokój zaczął się rozmazywać, razem z będącymi w nim aniołami.

- Nie jestem prorokiem. - Wołał we mgle.

Usłyszał jej głos. – Jesteś potężniejszy niż myślisz, Archaniele. Jesteś Kontrolą, idzie za tym wiele darów. Prorocze sny są tylko jednym z nich.

Abdiel obudził się, łapczywie łapiąc powietrze. Rozejrzał się wokół w poszukiwaniu Cama i bliźniąt. Wciąż był z Gabi w swoim apartamencie. To wszystko to był sen. Cholernie popieprzony sen.

Gabi obróciła się i otworzyła oczy. Posłała mu słodki uśmiech. Pochylił się i ją pocałował.

- Lepiej się dziś czujesz? - Spytała.

- Dzięki tobie. – Uniósł jej dłoń do swojej twarzy i przytulił ją do policzka.

Zaraz po tym jego telefon zaczął grać „Sweet Home Alabama” sięgnął po niego i niechętnie uniósł klapkę.

- Hej, Abdiel. – To był Cam.

- Cam, wszystko w porządku? Martwiliśmy się o ciebie.

- Wszystko w porządku, tylko trochę boli mnie głowa.

- Gdzie jesteś? Przyjedziemy po ciebie. - Pokazał Gabi uniesiony kciuk, a ta westchnęła z ulgą.

- Wiem, że oboje jesteście ranni. - Jego głos brzmiał na zmęczony. - Michael dzwonił i powiedział, że Ana już do mnie jedzie. Spotkamy się w domu.

- Dobra, ale zrób mi przysługę i nie pij żadnego wina. -

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

Czuł się jak idiota prosząc o tak głupie przysługi, ale ten sen wydawał się cholernie realny.

- Nie będę. - Cam wydawał się być kompletnie zdezorientowany. - Moja popieprzona głowa boli wystarczająco mocno i bez anielskiego kaca.

- Jesteś pewien, że wszystko z tobą w porządku, Cam?

Po drugiej stronie telefonu nastąpiła cisza. Przez chwilę Abdiel sądził, że połączenie zostało zakończone.

- Czy moja rodzina wspominała o jakichś moich innych talentach? - Spytał w końcu Cam.

- Dlaczego uważasz, że masz?

- Ana nigdy nie mówiła o mnie jak o BMZ? - Warknął gniewnie, nie odpowiadając na pytanie.

- Dlaczego Ana miałaby mówić, że jesteś bronią masowej zagłady, Cam?

Gabi, słysząc jego ostatnią wypowiedź, posłała mu pytające spojrzenie. Wzruszył ramionami.

- Bo wysadziłem tego demona w cholerę, Abdiel. - Głos młodego anioła był zimny z wściekłości.

- Zwolnij, Cam.

- Nie, nie będę mówić wolniej. Słyszę głosy w głowie, przedmioty same do mnie przylatują, a z rąk strzelam kulami ognia. - Wpadł w histerię. - Jestem świrem i wszyscy mają to gdzieś.

Nagle połączenie zostało zerwane. Abdiel gorączkowo dzwonił pod jego numer, chcąc znów z nim porozmawiać. Usłyszał jego głos nagrany na poczcie głosowej.

- Cześć, tu Cam. Nie mogę teraz odebrać. Zostaw wiadomość, a oddzwonię.

Jego bez troski ton sprawił, że Abdielowi zaschło w gardle. Ton głosu poczty był tak różny od tego, którym z nim przed chwilą rozmawiał. Cam był wystraszony i

STEPHANI HECHT

zdenierwowany. Abdiel powrócił myślami do ostatniego snu i zaczął się naprawdę martwić. Co, jeśli to nie był zwykły sen? Co, jeśli wszystko, co mówiła Lehor było prawdą?

Cam usiadł na brudnej podłodze chowając głowę w dłoniach. Jego zepsuty telefon leżał przed nim. W przyływie złości rzucił nim o ścianę.

To co zrobił było dziecinne i wiedział o tym dobrze, ale teraz to nie miało znaczenia. Teraz to już go tak naprawdę nie potrzebował. Był Panem Telepatą.

Zmienił się od incydentu z demoniczną krwią. Był pełen nienawiści, złości i pożądania. Jedyne co mógł robić, to ukrywać swe emocje przed innymi.

Któregoś dnia stracił nad sobą kontrolę. Anfial siedziała koło niego na łóżku. Szeptala mu do ucha rzeczy, od których stary Cam czerwieniał. Jej ręka podążała w górę jego nogi. Nie dotykała jej, ale była niebezpiecznie blisko.

Niespodziewanie ogarnął go gniew. Z warknięciem chwycił ją i położył na łóżku. Zaczął nawet zrywać jej ubranie.

Nauczę tę sukę, że ze mną się tak nie pogrywa. Myślał.

Na szczęście dla nich obojga, stary Cam zapanował nad nowym.

Opuścił pokój zniesmaczony tym, co niemal zrobił. Zostawił Anfial samą. Była zdezorientowana i przestraszona. Jako empatka wyczuwała nagromadzenie emocji, jakie nim targały.

Co pomyślałaby jego rodzina, gdyby dowiedziała się, co niemal zrobił?

Wybacz, Ramiel, ale rzuciłem się na twoją empatkę. To jej wina, nie powinna była igrać z ogniem.

Tak, to naprawdę ma szansę ich przekonać.

Anieli 1 – Anielscy Wojownicy

Jehel miał rację. Był zepsuty, a to było odpychające. Nie miał zamiaru mówić o tym nikomu, nawet Abdielowi i Gabi.

Cam jęknął sfrustrowany. Na dole był demon. Czuł, że czaił się przez kilka minut. Cóż, mógł zejść na dół i się tym zająć. Może walka sprawiłaby, że poczułby się lepiej.

Powoli ruszył w kierunku starych, niestabilnych schodów. Jego noga wciąż była bezużyteczna, więc włókł ją za sobą. Każdy krok powodował ból na całej jej długości. Ten demon miał zapłacić mu za to, że przez niego musiał się ruszyć.

Na parterze był oczywiście jakiś stary magazyn. Cały teren był obszerny i otwarty. Było tam jednak tak samo brudno jak na górze.

- Wyjdź, zabawimy się. – Zawołał śpiewnym głosem. Pociągnął nosem spodziewając się zapachu rozkładu, był zaskoczony, gdy powitał go zapach kadzideł.

Drobna demonica wyszła z cienia. Wyglądała niemal jak anielica. Jej długie blond włosy sięgały jej do talii, a porcelanowa twarz była czysta i nieskazitelna.

Miała na sobie skórzany gorset i obcisłe, czerwone, skórzane spodnie. Jej strój pobudzał wyobraźnię. Jej ciało było cholernie gorące! Cam był przerażony, że rośnie w nim pożądanie. Oblizwał nawet wargi zastanawiając się, jak smakuje demoniczne mięso. Uśmiechnęła się, ukazując kły. Jej oczy były ciemnozielone. Źrenice były zwężone jak u kota. Para czarnych skrzydeł sterczała za jej plecami. Zwinęła je, gdy do niego podeszła.

Nic z tych rzeczy go nie odrzuciło. W sumie, to czyniło to ją bardziej pożądaną i egzotyczną. Wiedział, że wszystko, o czym myślał było złe i zakazane i będzie miało zły wpływ na jego przyszłość.

- Czyż nie jesteś słodkim, małym szczeniakiem? - Jej głos był ochryply i wprost ociekał seksem.

STEPHANI HECHT

- Dlaczego tu nie podejdziesz? Pokazałbym ci, jak słodki jestem naprawdę. – Powiedział Camael, machając tonfą.

- Zgoda, ale najpierw rzuć broń. - Rozłożyła ręce, pokazując, że są puste. - Ja jestem nieuzbrojona.

- Zgoda. - Odrzucił na bok swoją tonfę. - Pozostają nam tylko gołe pięści.

Chyba, że zaatakujesz mnie biczem. Możesz to zrobić w każdej chwili.

Tak zatracił się w swoich sprośnych myślach, że nawet nie zauważył, kiedy się do niego zbliżyła. Zamachnęła się i dała mu w twarz. Jego warga została przecięta, a krew lała się po brodzie. Posłała mu zalotny, uwodzicielski uśmiech, a on, ku swojemu przerażeniu przyłapał się na tym, że również się do niej uśmiechnął. Musiał to przerwać. Ona skopywała mu tyłek, a on i tak jej ulegał.

Zacisnął pięść i ją uniósł, ale się zawahał. Była drobna i wyglądała na delikatną. Nie chciał jej skrzywdzić. Wykorzystała ten moment, by znów go spoliczkować. *Oh, tak, ona jest demonicą, niemal zapomniałem o tym drobnym szczególe.*

Próbował obrócić się i jej oddać, ale nie dał rady ustać na rannej nodze. Upadł na ziemię, uderzając boleśnie głową o podłogę.

Usiadła na nim. Siedząc okrakiem, rozerwała mu koszulę i zaczęła jeździć palcami po jego kłacie, pozostawiając krwawiące zadrapania. Chwycił ją za biodra, by odepchnąć, ale przyłapał się na tym, że zamiast tego, złapał je mocno, przyciągając jej ciało jeszcze bliżej swojego i zaczął ocierać o swoją erekcję. Pochylając się, polizała krew na jego podbródku.

- Mmm... - Zamruczała. - Anielska krew jest taka słodka.

- To nie jedyna rzecz, która smakuje słodko. - Jego ręce opuściły jej biodra. Zaczął nieśmiało dotykać jej ciało. Widząc,

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

że nie jest pewien co robi, zaczęła naprowadzać jego ręce we właściwe miejsca.

- Miałam rację. Jesteś słodkim szczeniakiem. - Zdumiała się. - To twój pierwszy raz, prawda?

Był w stanie jedynie kiwnąć twierdząco głową. Zaczęła wędrować swoimi dłońmi po jego ciele, a jego opuściła umiejętność mówienia. Wiedział, że jego zadaniem jest z nią walczyć i zamierzał to zrobić. Tak jak zamierzał to kilka minut temu.

Gdy odpięła jego spodnie, pochyliła się, by dotknąć jego do ust, Cam również się pochylił, by spotkać jej usta. Ich wargi połączyły się w szalonym, gorącym pocałunku. Jego język badał wnętrze jej ust, niepewnie dotykając kłów.

- Nie powinienem tego robić. – Wysapał.

- Teraz, teraz, malutki. Czy nikt, nigdy nie powiedział ci, że demonice są uczciwe? Możesz uprawiać z nami seks, jak tylko zechcesz, bez żadnych zobowiązań.

Tak, nim posłano go na Ziemię, Nathaniel nauczył go wszystkiego w tym temacie. Wiedział, że ludzie byli poza zasięgiem, a anielicę można było dotknąć tylko wtedy, gdy była twoją partnerką. Demonice zaś, to w ogóle inna sprawa. Trzeba być wśród nich po prostu bardzo ostrożnym. Było wiele aniołów, którzy stracili podczas seksu cenne części ciała. Więc cokolwiek by się działo, nigdy nie pozwól dotknąć im... o cholera, dotykała go, było to zbyt przyjemne, by próbować to przerwać.

Wydał z siebie dźwięk, który w równym stopniu był sapnięciem z zaskoczenia, co jękiem ekstazy. W jednym momencie zyskał odwagi, by zacząć dotykać jej piersi przez jej top. Odrzuciła głowę, jęcząc z zadowolenia. *Nie, skarbie, cała przyjemność po mojej stronie.*

- Gdybym widział jakiś sens w przerywaniu tego, to bym

STEPHANI HECHT

to zrobił. – Wysapał między pocałunkami.

- Jeśli chcesz to przerwać, to przerwij. – Powiedziała trącąc nosem jego szyję.

Gdy zatopiła w nim swoje kły wrzasnął. To powinno sprawić mu ból, ale zamiast tego doprowadziło go to niemal do krawędzi. Usiadł i usadowił ją wygodnie na swoich kolanach pokazując, że daje jej wolną rękę. Wsunął dłonie w jej włosy i obejmował mocno, czekając, aż posili się nim.

Gdy zaczął ściągać jej gorset, nie istniała już siła, która mogłaby go powstrzymać.

Godzinę później, siedział na podłodze, obserwując, jak ona się ubiera. On musiał jedynie włożyć jeansy. Wiedział, że powinien czuć się winny, ale dziwne, tak nie było.

W rzeczywistości, po raz pierwszy od momentu, w którym został zatruty, czuł się zrelaksowany. Dobrze było czuć, że ma się swoje emocje na wodzy. Kto by pomyślał, że to dzięki demonowi?

- Jak masz na imię? - Mruknął.

- Jakby cię to w ogóle obchodziło. – Zasztydziła.

- Pytam poważnie. Jak masz na imię?

Zatrzymała się i odwróciła w jego stronę z zszokowanym wyrazem twarzy. Oczywiście było, że wcześniej nie traktowano jej z szacunkiem. Posłała mu lekki uśmiech.

- Oboje wiemy, czym jestem, mały szczeniaczku. Jestem sukubem. Pod-aniołem. - Odwróciła się do niego plecami.

Gdy zobaczył, że męczy się z sznurowaniami przy gorsecie, wstał, by jej pomóc. W ciszy podszedł i związał jej top. Gdy skończył, złożył na jej nagim ramieniu delikatny pocałunek.

- Nie jesteś żadnym pod- aniołem. - Wyszeptał jej do

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

ucha.

- Przestań być miły, Cam. - Płakała.

Jego serce zaczęło bić trochę szybciej. - Skąd znasz moje imię?

- Każdy demon zna twoje imię. Douma i Forcas obiecują ogromną nagrodę za twoją głowę.

- Co? - Odwrócił ją, więc musiała na niego spojrzeć. - Czyli to wszystko to była pułapka?

- Z początku. – Przyznała cicho. - Ale nie martw się. Nie ma szans, bym cię im wydała.

- Czy będą na ciebie źli? - Nie chciał, by miała przez niego kłopoty.

- Nie mam w planach informowania ich o naszym małym spotkaniu i wiem, że ty też nie zamierzasz wspominać o tym swoim przyjaciółom czy rodzinie.

Nie miał zamiaru sprzeczać się z nią w tej sprawie. Seks z demonicą nie jest najlepszym tematem do rozmowy przy obiedzie.

- Musisz być ostrożny, mały szczeniaczku. Wszystkie demony cię szukają. - Jej dziwne zielone oczy były zwężone z niepokoju.

- Dlaczego ja? - Był zdezorientowany. Był tylko empatą, nikim. Ona po prostu wzruszyła ramionami. Otoczyła go ramionami i przytuliła mocno. Głaskał jej włosy, próbując pozbierać myśli.

- Muszę iść. - Wytarła nos, odsuwając się od niego.

Machnęła ręką, a między jej palcami pojawił się kawałek papieru. Wsadziła mu go do ręki. Nim odwróciła się, cmoknęła go w policzek.

- Dzwonź o każdej porze, szczeniaczku. Lepiej się pośpiesz i ubierz. Twoja rodzina jest na zewnątrz. Przy okazji, mam na imię Lilith.

STEPHANI HECHT

Wyszła, zostawiając go samego. Spojrzał na kartkę i zgniótł ją w swojej pięści. Przymierzył się, by ją wyrzucić, ale po chwili zmienił zdanie i zamiast tego schował ją do kieszeni.

Słyszając na zewnątrz głosy, zaczął panikować. Odwrócił się, by biec po swoje ubrania, ale zaatakowała go kolejna fala bólu. Dodatkowa aktywność, w której właśnie uczestniczył pogorszyła stan jego nogi. Sięgnął po buty i starał się je założyć. Chciałby nosić swoje stare tenisówki, ale Abdiel kazał mu nosić buty lepsze do walki.

Oczywiście się przewrócił. Spojrzał w górę, by zobaczyć Nathaniela i Ramiela z takimi uśmiechami, jakby wszystko wiedzieli. Zamknął oczy i jęknął.

- Co tam, braciszku? - Spytał Ramiel, chichocząc.

Ignorował ich, wciągając buty. Sięgnął do torby i wyjął czystą koszulkę. Nim zdążył ją założyć, Nathaniel go powstrzymał.

- Pozwoliłeś jej się ugryźć? - Spytał z przerażeniem na twarzy. - Niczego cię nie nauczyłem?

Cam spojrzał w dół, na swoją klatkę piersiową, i zobaczył kilka śladów po ugryzieniu. Zupełnie o nich zapomniał. Szybko wciągnął koszulkę, by je zakryć.

- Nie wiem, o czy mówisz. – Okłamał swych braci.

- No dalej, nie jesteś pierwszym aniołem, który miał przygody z demonami – śmiał się Ramiel.

- Nie mówcie Anie. – Rzucił do nich.

- Twój sekret jest przy nas bezpieczny. - Nathaniel pomógł mu wstać. - Nie jestem samobójcą, by powiedzieć Anie, że jeden z jej braciszków zabawiał się z demonicą.

W tym momencie weszła Ana. Była ubrana jak człowiek, w białe jeansy i białą skórzaną kurtkę. Gdy tylko go zobaczyła, jej oczy rozszerzyły się w trosce.

- Szukaliśmy cię przez całą noc. Gdy dowiedziałam się, że zabrały cię demony, strasznie się zamartwiałam. - Podbiegła do

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

niego. - Oh, Cam, wyglądasz jak piekło. Powinnam była zabrać z nami Derela. Potrzebujesz pomocy uzdrowiciela.

- Nie masz pojęcia. – Wymamrotał pod nosem Ramiel. Cam posłał mu mordercze spojrzenie.

Wyciągnęła z kieszeni chusteczkę. Zwilżyła ją śliną i zaczęła wycierać mu z twarzy krew. Delikatnie odepchnął jej rękę.

- Wszystko w porządku. Zabierzcie mnie do domu. – Powiedział do niej.

Skinęła głową i zaczęła się odwracać. Nagle zatrzymała się i z powrotem zwróciła w jego stronę. Jej oczy były zwężone, wskazywała na jego klatkę.

- Co to? - spytała gniewnie.

Spanikowany Cam spojrzał na swoją klatkę piersiową. Ku swojej uldze zauważył, że miała na myśli napis na koszulce. Było na niej napisane: „Jesteś po prostu zazdrosny, bo głosy w mojej głowie mówią tylko do mnie”.

Wypuścił powietrze z ulgą. - To tylko taki żart, Ana.

- Tylko żarty się ciebie trzymają, Cam. Mam na myśli, serio, nie możesz być choć trochę poważny?

Wyszła zirytowana. Bracia pomogli mu wyjść na zewnątrz, gdzie czekał samochód. Wciąż nie mogli się nigdzie przenieść, więc musieli polegać na transporcie używanym przez ludzi.

Gdy siostra posłała mu kolejne gniewne spojrzenie, poczuł, jak narasta w nim wściekłość. Ponownie go okłamała. Jak mogła zachowywać się w stosunku do niego jak jakiś gliniarz?

- Przy okazji, Ana, kiedy zamierzałaś wyznać mi nasz wielki rodzinny sekret? Czy planowałaś utrzymywać Cammiego w nieświadomości na zawsze?

Jak tylko wypowiedział te słowa, jego rodzina spojrzała

STEPHANI HECHT

na niego zszokowana. Ich Cam nigdy wcześniej nie odzywał się z taką ilością jadu w głosie. Wyrwał się z uścisku brata, by też na nich spojrzeć. Byli tam tamtego dnia, gdy mama powiedziała mu, że ma nie używać swoich mocy. Byli tak samo winni jak ona.

- Co wyznać? - Głos Any lekko drżał.

Zamiast odpowiedzieć, podniósł rękę. Mały kamyczek wzbijał się w powietrze. Złapał go i pokazał jej.

- Oh, to... - Jej głos był słaby.

- Co jeszcze przede mną ukrywacie? - Krzyknął, po czym rzucił kamieniem.

- Nic, przysięgam. - Po raz pierwszy, odkąd oboje pamiętali to ona musiała się przed nim tłumaczyć.

- Cam... - Zaczął mówić Nathaniel, ale Cam uniósł dłoń, by go uciszyć.

- Więc chcesz mi powiedzieć, że nic o tym nie wiedziałas?

Podszedł do porzuconego. Podniósł rękę, w której pojawiła się kula ognia. Samochód stanął w płomieniach, a po chwili wybuchł. Zanim stamtąd odszedł, usłyszał przeklinanie swoich braci.

Obudził się gdy Ramiel uderzał go w oba policzki. Zauważył, że leżał na tylnym siedzeniu auta. Nathaniel prowadził, a Ana siedziała na przednim siedzeniu pasażera.

- Imponujące. - Stwierdził Ramiel. - Strzelasz płomieniami z ręki, a potem jesteś słaby jak dziewczyna.

- Pierdol się. - Warknął siadając i masując bolącą głowę.

- Ale masz słownictwo. - Wycodził Nathaniel. - Bardzo anielskie.

Cam skrzywił się. Podniósł obie ręce i pokazał mu dwa środkowe palce. Ramiel uderzył go w tył głowy. Cam znów się

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

skrzywił i potarł się po niej. Powoli zaczęły docierać do niego odgłosy szlochu, pochodzące z przodu samochodu.

- Ana. – Cam był w szoku. - Ty płaczesz?

Nigdy wcześniej nie doprowadził jej do płaczu. On i Ana byli ze sobą najbardziej zżyci z całego rodzeństwa. A teraz siedziała na przednim siedzeniu, szlochając i to przez niego. Nagle, cała jego złość minęła. Ana była jego światem. Nigdy nie kochał nikogo bardziej od niej. Czuł się jak ostatni drań.

- Nie wiedziałam, że potrafisz to robić. – Łkała. - Proszę, nie nienawidź mnie.

Cam wychylił się między siedzenia i przytulił ją mocno. Całując ją we włosy, mocno ją uściskał. Obaj bracia rzucali mu złe spojrzenia. Nie, żeby ich winił, bo przecież nikt nie powinien krzywdzić ich siostry.

- Nie płacz, Ana Bana. – Użył jej pseudonimu z dzieciństwa. - Przepraszam, byłem strasznym dupkiem. Nigdy nie mógłbym cię znienawidzić.

- Tylko my troje wiedzieliśmy o telekinezie. – Powiedział im Nathaniel. - Mama i tata to ukrywali.

- Czemu? - Spytał Cam, nie przestając tulić siostry. Dobrze było być blisko niej. To ona zawsze całowała go, gdy zrobił sobie w dzieciństwie ła. Teraz czuł, jakby całe jego życie było jednym wielkim ła.

- Wszystkie utalentowane anioły były ścigane przez demony. – Stwierdził Ramiel.

- Nikt nie wie dlaczego. – Powiedziała cicho Ana. - Nikt, nawet Rada.

- A co do tego drugiego daru. – Głos Nathaniela był pełen troski. - To nie mieliśmy pojęcia, co to do cholery było.

- Rozwaliłem tego demona, który mnie porwał. – Przyznał się. - Chciał mnie zabrać do Doumy i Forcasa. Dają za mnie nagrodę.

STEPHANI HECHT

W samochodzie zapanowała cisza, gdy rodzeństwo próbowało poukładać sobie to, co powiedział im Cam. Nidy wcześniej, grupa braci Lehor nie była tak spokojna. Wreszcie, Ramiel zagwizdał cicho.

- Myślę, że lepiej nie wspominać o tym Radzie. - Ana zszokowała wszystkich tymi słowami.

- Od tej akcji z demoniczną krwią, czuję się jakoś inaczej. - Wyrwało się Camowi. Spowiedź była swoją drogą bardzo dobrym wyjściem. - Jestem całkiem zmieniony wewnątrz. Czuję i robię rzeczy o których wcześniej nigdy bym nie pomyślał. To prawie tak, jakby jakby było we mnie coś złego i próbowało się wydostać.

- To dlatego Anfial tak nagle zaczęła się ciebie bać? - Spytał go Ramiel.

- Ja prawie... - Cam przerwał w poszukiwaniu dobrego słowa. - Ja prawie ją skrzywdziłem.

Znów poczuł się jak drań. Ana zaczęła płakać jeszcze bardziej.

Gdy wreszcie dotarli pod dom, Cam sapnął ze zdziwienia. Stał tam tuzin samochodów. Anioły kręciły się koło domu wchodząc i wychodząc z niego.

Cam nie kłamał, gdy mówił, że anioły nie umieją prowadzić samochodów. Większość samochodów była poobijana i zarysowana. Jeden nawet staranował drzewo stojące na ich podwórku.

- Michael używa waszego domu jako stanowiska dowodzenia. - Wyjaśniła Ana. - Póki żadne anioły nie mogą się przemieszczać, wszyscy są tutaj.

- Ilu ich jest? - Spytał Cam.

- Kilkudziesięciu.

- Abdiel pewnie nie będzie tym zachwycony. - Cam stwierdził coś oczywistego.

- To samo powiedziałam Michaelowi. - Stwierdziła Ana. -

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

To tylko wydawało się go rozbawić. Szef po prostu uwielbia drażnić Abdiela.

Uzdrowiciel Ramiela wyszedł, by się przywitać. Spojrzał na Cama i się uśmiechnął. Gniew, który wydawał się minąć w czasie drogi, powrócił.

- Dobrze wyglądasz, Cam. – Zaszydził Daniel.

- Nie jestem w nastroju, dupku. – Warknął Cam. Musiał odsunąć się na największą odległość od tego dupka, jaką tylko się dało. Wiedział, że był już na krawędzi.

- Całowałeś swoją matkę tymi ustami? - Znow prowokował Daniel.

Ten komentarz trafiał w czuły punkt Cama i uzdrowiciel o tym wiedział. Głupek zaczął się na wet śmiać, do momentu w którym Cam na niego spojrzał. Z gniewnym krzykiem obiecującym zemstę odsunął się od swoich braci. Zaatakował uzdrowiciela, zwalając go z nóg. Tracąc kontrolę zaczął okładać uzdrowiciela pięściami.

Daniel okropnie krwawił. Uniósł ręce, by obronić się przed ciosami. Cam wciąż nie przestawał, nawet mimo tego, że Ana go o to błagała. - Nie igra się z ogniem, chyba, że chce się spłonąć. – Krzyknął.

Jego bracia do nich podbiegli i próbowali go odciągnąć. Z łatwością ich odepchnął i podbiegł z powrotem do leżącego anioła. Kopnął go mocno swoim ciężkim butem. Był zachwycony słysząc łamiące się żebra uzdrowiciela.

Był w taki szale, że nawet nie zauważył, że Michael wyszedł na zewnątrz. W końcu podszedł i złapał go za głowę. Spojrzał Camowi w oczy.

- Czas przestać. – Michael mówił cichym, kojącym głosem.

- Zniszczę go. – Ryknął Cam. Podniósł rękę. Usłyszeli głośny odgłos pęknięcia, gdy skierował ją na Daniela.

STEPHANI HECHT

- Musisz się uspokoić. - Michael złapał rękę Cama i ją opuścił.

- Nie powinien mówić o mojej mamie.

Michael położył dłonie na skroniach Cama i zamknął mu oczy. Szef Archaniołów złagodził gniew w umyśle młodego anioła. Głowa Cama opadła, a jego powieki drgały, ale były zamknięte. Gdy ponownie otworzył oczy, cała złość minęła.

Cam spojrział na uzdrowiciela z przerażeniem. Anioł leżał zbity na miazgę i nieprzytomny. To on mu to zrobił. Był empatą. Powinien zmniejszać ból innych, a nie go powodować. Spojrział w dół i zobaczył, że ma na dłoniach krew.

- Przepraszam. – Szepnął do szefa. - Cholera, Michael, ja naprawdę nie chciałem tego zrobić.

- Wszystko będzie dobrze. – Powiedział mu Michael.

- Nie sądzę. - Teraz, gdy szef oczyścił swój umysł, Cam zrozumiał, że niemal nie zatracił się przez wściekłość. Prawie stał się tym, na co poluje. - Co się ze mną dzieje?

- Wejdz do domu i się odśwież. – Nalegał Michael. - Derel tu jest. Może cię uleczyć. Pogadamy później.

Cam odwrócił się i wszedł do domu. Przeciskał się przez tłum. Gdy mijał anioły, słyszał, że rozmawiają o nim.

Teraz rozumiał, przez co przechodził Abdiel przez te wszystkie lata.

Abdiel stał przy oknie, wpatrując się w miasto. Inne anioły dotarły tu kilka godzin temu. Nareszcie wszystko zaczynało zmieniać się na lepsze. To miało zająć kilka dni, ale później anioły miały być w stanie pokonać demony. Niestety, wiele szkód miało już miejsce u ich ludzkich braci. Żaden anioł nigdy nie uzna tego za zwycięstwo.

Ktoś zapukał do drzwi. Abdiel otworzył i zobaczył, że to

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

Nathaniel. Jego, zwykle rozbawione, niebieskie oczy, były teraz bez życia, bierne.

- Cam stracił panowanie nad sobą i pobił uzdrowiciela Ramiela. – Powiedział im.

- Czy to jakiś głupi żart? - Gabi była w szoku. - Cam nigdy nie zrobiłby czegoś takiego.

- Daj spokój, wy wszyscy, bracia Lehor, się bijecie. – Abdiel bronił empatę. - Może Cam postanowił pójść w wasze ślady.

- Nie. - Nathaniel potrząsnął głową. - To nie była zwykła bójka. Naprawdę skrzywdził anioła. Michael musiał interweniować.

Abdiel i Gabi wymienili zmartwione spojrzenia. Ale nie powiedzieli Nathanielowi, że oboje martwili się o Cama. - Naprawdę uważasz, że chciał skrzywdzić innego anioła? - Spytała.

- Słuchaj, to mój brat i kocham go, ale teraz naprawdę zawalił. Nie wiem do czego jest jeszcze zdolny. – Przyznał Nathaniel.

- To przez demoniczną krew, prawda? - Abdiel bardzo dobrze wiedział, że jego przyjaciel nie jest już taki sam odkąd ich zatruto.

Nathaniel pokiwał głową. Nie mogli ignorować tego faktu. Cam był w wielkich tarapatach i ich potrzebował.

- Zaprowadź mnie do niego. – Rozkazał Abdiel.

Cam leżał na łóżku wpatrzony w ciemność. Derel był tu chwilę temu, by go uzdrowić. Potem jego brat próbował z nim rozmawiać, ale Cam tylko mruknął na wszystkie pytania Derela. W końcu jego brat się poddał i kazał mu odpoczywać.

STEPHANI HECHT

Cam opierał się temu rozkazowi. Wiedział, że powinien spać, ale po prostu nie mógł.

Co powiedzą Abdiel i Gabi, gdy dowiedzą się, że zaatakował anioła? Przecież, gdy Abdiel go szkolił, podkreślał wagę utrzymywania swojego gniewu pod kontrolą. Cam zwinął się w kulkę i tulił bolący brzuch. Czuł się fatalnie z tym co zrobił. Gdyby Michael nie chwycił jego ręki, pewnie zniszczyłby tego anioła jak jakiegoś demona.

Abdiel i Gabi weszli do jego pokoju. Gabi usiadła na łóżku koło niego, a Abdiel po prostu rozsiadł się na podłodze. Siedzieli w ciszy przez kilka minut.

- Jesteście na mnie źli? - Spytał w końcu Cam.

- Oczywiście, że nie. – Zapewniła go Gabi. - Kochamy cię.

- Ale powinienesz nam o tym powiedzieć. – Powiedział poważnie Abdiel.

- Bałem się, że mnie znenawidzicie, jak dowiecie się, co się ze mną dzieje. – Wychrypiał Cam. - Wydaje mi się, że zmieniam się w demona.

Abdiel wyciągnął rękę i chwycił młodego anioła za tył szyi. Przybliżył jego twarz do siebie. Ich twarze były bardzo blisko siebie. Cam czuł się upokorzony, gdy zauważył, że jest bliski płaczu. Gdy Gabi położyła głowę na jego plecach i zaczęła głaskać jego włosy w matczynym stylu, rozplakał się jak dziecko.

- Nie pozwolę na to, koleś. Cofniemy to. – Powiedział Abdiel.

- Obiecuj, że jeśli się zmienię, to mnie zniszczysz, Abdiel. Mógłbym skrzywdzić moich braci, gdyby musieli ze mną walczyć.

- Przestań tak mówić. Nic się nie stanie.

- Cholera, Abdiel, po prostu obiecuj. Jestem zajebiście przerażony. Jak zmienię się w demona mogę skrzywdzić kogoś

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

z mojej rodziny. Musisz mi obiecać, że do tego nie dopuścisz.

- Nie zmienisz się, Cam. - Abdiel oświadczył to tak pewnie, że Cam nie miał wyboru, musiał mu uwierzyć. - Nie pozwolę na to.

Cam poczuł ulgę. Nie musiał toczyć już tej walki sam. Abdiel zamierzał mu pomóc i sprawić, by wszystko się ułożyło.

STEPHANI HECHT

ROZDZIAŁ XIII

Mamrotanie i wiercenie się Cama, obudziło Gabi. *Oh, proszę, tylkoo nie to.* Miał kolejny koszmar. Pochyliła się nad nim i dotknęła jego czoła, a on natychmiast się uspokoił. Zaczesała mu do tyłu jego spocone włosy, szepcząc bezsensowne słowa. Nawet gdy spał, miał przestraszony wyraz twarzy.

Do chwili, gdy Cam się nie złamał i nie zaczął płakać, nie miała pojęcia, jak jest z nim źle. Trzymała go w ramionach i kołysała jak małe dziecko, aż w końcu zasnął. Nawet wtedy ani ona, ani Abdiel go nie zostawili. Zwinęła się w nogach łóżka, a Abiel rozłożył się na podłodze dotykając wyciągniętą ręką nogi Cama.

Derel uzdrowił ją i Abdiela zaraz, gdy wrócili do domu. Spytała, czy z Camem wszystko będzie w porządku. Zapewnił ją, że zajął się jego obrażeniami. Unikał jednak patrzenia jej w oczy, podejrzewała więc, że coś przed nią ukrywał, coś, co miało związek z tymi koszmarami Cama. Chciała się upewnić, że naprawdę jest z nim coraz lepiej.

Położyła na nim ręce i zaczęła cicho śpiewać, wchodząc w jego ciało swoimi uzdrowicielskimi umiejętnościami.

Kiedy już obejrzała, co dzieje się wewnątrz jego ciała, opuściła je tak gwałtownie, że potknęła się i upadła na tyłek.

Widziała źródło energii, o którym mówił jej Rafael, ale teraz było ono ogromne. Wielka kula energii, ale ani energii dobra, ani zła. Nawet trochę samodzielna. Wiedziała, że to jest przyczyną jego nowych talentów. Przypomniała sobie co im mówił o niszczeniu demonów i poczuła dreszcze.

Rafael miał rację, Cam był jednym z najpotężniejszych demonów i nie była pewna, czy będzie w stanie poradzić sobie z ciężącą na nim odpowiedzialnością.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

To, co znalazła, nie było jednak najgorsze. Zauważyła, że w jego żyłach wciąż płynie krew demona. Jego anielska krew stawiała opór, ale Gabi nie wiedziała, czy da radę znieść kolejne zatrucie. Mogło to go doprowadzić do katatonii lub czegoś jeszcze gorszego.

Zaczęła się trząść ze złości. Derel też musiał to znaleźć, gdy go uzdrawiał i nie powiedział jej ani słowa. Ani przez jedną minutę nie pomyślała, że Derel mógłby to przeoczyć. Był zbyt dobry, by nie zauważyć czegoś tak dużego.

Poszła do swojej starej sypialni, gdzie była rodzina Lehor. Zapukała do drzwi. Otworzył jej Derel. Gdy tylko zobaczył jej minę, uśmiech zniknął z jego twarzy. Wiedział, że to nie będzie towarzyskie spotkanie, że przyszła w roli lidera, a nie przyjaciółki.

Oficjalnie, była druga w szeregu wszystkich uzdrowicieli, ustępując tylko Rafaelowi. Odkąd zdecydowała się zostać Anielską Wojowniczką, przekazała całe to liderowanie Rafaelowi. Jednak dziś miało być inaczej. Zamierzała przetrzepać mu skórę.

– Wyjdź na korytarz i zamknij za sobą drzwi. - rzuciła do niego.

– Tak, pani. - odpowiedział, zwracając się do niej oficjalnie.

Normalnie, któryś z Lehorów używający jej oficjalnego tytułu, nieźle by ją wkurzył, ale nie tym razem. Używając go, Derel pokazywał, że wie, że jest w niezłych tarapatkach i że trochę się boi. To dobrze, chciała by był wystraszony. Teraz było tak jak należy.

– Okłamałeś mnie, uzdrowicielu. - Była teraz jak Królowa Śniegu.

Jej głos był bezbarwny, nie ujawniał miłości, jaką tak naprawdę do niego czuła.

STEPHANI HECHT

– Właśnie przeskanowałam ciało twojego brata.
– Nie okłamałem cię. - Miał wpuszczony wzrok, ze wstydu. - Po prostu nie powiedziałem wszystkiego.

– Okłamałeś mnie przez zaniechanie, do jasnej cholery, Derel! Jak mogłeś mi nie powiedzieć? To poważna sprawa. Jeśli Rada się dowie, co zrobiłeś, oskarżą cię o nieuczciwość i wygnają.

Derel uklęknął na jedno kolano i pochylił głowę. Całkowicie poddając się jej pokazał że przyznaje jej całkowite dowództwo i oddaje cześć. Według anielskiego zwyczaju, nie mógł wstać, póki ona mu na to nie pozwoli. Nienawidziła, kiedy uzdrowiciele to robili.

– Musiałem chronić swojego brata, Pani. Przykro mi, jeżeli cię przez to uraziłem.

Przeszła obok niego, pozostawiając na kolanach przez jeszcze kilka minut, i kopnęła drzwi. Ana, Ramiel i Nathaniel aż podskoczyli, gdy uderzyły one o ścianę. Żadne z nich nie położyło się jeszcze spać, ale przecież mieli wiele spraw do umówienia.

– Koniec z tym. - zakomunikowała. - Nie będziecie mieć przede mną już żadnych sekretów. Cam nie jest tylko moim empatą. Jest też moim przyjacielem i nie pozwolę, byście dalej okłamywali mnie, albo jego.

– Chcieliśmy go po prostu chronić. - zaprotestowała Ana.

– Mogliśmy go stracić, Ana. Prawie straciliśmy. Powodem, dla którego

demony go złapały było to, że miał poważne załamanie i nie był w stanie skanować otoczenia tak jak powinien był to zrobić. To coś go rozprasza, a potrzebujemy, by był skoncentrowany.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

- Może powinien pojechać ze mną do domu.
- Ana, on jest dorosłym mężczyzną a nie dzieckiem, z którym trzeba obchodzić się jak z jajkiem. Nadszedł czas, by puścić się matczynej spódnicy
- Uważam, że moja siostra ma rację. - wtrącił Nathaniel. - Cam nie jest już na Ziemi bezpieczny. Polują na niego demony.
- Nie, żebym uważała rozkazywanie wam za coś dobrego. Ale on za bardzo jest nam potrzebny w tej wojnie. Jego umiejętności są teraz niezrównane, a uważam, że staną się jeszcze potężniejsze.
- To niesprawiedliwe. - Ana była bliska łez. - Czy nasza rodzina nie poświęciła się już wystarczająco? Straciliśmy już matkę i ojca.
- Przykro mi Ana, ale tak musi być. Nie mam w tej sprawie nic do powiedzenia, tak samo jak ty. Nienawidzę tego, ale to dopiero początek. Wiesz, co się stanie, gdy inni empaci się dowiedzą.
- Myślisz, że zaczną go gnębić?
- Nie, po prostu się od niego odwrócą. Tak jak Rafael przewodzi uzdrowicielom, Michael Archaniołom, tak twoja matka przewodziła empatom. Była tak honorowana i tak dobra dla nich, że odmówią mianowania kogokolwiek innego na jej miejsce, mimo tego, co się z nią stało. A gdy tylko wyjdzie na jak jakie jej syn ma zdolności, Cam będzie musiał stać się ich liderem.
- Nie ma szans. - Ana potrząsnęła głową. - Cam jest za młody by temu sprostać.
- Ana, on rozsadził demona samą siłą woli. To raczej czyni go dużym

STEPHANI HECHT

chłopcem.

Wyjęła z szafy sztylet, wyszła do holu i stanęła nad Derelem. Wciąż się nie poruszył. W końcu wiedział, jak być posłusznym aniołem. Ale w tej sytuacji jego zachowanie nie sprawiało, że zarobił u niej dodatkowe punkty. Była na niego za bardzo wkurzona. Podała mu sztylet.

– Derelu, synu Lehora, żądam, abyś złożył przysięgę krwi, że już nigdy więcej mnie nie oszukasz. - rozkazała.

Całe rodzeństwo sapnęło równocześnie. Żądała od niego czegoś wielkiego. Przysięga krwi była wiążąca i składano ją bardzo rzadko. Derel ostatni raz składał przysięgę krwi prawdopodobnie, gdy zostawał Anielskim Wojownikiem. Nie zawahał się nawet przez sekundę. Chwycił sztylet za ostrze i zacisnął pięść, aż krew nie zaczęła ściekać między jego palcami.

– Przysięgam na własną krew, nigdy nie kłamać, ani nie trzymać niczego w sekrecie przed mą Panią, Gabrielle. - Gdy tylko skończył, uniósł wzrok i spojrzał jej w oczy.

– Możesz już wstać, uzdrowicielu. - Odwróciła się i spojrzała na resztę klanu.

– Byliście dla mnie rodziną, gdy nie miałam nikogo i nauczyliście mnie kochać. Nigdy tego nie zapomnę. Też kocham Cama. Myślicie, że nie miałabym ochoty zamknąć go w pokoju, by był bezpieczny? Ale go nie upokorzę w ten sposób. Jest wojownikiem, składał te same śluby co my i nie hańbicie go poprzez takie traktowanie.

– Gabi, jest coś jeszcze, o czym powinnaś wiedzieć. - powiedział cicho Derel.

Wziął od Any ręcznik i owinął nim sobie zranioną dłoń.

– Co takiego?

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

- Kojarzysz to źródło energii w Camie? - Gdy przytaknęła, kontynuował –

Widziałem coś podobnego w Abdielu. Coś jak to w Camie, ale trochę się od siebie różnią.

Gabi nie odpowiedziała, bo ruszyła z powrotem do sypialni Cama. Gdy tylko tam dotarła, rzuciła się na ziemię, gdzie spał Abdiel i przejrzała jego ciało. Derel miał rację. W jej partnerze też było to światło. Patrzyła się na to swoimi uzdrowicielskimi oczyma i gardziła i bała się tego czegoś. Wiedziała, że już nic nie będzie takie samo. W ich życiu szykowały się zmiany i nic nie można było z tym zrobić.

Oddychała małymi, krótkimi wdechami, gdy panika zaczęła opanowywać jej ciało. Położyła głowę na jego klatce i zaczęła płakać. Obudził się i spytał, co się dzieje, ale nie umiała ubrać swojego smutku w słowa. Ten chwycił ją tylko mocno i zaczął kołysać tak, jak ona kołysała Cama.

- To wciąż nasz dom, prawda? - spytał Abdiel zrzędliwie.

Gabi zachichotała cicho, klepiąc go po ręce. Zeszli na śniadanie do kuchni, pełnej Anielskich Wojowników. Abdiel rzucił okiem na wpatrujący się w niego tłum i stwierdził, że Michael mu za to zapłaci.

Cam schodził z nimi po schodach. Gdy tylko zobaczył tłum, wysunął wargę

- Wracam do swojego pokoju - ogłosił.

Odwrócił się i zaczął odchodzić. Abdiel złapał go za tył koszulki i ściągnął z powrotem.

- Jeśli ja muszę udawać miłego, to ty też. - powiedział mu Abdiel.

- Gapię się na mnie jakbym był jakimś pieprzonym szczurkiem

laboratoryjnym. - skarżył się Cam.

STEPHANI HECHT

- Straciłeś panowanie nad sobą w ich obecności. - poinformowała go oschle

Gabi.

Reakcją Cama było jedynie podejście do lodówki. Wyjął karton mleka i zaczął pić prosto z niego. Rozejrzał się dookoła rzucając wyzwanie każdemu, kto odważyłby się zwrócić mu uwagę.

Abdiel podszedł do niego i wyrwał z rąk karton. Uderzył Punka w tył głowy. Cam pocierając głowę rzucił archaniołowi złe spojrzenie.

- Wybaczcie mojemu empacie. - powiedział do reszty aniołów. - Rano zawsze jest trochę nierozgarnięty

– Naprawdę zaatakowałaś uzdrowiciela twojego brata? - spytał Cama młody, ciemnowłosy anioł.

- Taaa, no i? - wychrypiał Cam.

- No i dobrze zrobiłeś. - zawołał jakiś anioł. - Ten koleś zawsze był dupkiem.

- Nadszedł czas, by empaci stanęli w obronie swoich racji. - poparł go blond

włosy anioł.

Dołączyła do nich anielica. Zaczesała palcami długie blond włosy za ucho.

- Stowarzyszenie Empatów byłoby zachwycone gdybyś był głównym mówcą

podczas spotkania w przyszłym miesiącu.

- Nie jestem dobry w przemawianiu przy dużej publice. - argumentował Cam.

- A na jaki temat miałyby być ta przemowa? - wtrącił przekornie Abdiel. - Sto

jeden sposobów jak wpieprzyć uzdrowicielowi?

Ten komentarz rozgniewał blondynkę. Posłała mu

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

gniewne spojrzenie.

- Archanioł tego nie zrozumie. Empaci już za długo byli źle traktowani.

Nadstawiamy karku każdej nocy. I co dostajemy w zamian? Pokój w wariatkowie, gdy już będziemy mieć katatonię.

- Co to jest właściwie Stowarzyszenie Empatów? - Abdiel skierował swoje

pytanie do Cama. Mówienie do tej kobiety było jak mówienie do pit bulla.

- To grupa poparcia dla Empatów. - Nie miał już mleka, więc zabrał Colę.

Cała ta rozmowa zdawała się go nudzić.

- Nigdy nie byłem na takim spotkaniu, ale zdaje się, że walczą o prawa

Empatów.

Abdiel wyobraził sobie empatów zbierających podpisy i organizujące pikety. A co potem? Uzdrowiciele domagający się opieki lekarskiej i stomatologicznej?

Anielica podeszła do Cama składając dłonie w błagalnym geście.

- Proszę, bylibyśmy zaszczyteni. Jesteś najbardziej szanowanym Empatą.

Abdiel jęknął. Te dzieciaki patrzyły na Cama, jakby musiały oddawać mu hołd. Pewnie teraz będzie nie do wytrzymania. Gdy wreszcie zgodził się przemawiać na tym ich głupim spotkaniu niemal padli mu do stóp.

Spojrzał na Gabi. Jej usta były otwarte, gdy potrząsała głową. Czuł się trochę lepiej wiedząc, że nie on jeden był zaskoczony tym dziwnym zwrotem zdarzeń.

- Oh, jaki skromny. - syknęła za nimi Ana. Wchodziła do kuchni i słyszała

większość rozmowy.

STEPHANI HECHT

Cam uśmiechnął się do niej krzywo i przyciągnął do siebie, by przytulić. Uścisnęła go krótko.

– Lepiej się czujesz? - wyszeptała do niego.

– Dużo lepiej. - odpowiedział.

– Michael chce widzieć waszą trójkę na siłowni - powiedziała im, gdy się od niego odsunęła.

Ich siłownia została przekształcona w szpital. Łóżka były rozstawione po obu bokach sali. Już połowa z nich była zajęta przez rannych. Michael klęczał przy jednym z nich. Po drugiej stronie łóżka siedziała Anielica sprawiedliwości. Miała piękne włosy o barwie głębokiej czerwieni. Jej jasnozielone oczy byłyby zaczerwienione od płaczu.

– Co robi tutaj Haniel? Przecież wysłałam go do Komnat.

- powiedziała Gabi

widząc rannego anioła.

– To jeden z powodów, dla których chciałem z wami porozmawiać. - Michael

rzucił w stronę Cama niespokojne spojrzenie. - Otruto kolejny zespół.

– Który zespół? - spytał Abdiel.

– Grupę Flinta.

Flint przebywał w okolicach oddalonych o jakieś dwie godziny drogi od Detroit. Jak całe jego miasto, Flint wykazał czujność później. Ale mimo wszystko był za blisko, by odczuwać komfort.

– Zabrano ich do Uzdrawiających Komnat. - kontynuował szef. - Empata

dostał szału i zaatakował uzdrowicieli. Musieli go związać.

– O cholera. - Cam zbladł. - Teraz bycie jednym z empatów jest całkiem do

dupy.

– Rada wydała dekret, że każdy zakażony anioł będzie

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

musiał pozostać na Ziemi, aż nie zostanie potwierdzone, że nie jest niebezpieczny.
- zakończył Michael.

- To bez sensu. - powiedział rozzłoszczony Abdiel. - Haniel jest archaniołem.

- Mówiłam, rada może sobie takie dekryty wsadzić w tyłek. - wyszeptała

głośno Gabi. Szef posłał jej zgorszone spojrzenie.

- Myślę, że przebywasz za dużo z tym tutaj. - Michael wskazał kciukiem na

Camą.

Cam uklęknął przy rudej anielicy

- Jak masz na imię?

- Amandeaha, jestem siostrą Haniela. - Nie spoglądała nawet na swojego

brata.

- Jestem empatą. - powiedział delikatnie. - Może chcesz, bym złagodził twój

ból?

- Nie. - Wyszeptała Amandeaha. - Chcę poczuć ten ból, zapamiętać go. Choć tyle mogę zrobić dla mojego brata.

- Jesteś pewna? Proszę, pozwól mi sobie pomóc.

Gdy ta pokręciła przecząco głową, Cam wstał, wzruszając ramionami. Spojrzał smutno na anioła sprawiedliwości. Sięgnął nawet, by jej dotknąć, ale w ostatniej chwili się powstrzymał.

- Jak się miewa Haniel? - Spytał Abdiel Michaela.

- Przejdzie kilka sesji uzdrawiania, ale wyjdzie z tego. Ale to już koniec jego kariery archanioła.

- Właśnie po to mnie wezwałeś? - Gabi podeszła do rannego anioła. - Bym pomogła go uleczyć?

- Dzięki, Gabi. - Powiedział Michael. - Chętnie przyjmiemy pomoc. Naprawdę potrzebny jest nam uzdrowiciel.

STEPHANI HECHT

- Przykro mi, Michael. - Cam spuścił wzrok na swoje stopy.

- Jestem pewien, że to prawda, Cam. - Michael poklepał go po plecach. - Potrzebujemy też, byś nam z niego czytał. Nie powiedział ani słowa, odkąd go przyprowadziliście. Musimy wiedzieć, co mu się stało.

Cam pokiwał głową i podszedł z drugiej strony łóżka. On i Gabi położyli dłonie na rannym archaniele i weszli w trans. Michael skinął na Abdiela.

- Wyznaczono nagrodę za Cama. – Powiedział SzeF.

Abdiel nie spytał, skąd Michael o tym wie. SzeF miał sposoby, by dowiedzieć się wszystkiego. Niemal niemożliwym było ukrycie czegoś przed nim.

- Taa, Cam mi wczoraj powiedział. – Przyznał.

- Ana chce, bym kazał mu wrócić do Nieba.

- Oboje wiemy, że Cam odmówi.

- Już powiedziałem jej nie. - Michael przecesał dłonią grzywę swych blond włosów. - Jednak oboje wiemy, że nie jest jedynie empatą.

Abdiel nie zaprzeczył. Od czasu rozmowy z Camem, poprzedniego wieczora, zaczął wiele podejrzewać. Młody anioł był zbyt potężny i utalentowany, by być tylko empatą. Musiał być kimś więcej.

- Powiesz mi, kim jest? - Spytał wreszcie, gdy Michael milczał.

- Jest dziwną mieszaniną, której nigdy wcześniej nie widziałem. Jest telepatą, empatą i Archaniołem w jednym.

- Jak długo o tym wiesz?

- Odkryłem to wczoraj.

Abdiel znieruchomiał, patrząc na Michaela zszokowany. - Sprawdzasz każdego noworodka w niebie, w poszukiwaniu jego talentu. Jak mogłeś się pomylić przy Camie?

Michael miał ponury wyraz twarzy. - Jestem niemal

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

pewien, że Lehor ukrył przede mną jego dary, chcąc go chronić. To było cholernie głupie. Gdybym wiedział, monitorowałbym przebieg jego szkolenia, więc byłby lepiej przygotowany na to, co go czeka. Chcąc nie chcąc, będzie trzeba zająć się szkoleniem dzieciaka.

- Więc, przenosicie go?

- Jesteś jedynym, który jest w stanie go kontrolować. Teraz jest zbyt zmienny. Tylko to może sprawić, że odzyska kontrolę nad swoimi emocjami.

Kontrola – słowo, które pozostało mu w pamięci. Było to coś, o czym wspomniała Gabi, powtarzając słowa jego braci. - Masz zamiar zrobić z tym Zakonem Czterech, o którym mówili moi bracia?

- To bardzo stare proroctwo aniołów i demonów. – Powiedział mu Michael. - Odbędzie się bitwa, która może być końcem dla rodzaju ludzkiego. Czwórka aniołów ma uratować świat. Troje z nich posiadać będzie talenty, o których nigdy wcześniej nie słyszano. Czwarty będzie Kontrolą, liderem pozostałej trójki. Zaczynam podejrzewać, że ty i Cam jesteście częścią Zakonu Czterech.

- Och, daj spokój, Michael, to tylko my, o czym ty w ogóle mówisz.

- Jak myślisz, dlaczego twoi bracia tak bardzo chcą Cama? Przez to, o czym myślisz, ja myślę o tym samym.

Oboje spojrzeli na Cama. Jego blond włosy jak zwykle były w nieładzie. Miał na sobie podarte jeansy i rockową koszulkę z nadrukiem. Zdjął z ucha swój wiszący kolczyk o kształcie koła. Zastąpił go małym, z diamentkiem. *Taa, ten punk uratuje świat.*

- Okej. – Powiedział Abdiel. - Powiedzmy, przez wzgląd na te argumenty, że nie mylisz się co do mnie i Cama. A kim jest pozostała dwójka?

STEPHANI HECHT

- Jeszcze nie wiem. – Przyznał Michael.

Cam otworzył oczy i podszedł do nich. Szarpał nerwowo swoje włosy. Jasnym było, że Michael wciąż budził w nim lęk.

- Oni go spier... - Cam urwał, spoglądając na Szefa. - Oni go na prawdę popsuli.

- Co ty, kurwa, nie powiesz, Sherlocku. – Rzucił Michael.

Oczy Cama rozszerzyły się w zaskoczeniu. Chyba nigdy wcześniej nie słyszał, jak jego Szef przeklina. Abdiel zaśmiał się z jego oszołomionej miny.

- Dlaczego nie przedstawisz Camowi sprawy, o której przed chwilą rozmawialiśmy? - Zasugerował.

- Chcę wiedzieć, kiedy Cam zamierzał mi powiedzieć, że potrafi zniszczyć demony swoim umysłem? - Michael spojrzał na niego zirytowany.

- Już tego nie zrobię. Obiecuję. - Oczy Cama były dzikie ze strachu. - Będę trzymał się moich obowiązków, nie złamię już żadnych zasad. Proszę, nie każ mi wracać do Nieba.

- Nie martw się. – Zapewnił go Abdiel. - Nikt cię tam nie odeśle.

- To nic takiego. – Powiedział Cam do Michaela. - Za każdym razem, gdy robię te rzeczy z płomieniami, tracę siły.

- To dlatego, że byłeś już wtedy ranny i osłabiony. Musisz nauczyć się, jak jeszcze bardziej wykorzystać swoje dary. – Powiedział mu Michael. - Alę chcę, byś ćwiczył tylko w obecności Abdiela. Nauczyłem go, jak unieszkodliwić uderzenia energii, więc będzie w stanie cię powstrzymać, gdy stracisz kontrolę.

Abdiel wciąż próbował poukładać sobie wszystko, co powiedział mu Michael. Jeśli to, co mówił było prawdą, to jego życie miało się trochę pokomplikować. Polowanie na niego i Cama miało być teraz bezustanne. Mogliby użyć Gabi, by ich dorwać. Biorąc ją za swą partnerkę, ujawnił przed braćmi swą największą słabość, swoją dozgonną miłość do niej.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

Michael na pewno się mylił. Nie było szans, by on i Cam byli częścią proroctwa. Jeszcze kilka miesięcy temu pracował w zbrojowni, a Cam dopiero co nauczył się zabawy w dużego chłopca. Już sam pomysł był śmieszny.

Cam patrzył na Abdiela z przerażeniem na twarzy. Oczywiście wyczytał myśli Archanioła i już wiedział o wszystkim, co powiedział mu właśnie Michael. Ups, to by było na tyle, jeśli chodzi o łagodne dozowanie mu informacji.

- Nie, do cholery! - Wyrzucił z siebie.

- Naprawdę musisz nauczyć się blokować przed nim swoje myśli. – Skarcił Abdiela Michael.

- Słuchaj, nie jestem bohaterem. – Stwierdził Cam. - Jestem tylko zwykłym kretynem, który chce, by zostawiono go w spokoju.

- Przykro mi, ale nie zawsze mamy wpływ na nasze przeznaczenie. - Michael nie brzmiał jednak, jakby było mu przykro.

- Jak mogę być archaniołem? Nigdy mnie nie szkolono w tym kierunku. - Cam mówił tak głośno, że kilka aniołów odwróciło się w jego kierunku, ale był za daleko, by się nim zainteresowali. - Przeszedłem szkolenie na empatę. Nie uczono nas o wojnie i taktykach. Wszystko, co robiliśmy w szkole, to siedzenie w kółku, trzymając się za ręce i kontaktowanie się z naszymi emocjami.

- Naprawdę na tym polega trening na empatę? - Spytał Abdiel.

Zarówno Cam jak i Michael spojrzeli na niego kontem oka. Z obu wyrazów twarzy mógł wyczytać, „nie bądź takim idiotą”.

- Posłuchaj, Szefie. - Cam potrząsnął głową, gdy odwrócili już wzrok od Abdiela. - Wracam do swojego pokoju. Daj znać, jak już się opamiętasz.

STEPHANI HECHT

Michael złapał go za przód koszulki i zaczął ciągnąć w kierunku sali gimnastycznej. - Abdiel, weź dwa miecze do ćwiczeń i spotkamy się na zewnątrz.

Więc to oficjalnie, Cam otrzyma szkolenie. Abdiel wszedł do zbrojowni i wziął parę mieczy do ćwiczeń. Gdy stamtąd wyszedł, zobaczył, że Gabi wciąż jest w transie uleczając Haniela. *To dobrze, dostałaby chyba ataku serca, jakby widziała, co tu się dzieje.*

W czasie, gdy do nich szedł, wokół Cama i Michaela zdążył zebrać się już tłum. Abdiel podał miecze Michaelowi. Szef rzucił jeden do Cama. Ten go złapał i przyglądał mu się z przerażeniem.

- Nie będę z tobą walczył, Michael.

- Dlaczego nie? Boisz się tego, co możesz odkryć?

- Nie będę walczył z dwóch powodów. Po pierwsze, jesteś moim szefem i moje ślubowania mi na to nie pozwalają. A po drugie jesteś Michaeliem. Najlepszym wojownikiem w niebie. Mógłbyś wytrzeć podłogę moim mizernym tyłkiem.

Ten komentarz przyniósł za sobą śmiech ze strony tłumu. Abdiel był jednak zbyt zdenerwowany, by do niego dołączyć. Poczuł jak małe ręce chwytają go za ramię, a paznokcie wbijają mu w skórę. Spojrzał w dół i zobaczył, że to Ana. Jej niebieskie oczy były szeroko otwarte z przerażenia. Abdiel otoczył ją ramieniem, częściowo, by ją pocieszyć, a częściowo, by powstrzymać ją przed próbą powstrzymania walki. To przyniosłoby Camowi ujmę na honorze.

Michael nie dał Camowi więcej czasu na gadanie. Zaatakował go. Młody anioł ledwo zdążył podnieść miecz, by powstrzymać cios. Początkowo tylko to robił Cam, bronił się przed ciosami Michaela. Po jakimś czasie władzę przejął jego wrodzony instynkt i zaczął walczyć.

- Czy ktoś zechce mi wyjaśnić, o co tu chodzi? - Spytał Derel, ani na chwilę nie spuszczać wzroku z brata.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

- Michael inicjuje tak każdego nowego Archanioła. – Wyjaśnił Ramiel. - To rytuał przejścia.

- Czy Cam o tym wie?

- Zgaduję, że nie – wycedził Nathaniel. - Jak długo wytrzymałeś, Ramiel?

- Trzy minuty, a ty?

- Cztery. Czuję, że nasz mały braciszek sprawi, że będzie nam wstyd.

- Nie ma mowy. – Stwierdził kolejny archanioł. - Jest za mały. Nie ma szans, by wytrzymał nawet minutę.

- Pięćdziesiąt docłów na to, że mój brat wytrwa pięć minut. – Warknął Ramiel.

- Stoi.

Wkrótce po tym wszystkie anioły zakładały się o to, jak długo Cam wytrzyma. Abdiel ignorował ich i skupiał się na walce. Cholera, nigdy nie zdawał sobie sprawy z tego, jak szybki jest Cam. Ramiel miał rację. Z łatwością wytrzymał te pięć minut.

Minęło sześć minut.

Michael w końcu rozbroił Cama i zwałił go z nóg. Módy anioł padł na kolana po czym usiadł, łapiąc oddech. Tłum głośno krzyczał, Abdiel wątpił, czy Cam w ogóle zdawał sobie sprawę, że te okrzyki były dla niego.

Abdiel podszedł do Cama, który wciąż siedział na ziemi. Nathaniel podbiegł do niego, postawił na nogi i zmiażdżył w niedźwiedzim uścisku. Ramiel zaczął uderzać go z dumą po plecach.

- Nie łapię tego. – Wydyszał. - Przecież Michael skopał mi tyłek.

- Camael, walczyłem z każdym z moich archaniołów, a tylko jeden wytrzymał dłużej niż ty. To był twój kumpel, Abdiel.

STEPHANI HECHT

Cam spojrział na niego zszokowany. - To wszystko to był test?

- Nic się przed tobą nie ukryje, Ensteinie. Powiesz nam w końcu co wyciągnąłeś z Haniela czy nie?

- Jeffrey Dahmer nie ma nic wspólnego z demonicznymi strażnikami. - Cam wzdrygnął się, gdy mówił. - Przetłoczyli mu demoniczną krew, by zobaczyć jak zareaguje. Gdy przestało ich to bawić, testowali na nim różne swoje zabawki. Powodem, dla którego Haniel nic nie powiedział było to, że nie mógł. Psychole odcięły mu język, Michael.

- Haniel zasłużył na coś lepszego. - Zdenerwował się Abdiel. - Był świetnym wojownikiem.

- Douma i Forcas przysłali mi wiadomość. - Oczy Cama pociemniały z gniewu. - Że następnym razem będzie to któryś z moich braci.

- Wiesz co myślę, Cam? - Spytał Abdiel.

- Co?

- Że powinniśmy iść i odzyskać nasz miasto.

Cam posłał mu figlry uśmieszek. - Oh, Boziu, czas na polowanie na demony.

- Bierzmy Gabi i chodźmy. Wyjaśnimy jej wszystko po drodze.

- Więc, jeszcze raz, bym załapała. - powiedziała Gabi. - Ty i Cam jesteście w Zakonie Czterech, a Cam tak naprawdę jest Archaniołem.

Byli w samochodzie Gabi, małym, czerwonym Beetle Bag. Poczł ulgę, gdy zobaczył, że w przeciwieństwie do innych aniołów była naprawdę świetnym kierowcą. Cam był pogrążony w głębokim śnie na tylnym siedzeniu.

- To właśnie powiedział Michael. - Stwierdził Abdiel.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

- To by wyjaśniało to, co odkryłam w was wczoraj.

- Chcę wiedzieć, o czym mówisz?

- Jest jakaś siła w was obu. Jest też coś nowego. Nie widziałam tego, gdy wcześniej was uzdrawiałam.

Abdiel, z zakłopotanym wyrazem twarzy, podrapał się po klatce piersiowej. - Jesteś pewna, że to nie jest po prostu jakiś efekt uboczny krwi demona?

- Nie, jestem prawie pewna, że to właśnie to sprawia, że Cam rośnie w siłę. Czy zauważyłeś u siebie jakieś zmiany?

Podrapał się po głowie. - Miewam dziwne sny.

- Jak dziwne?

- Jest w nim mama Cama. Wszystko wydaje się takie rzeczywiste. To tak, jakby przepowiadali mi przyszłość.

- Wiesz, że to stąd Michael wie tak dużo? On ma prorocze sny.

- Świetnie, właśnie tego ten świat potrzebuje, kolejnego Michaela. Pozostanę przy starym Panie Mrocznym Aniele, dziękuję ci bardzo.

Wywróciła na niego oczami. - Wiesz, jestem trochę zaskoczona, że nie wyznaczili jeszcze za ciebie nagrody.

- Zawsze była za mnie nagroda.

- Co? - Krzyknęła. - Kiedy zamierzałeś mi powiedzieć? Ale jestem w końcu tylko twoją partnerką.

Przyłożył palec do ucha. Naprawdę chciała przebić jego błonę bębenkową. Cam nadal spał na tylnym siedzeniu, był tak wyczerpany, że nawet jej głośne wrzaski nie mogły go obudzić.

- Myślałem, że już wiesz. Nieźle wkurzyłem Szatana nie chcąc bawić się w jego prywatne gierki.

Zajęła miejsce na parkingu. Wyłączyła silnik i odwróciła się w jego stronę znów patrząc gniewnie. *Jak mogłeś mnie tak zlekceważyć?*

- Już nie jesteś sam! - Krzyczała na niego. - Wierz mi lub

STEPHANI HECHT

nie, ale obchodzi mnie to, co się z tobą dzieje. Od teraz mówisz mi o takich sprawach.

- Myślę, że byłoby lepiej, gdybyś została w pobliżu domu.

- Nie patrzył na nią, gdy to mówił.

- Dlaczego? Wiesz, że umiem walczyć lepiej, niż niemal każdy inny uzdrowiciel?

- Moi bracia chcą teraz krwi – Jego głos stał się nieco wyższy. - Mogą przeze mnie przyjść po ciebie.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

- Może cię to zdziwi, ale być może twoi bracia chcieliby mnie dorwać za samo pochodzenie z rodziny arystokratycznej.

- Jej głos ociekał jadem.

- Chcesz mi powiedzieć, że za twoją głowę też jest nagroda? - Jego oczy stały się jeszcze ciemniejsze na myśl o tym, że mogłaby być w niebezpieczeństwie.

- Niezupełnie. - Odpowiedziała. - Ale demony zawsze uważały porwanie anioła o królewskim rodowodzie jako wielki zamach stanu. Poza tym, wyrobiłam sobie renomę jeszcze zanim cię poznałam, panie Wielki Macho.

Mówiła prawdę. Była najpotężniejszym znanym uzdrowicielem, potężniejszym nawet od Rafaela. Znała i opanowała starożytne pieśni uzdrawiające, czym wprawiała w zakłopotanie wszystkich innych uzdrowicieli. Gdyby nie poświęciła się tak rasie ludzkiej, pewnie zasiadałaby teraz w radzie i razem z Rafaelem rządziła uzdrowicielami.

- Wiesz, jesteś urocza, gdy się złościś. - Powiedział jej.

Posłał jej krzywy uśmiech, po czym chwycił za rękę i zaczął całować jej knykie. Pochylił się i zaczął całować jej szyję. *Cholera, Abdiel wie, że mam do tego słabość.*

- Przestań. - Rozkazała, odchylając głowę na bok. - Cam siedzi z tyłu.

- Śpi. - Wyszeptał przy jej szyi.

W tym momencie Cam zaczął mamrotać przez sen.

- Ana, Derel uderzył mnie w brzuch.

Oboje wybuchli śmiechem. Cam leżał na tylnym siedzeniu, a po jego policzku spływała ślina. Wiercił się przez sen.

- Nie mam pojęcia, czemu wcześniej nie domyśliliśmy się, że jest Archaniołem. - Powiedział sarkastycznie Abdiel.

Ich śmiech w końcu go obudził. Usiadł z sapnięciem. Drapiąc się po brzuchu posłał im pytające spojrzenie. Zaczęli

STEPHANI HECHT

się śmiać jeszcze bardziej.

Wysiedli z auta i zaczęli patrolować ulice. Mimo, że było spokojniej niż wcześniej, nadal wyczuwali aktywność demonów. Okolica była całkowicie opuszczona, nie biorąc pod uwagę aniołów i demonów.

- Eloa. - Krzyknął z oddali mocny głos. - Pilnuj się, nadchodzą.

- Staram się, Derdekea, ale są szybcy. - Odpowiedział inny głos.

- Musisz być szybszy. - Upomniał pierwszy głos - Muriel, usuń się im z drogi i przygotuj łuk.

Ruszyli za nawoływaniami. Trzy anielice walczyły z demonami i to demony wygrywały. Anielice były beznadziejnie przeważone liczebnie. Demony powaliły je na ziemię.

Abdiel kopnął z wysokoku demona, który unosił miecz, by zaatakować jedną z leżących anielic. Demon zachwiał się, zrobił kilka kroków w tył, po czym odwrócił się i zwrócił swoją broń w stronę Abdiela. Ten uchylił się przed ostrzem i kopnął demona prosto w jego brzydką twarz.

Demon upadł krztusząc się własną krwią. Abdiel odwrócił się, by poszukać kolejnego demona do walki. Został zaatakowany przez dwa demony jednocześnie. Nie, żeby Gabi oczekiwała, że odsuną się, po czym zaczną go atakować po kolei. Tak dzieje się tylko w filmach o ninja.

Cam stawiał czoła demonowi, który miał jedną z pokonanych anielic. Pochylił się przed nim i wyjął z buta nóż typu motylek i gwałtownym ruchem pchnął go w gardło demona. Jego usta rozciągnęły się w okrutnym uśmiechu.

Widząc, że są bez szans, demony odwróciły się i zaczęły uciekać. Cam podniósł rękę i korzystając z mocy telekinezy pchnął kontener na śmieci w poprzek alei. Przygwoździł on uciekające demony do ściany.

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

- Nieładnie tak wcześniej opuszczać imprezkę, panowie. -
Krzyknął sztucznie śpiewnym głosem Cam.

O cholera! Gabi zanotowała sobie w głowie, by już nigdy go nie wkurzać. Właśnie wykończył sześć demonów i nawet się nie spocił. Jakoś tęskniła jednak za starym, bezbronnym Camem. Ten nowy Cam był przerażający i nieprzewidywalny.

Cam podszedł do anielicy i pomógł jej wstać. Jego wzrok mówił wszystko. Patrzył na nią jak na jakiś smaczny kąsek. Gabi podbiegła do nich i stanęła między nimi.

- Jesteście całe? - Spytała pogodnie, starając się całkowicie zignorować dyszącego obok anielic Cama.

- Jak zrobiłeś tę sztuczkę z kontenerem na śmieci? - Domagała się odpowiedzi Archanielica, Derdekea, podejźliwie.

- Jeśli zechcesz prywatnych lekcji, daj znać skarbie. Postaram się ci pomóc jak tylko potrafię. - Powiedział jej Cam, przeciągając samogłoski. Gabi jęknęła. Wyglądało na to, że demoniczna krew sprawiła, że miał wybuchowy charakter, ale też stał się psem na baby.

Anielica zaczerwieniła się ze złości. - Jesteś strasznie wyszczekany jak na takie małe, młode coś.

- Czemu nie podejdziesz i nie sprawdzisz, jak mały jestem naprawdę? - Cam uśmiechnął się szelmowsko. Gabi podeszła do niego i zakryła mu usta dłonią, aby się zamknął.

Abdiel podszedł do nich, złapał go z kark i odciągnął na bok. - Wybaczcie miłe panie. Został upuszczony na głowę, gdy był mały.

Cam pokiwał do kobiet, gdy był odprowadzany jak najdalej od nich. Ku zaskoczeniu Derdekei i Gabi, dwie pozostałe anielice mu odmachały. - Gorący jest. - Szepnęła jedna do drugiej.

Czy wszystkie młode anioły zaczęły zbiorowo tracić rozum? Cam naprawdę zaczynał być czymś w rodzaju

STEPHANI HECHT

kultowego bohatera. Wyglądało na to, że nawet anioły lubiły złych chłopców.

Nagle Cam stanął jak wryty, jakby ktoś uderzył go w twarz. Wciągnął powietrze, po czym zaczął biec w zabójczym tempie. Abdiel przeklął i ruszył za nim. Co znów?

- Cam, przyprowadź swoją dupę spowrotem. Nawet nie sprawdziłeś czy teren jest czysty.

Cam całkowicie go zignorował i kontynuował bieg po ulicy. Abdiel w końcu go dogonił i powalił na ziemię. Cam walczył by się spod niego wydostać. Abdiel unieruchomił mu ręce obok głowy, by przestał się rzucać, ale Cam wciąż walczył.

- Puść mnie, Abdiel, muszę iść do niej. - Wychrypiał Cam.

- Nie, musisz się uspokoić do cholery.

- Ona woła nas obu, nie czujesz tego?

Nie, jedyne co czuł to rosnąca przez niego irytacja. Nieznana siła zrzuciła go z empaty i rzuciła na drugą stronę ulicy. Okej, więc telekineza Cama jest coraz potężniejsza.

Jak tylko się uwolnił, Cam znów zaczął biec, Abdiel deptał mu po piętach. Nagle Cam wrzasnął i stanął jak wryty z miną mówiącą "o ja pierdolę". Abdiel poślizgnął się i zatrzymał tuż przy nim. Też wyczuł te wibracje. Demon był blisko. Cholernie blisko, a oni przyłapali ich w niezręcznej sytuacji.

- Brawo chłopcy. – Warknęła za nimi Gabi. - Gdy bawiliście się w samca alf, żadnemu z was nie przyszło do głowy, żeby sprawdzić teren w poszukiwaniu obecności demonów.

Okej, punkt dla niej, byli idiotami. Pobiegli w stronę miejsca w którym był demon, wyjmując broń. Ulica wydawała

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

się być opuszczona. Abdiel zagwizdał.

- Do nogi, demonie! Deemon! - Krzyczał jakby przywoływał psa.

Ujrzeni wysokiego, śniadego demona. Miał na rękach małą dziewczynkę. Aniołek był nieprzytomny. Miała długie czarne włosy. Nosila białą, obszarpaną sukienkę.

- Abdiel. - Powiedział demon chrapliwym głosem. - To ja, Bub.

- Belzebub? - Abdiel był w szoku. Jego dawny najlepszy przyjaciel był nie do poznania. Na swojej przystojnej twarzy miał teraz wydatne kości policzkowe, posiadał też długie kły. Jego czarne włosy były potargane i sięgały mu do pasa. Jego niegdyś niebieskie oczy teraz były płomiennoczerwonego koloru. Były pełne bólu.

- Gabi. - Demon spojrział na nią smutno. - Wyrosłaś na piękną anielicę.

- Dziękuję. - Jej oczy wypełniły się łzami.

- Musicie ją zabrać. - Bub podał dziewczynkę jakby był typem jakiegoś jadowitego węża, który w każdej chwili mógłby go ugryźć.

Abdiel spojrział na dziecko, a jego serce zaczęło łomotać. Wyglądała jak Rachel, ale to niemożliwe, by to była ona. Jego siostra powinna być teraz dorosłą anielicą a nie dzieckiem. Demon wepchnął mu dziewczynkę w ramiona.

- Ona się nie zamyka. - Zawodził Bub. Oczywiście było, że rozum stracił dawno temu. - Krzyczy dniami i nocami.

- Co jej się stało? - Spytał Abdiel surowo, trzymając anielicę kurczowo w ramionach.

- Co jej się stało? - Warknął demon. - Ona może i wygląda niewinnie, ale torturowała mnie dniami i nocami przez wieki. Oddaję ją wam tylko dlatego, że nie mogę znieść już jej przebywania w mojej głowie. Nie przez to, że w moim sercu

STEPHANI HECHT

została jeszcze jakaś dobroć. To już dawno zniknęło.

- O jeju, dlaczego mnie to nie dziwi? - Spytał Cam, Król Sarkazmu. - Może dlatego, że jesteś generałem w armii Szatana.

- Zamierzam sprawić, że uklękiesz przede mną i cieszyć się z obserwowania jak się przede mną płaszczysz. - Warknął na niego Belzebub.

- Nawzajem. - Cam spoglądał na demona takim samym złym spojrzeniem jak tamten.

- A co z Appolionem? Co wy, potwory, mu zrobiliście? - Spytał Abdiel rozmyślnie pomijając fakt, że niedawno go spotkali.

- Nie pytajcie mnie już o nic więcej. - Warknął Belzebub, co zabrzmiało, jak warknięcie jakiegoś dzikiego kota. - Pamiętaj czym jestem. Nie jesteśmy już przyjaciółmi. Tak naprawdę, to nie mogę się już doczekać, aż pokonam cię w bitwie. I to się nie zmieni.

Jego były przyjaciel odwrócił się i odszedł. Trzy anioły obserwowały go w ciszy, zszokowane. Gabi i Abdiel odwrócili się, gdy usłyszeli jak Cam chichocze.

- Mówi, że jest jej zimno i byłaby wdzięczna, gdybyśmy zaprowadzili ją gdzieś do domu. - Wskazał na anielicę, jakby mieli jakiegokolwiek wątpliwości kogo ma na myśli.

- To naprawdę Rachel? - Abdiel niemal bał się rosnącej w nim nadziei. Stracił już Appoliona, pozwolił mu odejść.

- Tak, to ona. Jakimś sposobem zamroziła się w tym stanie, gdy zabrano ją do Piekła. - Cam zdjął swoją kurtkę i okrył nią siostrę Abdiela. - Proszę, Rachel, to powinno cię ogrzać.

Gabi podeszła i spojrzała na dziewczynkę. Pochyliła się i pocałowała ją w policzek. - Witaj w domu, siostrzyczko. Twój brat strasznie za tobą tęsknił.

Sposób, w jaki mówiła do jego siostry sprawiał, że

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

topniało mu serce. Była najsympatyczniejszą i najbardziej kochającą osobą jaką znał. Był cholernym szczęściarzem, że ją miał.

- Kocham cię, Gabi. - Wyszeptał tak, by tylko ona to usłyszała.

- Oczywiście, że kochasz. - Uśmiechnęła się do niego. - A teraz zaprowadźmy Rachel do domu.

Wnieśli ją do domu tylnym wejściem. Abdiel i Gabi zgodnie stwierdzili, że do czasu, aż dowiedzą się czegoś więcej, będą trzymać obecność jego siostry w sekrecie. Oczywiście w domu pełnym wojowników było to trudne do wykonania.

- Zanieście ją do mojego pokoju. - Wyszeptał Cam. - Pójdę po Anę. Musi się jej przyjrzeć.

Weszli cicho po schodach. Na szczęście korytarz był całkowicie pusty. Na nikogo się nie natknęli. Poszli do pokoju Cama, gdzie Abdiel położył Rachel na łóżku. Gabi przejechała ręką po jej ciele poszukiwaniu ran. Abdiel ciągnął się za włosy z frustracji.

- Myślisz, że kiedyś się obudzi? - Spytał.

- Szczerze, nie mam pojęcia - Skubała dolną wargę. - Cokolwiek jest przyczyną jej stanu, nie ma nic wspólnego z fizjologią.

Czuła się niepotrzebna. Była uzdrowicielką, a nie potrafiła dać czegoś, na czym tak bardzo mu zależało. Nie było nic, co pomogłoby jej uleczyć jego siostrę. Poczwała, jak po jej policzku spływała łza.

Do pokoju wszedł Cam, ciągnąc za sobą Anę. - Przysięgnij, że nikomu nie powiesz. - Wyszeptał do niej.

STEPHANI HECHT

Jasnowłosa anielica stanęła jak wryta na widok leżącego tam dziecka. - I tak nikt by mi nie uwierzył. - Wydukała.

Ana usiadła na łóżku obok Rachel. - Mógłbyś przeskanować ją tak samo łatwo, jak ja, Cam. Właściwie, to tobie by to wyszło nawet lepiej. W końcu jesteś telepatą.

- Myślałem o tym. - Przyznał Cam, szarpiąc swoje włosy. - Ale nie mógłbym być bezstronny. Za bardzo ją lubię.

- Więc to dlatego tak świrowałeś i pobiegłeś spowrotem? - Rzucił Abdiel.

Cam spojrzał zażenowany. - Przepraszam. Mnie po prostu ciągnęło do niej. Jest tak jakby brakującą częścią mnie. Nie chodzi o nic seksualnego, jak bycie parą czy coś w tym stylu. My po prostu musimy być razem, jesteśmy w jakiś sposób związani. To samo poczułem, gdy po raz pierwszy spotkałem ciebie.

- Poczułeś jakieś dziwaczne połączenie ze mną? Czemu nie powiedziałeś wcześniej?

Cam zarumienił się, po czym wydukał - Nie chciałem, żebyście pomyśleli sobie, że jestem jak ten koleś z Tajemnic Brokeblack Mountain¹.

Ana i Gabi zaczęły ksaś próbując maskować śmiech. Cam posłał im złe spojrzenie.

- Nie jestem gejem - powiedział gorączkowo. - Nie, żeby było coś złego w byciu gejem. To po prostu nie dla mnie. Oh, pierdolcie się, lepiej się zamknę, zanim się jeszcze bardziej pograżę.

Odwrócił głowę w kierunku Rachel. - Ty też powinnaś przestać się ze mnie śmiać, mała. To częściowo twoja wina, bo to przez ciebie biegłem na złamanie karku. To ty mnie wzywałaś.

- Mówiła do niego - Abdiel wyjaśnił zaskoczonej Anie.

- Ma też świetne poczucie humoru. - Cam zjechał w dół ściany, siadając na ziemi. Ziewnął ze zmęczenia. - Jeśli nie

Archanioły 1 – Anielscy Wojownicy

macie nic przeciwko, to chciałbym spać dziś tu, na podłodze, na wypadek, gdyby mnie potrzebowała.

¹ Opowiadanie o romansie dwóch wiejskich chłopców.

Gabi uśmiechnęła się na jego odpowiedzialne zachowanie. Wiedziała, że obawy związane z przemianami go w demona były bezpodstawne. Wciąż miał swoją troskliwą naturę. Była po prostu trochę głębiej ukryta.

Ana zamknęła oczy i przeskanowała Rachel. Po kilku minutach otworzyła oczy i posłała im uśmiech pełen ulgi. - Przebywała w otoczeniu okropnego zła. Ale chroniła się, zamykając przed tym złem swe ciało. To dlatego jest wciąż dzieckiem. To naprawdę jest godne podziwu. Nigdy nie widziałam innego anioła, który by zrobił coś takiego.

- Czy jest tam? Mam na myśli czy wyczułaś jakieś... – Abdiel uciął w połowie zdania pokazując, jak bardzo bał się nazwać swoje lęki.

- W jej sercu nie ma ani uncji zła. - Uspokoila go Ana. - Wciąż jest aniołem.

Wypuścił z ugięciem powietrze. - Dziękuję, Ana.

- Zostałabym z wami, ale oprócz Cama, mam jeszcze trzech innych braci. - Ana wstała. - Nie wierzę, że nie rozpoczną kolejnej bójki.

Abdiel zwinął się w kłębek w nogach łóżka. Wcześniejsza bitwa musiała go wyczerpać, bo szybko odplynął. Cam poszedł za jego przykładem, po chwili tylko Gabi była rozbudzona.

- Powinnaś się obudzić dla swojego brata. - Powiedziała swojej szwagierce.

Nie jestem jeszcze gotowa.

Gabi rozejrzała się w poszukiwaniu źródła głosu. Spojrzała na Rachel i potrząsnęła z niedowierzaniem głową. Głos musiał dochodzić od tej małej anielicy.

- Chyba tracę rozum. - Mamrotała. Tak, to było to,

STEPHANI HECHT

przepracowywała się. Potrzebowała wakacji.

Nie, nie tracisz rozumu, głuptasie. Głos był nawet mocniejszy niż wcześniej. *Ale mimo wszystko, wakacje to dobry pomysł.*

- Myślałam, że możesz rozmawiać tylko z Camem. - Gabi czuła się głupio mówiąc do osoby w śpiączce, ale przez ostatnie tygodnie widywała dziwniejsze rzeczy.

Mogę rozmawiać z kimkolwiek zechcę. Z Camem jest po prostu najłatwiej. Wydajesz się miła, więc zdobyłam się na większy wysiłek, by porozmawiać z tobą.

- Powinnaś porozmawiać z Abdielem. Tak bardzo się o ciebie martwił. - Gabi mówiła cicho, by nie obudzić pozostałych. Gdyby wyszło na to, że traci rozum, nie chciała publiczności.

Nie, jestem na niego zła. Głos w jej głowie zmienił się w głos rozdrażnionego dziecka.

- Dlaczego? Tak strasznie się o ciebie martwił przez te wszystkie lata.

Czekałam i czekałam, a on nigdy po mnie nie przyszedł. Głos płakał.

- Nie, był strasznie smutny, że cię stracił. Proszę, on nigdy tak naprawdę się nie cieszył, do czasu, aż wróciłaś. - Dopiero, gdy te słowa opuściły jej usta zrozumiała, jak prawdziwe są. Nigdy nie byliby razem szczęśliwi, póki nie odzyskał swojego życia.

Gabi zareagowała instynktownie, chwyciła anielicę i trzymała mocno w ramionach. Zaczęła recytować starożytne modły. Nikt jej nigdy tych modlitw nie nauczył. Pochodziły z jej serca. Przełała całą swą energię w tę dziewczynkę. Nie przejmowała się tym, że mogło to ją całkowicie wyczerpać i zamknąć pod powłoką katatonii. Dla Abdiela by mogła to zrobić.

Była zaskoczona czując ciepło w klatce piersiowej.

Archanioty 1 – Anielscy Wojownicy

Myślała, że nie mogła pomóc Rachel, a jednak była w stanie to zrobić. Kontynuowała, choć zdawała sobie sprawę, jak niebezpieczne były jej czyny. Żaden uzdrowiciel nie spróbował tego, co ona robiła. Z drugiej strony, żaden uzdrowiciel nie byłby w stanie nawet do tego doprowadzić, nawet Rafael. Tylko ona miała dar potrzebny do dokończenia tego.

Wielka kula energii wezbrała się między nimi dwiema. Mimo, że Gabi poczuła, że jej wizja zaczęła się rozmywać, nie wycofała się. Musiała to zrobić. Jeśli chciałyby żyć z Abdielem, musiała pomóc mu zmierzyć się z przeszłością.

Proszę, proszę, myślała gorączkowo. To musi się udać. Musi się udać dla niego.

Zaczęła kręcić głową, słyszała w niej brzęczenie. Słyszała w oddali czyjś krzyk. Poczowała, jak Rachel złapała ją w chwili, gdy chciała ją pochłonąć ciemność.

STEPHANI HECHT